

Powieści

Lalka

WSTĘP

LALKA JAKO DZIEŁO LITERACKIE¹

I. O NIEKTÓRYCH ASPEKTACH JEJ GENEZY

Lalka, aczkolwiek wchodziła przy końcu XIX w. do obiegu czytelniczego bez oklasków krytyki, od stu lat zaliczana jest u nas do klasyki najwybitniejszych dzieł literackich. Powstawała jako utwór w niejednej kwestii polemiczny w stosunku do ówczesnego powieściopisarstwa polskiego i choć od początku obecności na rynku kultury miała także swoich zwolenników, to dopiero po pierwszym ćwierćwieczu XX w. zyskała pełną życzliwość wydawców oraz uznanie czytelników i badaczy².

Prus publikował ją w warszawskim „Kurierze Codziennym” – gazecie popularnej dla wszystkich – odcinkami od 29 września 1887 r. do 24 maja 1889 r. Było to pod koniec dziesięciolecia wielkiego u nas urodzaju powieściopisarstwa. Publiczność literacka zachwycała się wtedy powieścią *Ogniem i mieczem* (1883–1884) Henryka Sienkiewicza, a potem dalszymi częściami jego Trylogii (*Potop* i *Pan Wołodyjowski*, 1884–1888)³ – dzieła powstałego „dla pokrzepienia serc”. Oczywiście: polskich serc w niewoli. Tytuł *Ogniem i mieczem* wabił efektowną metaforą batalistyczną, a pierwsze zdanie zapowiadało nie lada emocje: „Rok 1647 był to dziwny rok, w którym rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały

¹ W niniejszym *Wstępie* wykorzystuję niektóre swoje przemyślenia i ustalenia (czasem je kontynuując lub uzupełniając, a czasem uściślając korygując) zawarte w książce *Spotkania z „Lalką”. Mendel studiów i szkiców o powieści Bolesława Prusa* (Gdańsk 2010), we *Wstępach do Lalki* w serii Biblioteka Narodowa (Wrocław 1991 i 1998) oraz w innych swoich pracach „prusologicznych”, powstałych po 1990 r. (zob. *Bibliografia*).

² Nie dysponujemy pełną informacją statystyczną o wydaniach *Lalki*. Istnieje tom *Bolesław Prus (Aleksander Głowacki)* opracowany przez Teresę Tyszkiewicz pod kierunkiem Zygmunta Szwejkowskiego i Jarosława Maciejewskiego w ramach *Bibliografii literatury polskiej „Nowy Korbut”* vol. 17/1. Z tego opracowania (na s. 35–36) wynika, że do 1981 r. *Lalka* miała 40 edycji pełnych i ok. 20 przeróbek – nie licząc przekładów na języki obce. W latach 1980–2016 liczba wydań w języku polskim zapewne przybliżyła się do setki.

³ Drukowano ją w warszawskim „Słowie” i krakowskim „Czasie” (od *Potopu* poczynając także w „Dzienniku Poznańskim”).

jakoweś klęski i nadzwyczajne zdarzenia”⁴. Eliza Orzeszkowa przysyłała z Grodna do warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego” zeszyty rękopisu *Nad Niemnem*, drukowane w każdym numerze w 1887 r. – i tu także tytuł brzmiał wymownie: jako echo Mickiewiczowskiej epepei o pejzażach „szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych” – a pierwsze zdania mówiły o epickim dostojeniu tej krainy: „Dzień był letni i świąteczny. Wszystko na świecie jaśniało, kwitło, pachniało, śpiewało. Ciepło, radość i upojenie tryskały znad pól porośniętych zielonym zbożem; radość i złota swoboda śpiewały chórem ptaków i owadów nad równiną w gorącym powietrzu, nad niewielkimi wzgórzami, w okrywających je bukietach iglastych i liściastych drzew”⁵.

Lalka z tytułem dalekim od patosu zaczyna się rozdziałem: *Jak wygląda firma J. Mincel i S. Wokulski przez szkło butelek*, a jej pierwsze zdanie informuje o tym trybem gazetowej zwyczajności: „W początkach roku 1878, kiedy świat polityczny zajmował się pokojem sansteffańskim, wyborem nowego papieża albo szansami europejskiej wojny, warszawscy kupcy tudzież inteligencja pewnej okolicy Krakowskiego Przedmieścia nie mniej gorąco interesowała się przyszłością galanterijnego sklepu pod firmą J. Mincel i S. Wokulski” (I, s. 117)⁶.

Toż to propozycja początku zgoła przekorna w stosunku do podniosłego tonu powieści Sienkiewicza i Orzeszkowej! Ale zarazem jest to zapowiedź tego języka *Lalki*, który wprawdzie w partiach narracyjnych respektuje literackie reguły opisu i opowiadania, nie ocierając się o wzniosłość, natomiast w wypowiedziach postaci ostentacyjnie odwołuje się do zwyczajnego mówienia ludzi różnych środowisk. Przy zapisywaniu ich wypowiedzi ma Prus – chciałoby się rzec – słuch absolutny i... pamięć niezawodną. Słuch to uważnie czujny na osobliwości leksykalne i dziwności semantyczne, na gwarowe i środowiskowe odmiany polszczyzny, ale także baczny na tonacje i intonacje rozmów, na repetycje i pauzy, na modulacje głosu, na postękiwania, pomrukiwania, pohukiwania, chrząkania i pokrzykiwania. Świadectwem jakże charakterystycznym *Lalki* jest już samo jej interpunkcyjne wyposażenie dialogów, gdzie prócz kropek, pytańników i wykrzykników rojno od pauz, myślników i wielokropków, czasem koligaconych jedne z drugimi.

Rozgłos laudacyjny wokół Trylogii – zwłaszcza podczas jej ukazywania się w pierwszych latach funkcjonowania w obiegu czytelnicznym – nieco zagłuszał opinie o utworze Prusa. Powieść Orzeszkowej krytycy zgodnie docenili też jako dzieło wybitne. W 1890 r. tytuł *Lalka* i ton jej początku nikogo nie nastrajał na górną nutę.

⁴ H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, t. 1, Warszawa 1998, s. 29.

⁵ E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, t. 1, oprac. J. Bachórz, Wrocław 1996, s. 3.

⁶ Cytaty z *Lalki* podaję za obecnym wydaniem; cyfra rzymska oznacza tom, arabska stronę.

Po ukończeniu jej druku krytycy witali ją na ogół życzliwie, ale i z rozmaitymi zastrzeżeniami. Nie brakło jednak i takich pochwalnych wypowiedzi, jak artykuł Ignacego Matuszewskiego w 1894 r. w „Przeglądzie Tygodniowym”. Na marginesie rozważań o *Emancypantkach* krytyk docenił tu przenikliwość Prusa jako artysty i uważnego obserwatora polskiej rzeczywistości także i w *Lalce*⁷. Dopiero jednak w 1906 r. Stanisław Brzozowski, pisząc o autorze *Lalki*, stwierdzał, że „żaden z innych pisarzy tej epoki nie wzbogacił naszej literatury tyloma spostrzeżeniami dotyczącymi współczesnych nam spraw”. I tenże Brzozowski przewidywał taką przyszłość, która powie, że „Prus był najwybitniejszym powieściopisarzem naszym drugiej połowy XIX wieku”⁸. Jednakże Aleksander Świętochowski – podówczas „prymas” krytyków pozytywistycznych – w 1890 r. w eseju o Prusie uznał *Lalkę* za utwór niewydarzony, a jej tytuł objaśniał jako rodzaj metonimii, związanej z postacią Izabeli Łęckiej⁹. Prus – odpowiadając na zarzuty krytyka polemicznym *Słowkiem o krytyce pozytywnej* – obruszył się nawet w sprawie tytułu i szorstko odfuknął: „Panna Izabela nie jest «lalką» (lalką – jest lalka Heluni Stawskiej)”¹⁰.

W odruchu niezgody pisarza na mędrkowanie recenzenta, który robi minę, że „wie dużo lepiej” niż autor (bo „odkrywa”, że lalką jest panna Izabela), słysząc irytację. Prus już w jednej z kronik tygodniowych w 1888 r. w „Kurierze Codziennym”, w tym samym „Kurierze”, w którym drukowała się *Lalka*, dworował sobie z krytyki deliberującej nad powieścią „pod tytułem *Figa z Makiem* czy też *Dziura w Moście*”, zawierającą charakterystykę życia społecznego i typy kilku pokoleń. „Przebierając się” na chwilę w kostium Anglika (jako publicysta czasem korzystał z takich „przebieranek”), szydził z tandetnego fasonu krytyki warszawskiej: „U nas w Anglii pytano by przede wszystkim: o ile owe typy i stosunki są prawdziwe i o ile są nowe. Tu jednak najniecierpliwiej dowiadywano się: dlaczego powieść nosi tytuł *Figa z Makiem* czy też *Dziura w Moście* i czy *Dziura* ożeni się z *Makiem*, a *Figa* z *Mostem*?...”¹¹.

⁷ Chodzi o artykuł Bolesław Prus. *Sylwetka* w „Przeglądzie Tygodniowym” 1894, nr 10–13, potem przedrukowany przez Ignacego Matuszewskiego pt. *Artysta i filozof* w jego książce autorskiej *Swoi i obcy*, Warszawa 1898. Pod tym tytułem fragment artykułu zob. [w:] Prus. *Z dziejów recepcji twórczości*, wybór tekstów, oprac. i wstęp E. Pieścikowski, Warszawa 1988, s. 154–164.

⁸ S. Brzozowski, *Współczesna powieść polska. IV. Bolesław Prus*, [w:] Prus. *Z dziejów recepcji twórczości...*, s. 247 i 248.

⁹ Zob. A. Świętochowski, Aleksander Głowacki (Bolesław Prus), [w:] T. Sobieraj, *Prus versus Świętochowski. W sporze o naukowość, krytykę pozytywną i „Lalkę”*, Poznań 2008, s. 88.

¹⁰ B. Prus, *Słówko o krytyce pozytywnej. (Poemat realistyczny w 6-ciu pieśniach)*, [w:] T. Sobieraj, dz. cyt., s. 140.

¹¹ B. Prus, *Z „Kroniki tygodniowej”*, [w:] H. Markiewicz, „*Lalka*” Bolesława Prusa, Warszawa 1967, s. 83.

Strofując Świętochowskiego, Prus oczywiście wiedział, że sam nie stronił od alegorii i metafor, bo przed *Lalką* napisał nie tylko *Anielkę* (1880), *Antka* (1881) i *Michałka* (1881), ale także *Pleśń świata* (1884), *Omyłkę* (1884) i *Placówkę* (1885–1886). Oczywiście: zdawał sobie sprawę, że tytuł *Lalka* nie ma znaczenia wyłącznie literalnego i musiał pamiętać, że np. Józef Ignacy Kraszewski w warszawskim „Tygodniku Mód i Powieści” drukował w latach 1873–1874 powieść o naszych salonowych pasożytach opatrzoną tytułem *Lalka. Sceny przedślubne*¹². Późniejsi badacze twórczości Prusa, podobnym tropem idąc, nieraz akceptowali tu i w podobnych sytuacjach formuły w rodzaju „lalki”, „marionetki”, „lątki” czy „kukielki” jako dogodny motyw nazewniczy, a bywało, że symbolikę tę odnoszono nawet do prastarego mitu Platońskiego, gdzie lalka jest synonimem człowieka¹³. Zresztą i Prus wśród irytacji na Świętochowskiego przyznawał, że w *Lalce* „tytuł jest przypadkowy”, a w 1897 r. stwierdzał, że użył go „przez wdzięczność” dla gazetowej wiadomości o kradzieży „rzeczywistej lalki dziecinnej” (chodziło o zdarzenie w Brnie na Morawach, opisane w lutym 1887 r. w warszawskiej „Gazecie Polskiej”)¹⁴, bo ten fakt wywołał w jego umyśle „skryształizowanie się, sklejenie

¹² O znaczeniu Józefa Ignacego Kraszewskiego dla Prusa zob. m.in. H. Markiewicz, „*Lalka*” *Bolesława Prusa...*, s. 33–35, a także S. Burkot, *Powieści współczesne (1863–1887) Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Kraków 1967.

¹³ T. Budrewicz, „*Lalka*”. *Konteksty stylu*, Kraków 1990, s. 160. Zob. też: Z. Przybyła, *O prusowskiej interpretacji tytułu „Lalki”*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historycznoliterackie” 1994, z. 88, s. 61–82; tenże, „*Lalka*” *Bolesława Prusa. Semantyka – kompozycja – konteksty*, Rzeszów 1995.

¹⁴ B. Prus, *List do redaktora „Kuriera Warszawskiego”*, [w:] H. Markiewicz, „*Lalka*” *Bolesława Prusa...*, s. 88. Informację tę odnalazł i przedrukował Zygmunt Szweykowski w pracy *Z puścizny po Prusie* („Ruch Literacki” 1934, nr 10). „*Gazeta Polska*” (z 9 II 1887 r.), powołując się na pismo „*Posłaniec z Morawy i Szląska*”, podała ciekawostkę z Brna na Morawach, gdzie młoda wdowa z 26 I 1887 r. została oskarżona o kradzież lalki. Na proces przybyła z córeczką, której podobną lalkę sprezentowała kiedyś pod choinkę. W sądzie jej niewinność została udowodniona: „Nie bacząc na przebieg rozprawy sądowej dziecina ułożyła laleczkę na krześle i poczęła z nią w serdeczny sposób szczebiotać. Młoda wdowa zeznała, iż kupiła lalkę w pewnym sklepie galanteryjnym, którego właściciel obecnym był jako świadek. Powódka zaś chciała w lalce poznać własność swej córki, zaginioną w niewytłumaczalny sposób; ponieważ nikt oprócz młodej wdowy domu jej nie odwiedzał, a lalkę wkrótce potem u Klarci widziano, przeto wdowa tylko ukraść ją mogła. Kupiec ze swojej strony zeznał, iż tego rodzaju lalek jak lalka Klarci nie kupuje w stanie całkowitym, lecz w częściach składanych, które należy zestawzić, i zazwyczaj znaczy on część górną (piers i głowę) znakiem L.D.; jeżeli tedy w mowie będąca lalka jest u niego kupioną, ma niezawodnie ten sam znak. Klarcia musiała oddać swój skarb i zapłakana patrzyła, jak niemilosiernie krajano jej lalkę. W próżnym kadłubie lalki znaleziono znak L.D. Niewinność młodej wdowy została przekonywająco udowodniona. Klarcia łkając zawinęła w chustkę szczątki swej ulubienicy, a świadek pan D. wziął dziecinę za rękę i rzekł: «Pójdź, mój aniołku, w zamian za swoją lalkę możesz sobie u mnie wybrać najpiękniejszą»” (cyt. za: H. Markiewicz, *Inna zabawa „Lalką”*, [w:] S. Godlewski,

całej powieści”, która by mogła mieć tytuł *Trzy pokolenia*: „Może nawet byłaby lepiej rozumiana z takim nazwiskiem”¹⁵. Ze *Słówka o krytyce pozytywnej* wiemy, że Prus, mówiąc o pierwszym pokoleniu, myślał o Ignacym Rzeckim (jego pamiętnik wypełnia aż 9 spośród 38 rozdziałów powieści), pokolenie najmłodsze reprezentuje Julian Ochocki, środkowe zaś Stanisław Wokulski: „Rzecki jest idealistą politycznym, Ochocki naukowym, a Wokulski bardzo złożonym, jako człowiek epoki przejściowej”¹⁶.

Słówko o krytyce pozytywnej jest w twórczości Prusa jedyną jego obszerną autoprezentacją własnego piarstwa sprzed *Lalki*, a na dodatek wypowiedzią o samej *Lalce*, i to wypowiedzią w niejednym momencie samokrytyczną. Znający go z bliska współcześni wiedzieli, że nie należało do jego upodobań deliberowanie o własnych utworach. Ludwik Włodek – autor monografii o pisarzu wydanej w 1918 r. – zapamiętał jego słowa: „Z nikim, bez względu na jego płeć i kolor oczu, nie lubię rozmawiać ani o «moich dziełach», ani o «moich przekonaniach»”¹⁷. I rzeczywiście: rzadko o tym rozmawiał, a zwykle krótko. Ale rozmawiał. Okazuje się, że dla *Lalki* zrobił wyjątek od zasady lapidarności – i to wyjątek wymowny: w polemice ze Świętochowskim uznał za konieczne dojaśnić to, co na użytek czytelników powinno być dojaśnione, skoro wpływowi krytyk przeoczył lub sprostaczył najważniejsze przesłania utworu, „a nawet postarał się złożyć dowody, że nie rozumie tego, co czyta”¹⁸. Bo też – powiadał autor *Lalki* – Świętochowski istotnie nie uświadomił sobie i oczywiście nie powiedział swoim czytelnikom, że przeczytał książkę wielkich a dramatycznych problemów polskich, a co więcej – najzupełniej nie rozpoznał istotnych cech literackich ocenianego utworu.

Powieść realistyczna – pisał Prus w *Słówku o krytyce pozytywnej* – osobliwie taka, której tematem jest duże zjawisko społeczne, zawsze w pierwszym czytaniu robi wrażenie czegoś powikłanego i chaotycznego: jest to las, w którym widać tylko pojedyncze drzewa, a nie widać... lasu. Nieuważny czytelnik może nigdy nie zobaczyć owego „lasu”, ale przyzwoity krytyk musi plan jego odkryć i nakreślić. Inaczej – będzie podobny do

L.B. Grzeniewski, H. Markiewicz, *Śladami Wokulskiego. Przewodnik literacki po warszawskich realiach „Lalki”*, Warszawa 1957, s. 70–71).

¹⁵ B. Prus, *List do redaktora „Kuriera Warszawskiego”...*, s. 88.

¹⁶ B. Prus, *Słówko o krytyce pozytywnej...*, s. 139.

¹⁷ Zob. L. Włodek, *Spotkania z Prusem*, [w:] *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, zebrał i oprac. S. Fita, Warszawa 1962, s. 255. Zdanie to Włodek znał ze *Słówka o krytyce pozytywnej* Prusa.

¹⁸ B. Prus, *Słówko o krytyce pozytywnej...*, s. 99.

człowieka, który w drzewie widzi liście, a nie dostrzega gałęzi, konarów i pnia¹⁹.

Od początku swojej drogi twórczej Prus, uprawiając felietonową publicystykę i nowelistykę, nie stronił od polemik – zwłaszcza w kwestiach społecznych. Do zamiaru wejścia na powieściowy szczybel wtajemniczenia pisarskiego, czyli w pobliże tego, co uważał za szczyt aspiracji literackich, przyznał się w 1884 r., a stało się to, gdy napisał esej na temat *Ogniem i mieczem* Sienkiewicza dla tygodnika „Kraj”, wydawanego przez pisarzy polskich w stolicy Rosji, tj. w Petersburgu. Erazm Piltz, redaktor naczelny „Kraju”, oferował mu po tej publikacji stałą współpracę recenzencką. Nie przyjął tej oferty: „Piękna to rzecz krytykować, ale piękniejsza robić samemu. Ja chciałbym zostawić coś po sobie; a że już zaczynam orientować się w beletrystyce, więc zamiast krytyk wolę napisać kilka powieści z wielkich pytań naszej epoki”²⁰.

To „zaczynam orientować się w beletrystyce” nie jest częścią przechwałką Prusa, bo niewielu naszych pisarzy miało tak imponujące jak on odczytanie, co zaświadczały tomy jego kronik tygodniowych (połowa ich 20-tomowej kolekcji powstała przed napisaniem *Lalki*)²¹, a niemało refleksji o swoich lekturach zawarł także w rękopiśmiennych notatkach²².

Zamiar, a może już i wstępny projekt napisania „kilku powieści z wielkich pytań”, wynikał w „okolicach” roku 1884 (wtedy Prus pisał list do Piltza) z przekonania, że właśnie ten gatunek literacki staje się narzędziem literackim najbardziej stosownym do podejmowania głównych problemów życia społecznego. Miał Prus wtedy lat 37, a gdy pierwsze stronice *Lalki* oddawał do druku redaktorowi „Kuriera Codziennego” – przekroczył lat 40. „Po drodze” w latach 1885–1886 wypróbował się w roli powieściopisarza jako autor *Placówki*. Oddalając się zatem od młodzieńczych wahań w kwestii wyboru fachu, uznał „powieściarstwo” za wartościową pracę poznawczą i na swojej drodze życia niejako ponawiał – tyle że

¹⁹ Tamże, s. 134.

²⁰ B. Prus, *Pisma wszystkie. Korespondencja*, t. 1: *Listy Bolesława Prusa*, oprac. J. Nowak, Warszawa–Lublin 2017, s. 150 (list do Erazma Piltza z lipca 1884 r.).

²¹ W kolekcji *Kronik* 20 (ściślej: 21) tomów w opracowaniu Zygmunta Szwejkowskiego felietony z lat 1874–1887, czyli sprzed *Lalki*, zajmują 10 tomów (w istocie 11, bo tom 1 składa się z 2 woluminów).

²² Pokażny ich wybór z rękopisów wydała Anna Martuszevska pt. *Literackie notatki o kompozycji*, Gdańsk 2010, s. 722. Komplet rękopiśmiennej spuścizny notatkowej Prusa należy do *Edycji krytycznej pism wszystkich Bolesława Prusa* jako seria G: *Notatki twórcze* (t. I–III, oprac. M. Kreft i A. Martuszevska).

ze znacznym opóźnieniem biograficznym – niegdysiejszy gest 20-letniego Mickiewicza, gdy ten oznajmiał w wierszu *Już się z pogodnych niebios...*: „Mocniejszy jestem: cięższą podajcie mi zbroję”. A wśród swojej codzienności – ale i wśród ciekawości życia – upewniał się, że Karol Dickens w Anglii, Wiktor Hugo, Honoriusz Balzac i Gustaw Flaubert we Francji, a Iwan Turgieniew, Lew Tołstoj i Fiodor Dostojewski w Rosji zyskiwali dzięki powieściom opinię nie tylko poczytnych beletrystów, ale i przenikliwych diagnostów życia współczesnego, autorytet zaś gatunku powieściowego zdecydowanie w Europie zwyżkował. Zwyżkował także i u nas – mimo dominacji w czasach romantyzmu poezji i dramaturgii – za sprawą takich utworów, jak *Latarnia czarnoksiężska* (1843–1844) Kraszewskiego i *Krewni* (1857) Józefa Korzeniowskiego. Po 1870 r. sukcesy Orzeszkowej i Sienkiewicza rangę gatunku umacniały. Prus zdawał sobie sprawę, że jego „wielkie pytania” nie zmieszczą się w felietonach, obrazkach czy nowelach i na prezentację problemów z tych „wielkich pytań” najstosowniejszą formą będzie właśnie powieść. I to powieść realistyczna, umożliwiająca szczegółowe wglądanie w różne środowiska społeczne, ale i w zakamarki psychiki ludzkiej. Dogodność zaś konwencji realistycznej polegała na tym, że respektuje ona wymogi prawdopodobieństwa, nie lubi dominowania motywów sensacyjnych, unika eksponowania udziwnień fabularnych i stroni od fantastyki.

„Orientowanie się” Prusa w beletryście, uzewnętrznione w eseju o *Ogniem i mieczem*, potwierdziło się w powieściach „z wielkich pytań”: najwcześniej w *Placówce*, a niebawem w *Lalce* (1887–1889), potem w *Emancypantkach* (1891–1893) i *Faraonie* (1894–1895). O recenzowanej powieści Sienkiewicza miał Prus do powiedzenia słowa gorzkości, stwierdzał bowiem, że w literacko sugestywnej formie odbywa się tu fałszowanie historii. Na XVII-wiecznej Ukrainie Sienkiewicza nie widać „ani wyzyskiwanego ludu, ani pogardzanych popów, ani weteranów, rozpamiętywających czasy sławy i równouprawnienia pod sztandarami Rzeczypospolitej. [...] Nie widzimy tych, których bito, którym zabierano fortuny, żony lub córki. Słyszymy tylko kiedy niekiedy lekkie wzmianki”²³. Zdarzają się wśród Kozaków ludzie z odruchami cywilizowanymi, ale masa ukraińska to „stado wściekłych psów, którym miejsce duszy zastępuje cuchnąca para wódki”²⁴. W sumie – powieść „niestety! mąci ideę sprawy, do dziś dnia pokutującej w naszym życiu,

²³ B. Prus, „*Ogniem i mieczem*”. *Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza ocenił...*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, [w:] *Polska krytyka literacka (1800–1918). Materiały*, red. J. Krzyżanowski, t. III, Warszawa 1959, s. 300.

²⁴ Tamże, s. 301.

apoteozuje krwawymi łzami opłakaną politykę magnacką [i] uwłacza poczuciu sprawiedliwości”²⁵.

W *Placówce* Prus pokazywał, jak w drugiej połowie XIX w. pokrzepianie się sławą i chwałą wojenną dawnej szlachty kontrastuje z aktualnym stanem „obywatelstwa” wiejskiego. Motywem wymownym jest tu zapustna zabawa we dworze. W antrakcie między tańcami młody ziemianin, znudzony wsią, sprzedaje ostatek dóbr. Potomek dawnych rycerzy zabawia się na resztkach fortuny i w rytmie poloneza *Pożegnanie ojczyzny* Michała Ogińskiego rozstaje się z obowiązkami obywatelskimi. Karnawałowi przebierańców, którzy groteskowo-malowniczym kuligiem dopełniają rozrywki we dworze, przypatruje się parobek Maciej Owczarz, wracając w mroźny wieczór zaśnieżoną drogą saniami z lasu. Pokazuje kuligowe widowisko kalekiemu dwuletniemu dziecku „głupiej [obłąkanej] Zośki”, z dobrego serca przygarniętemu i trzymanemu pod kożuchem: „Widzisz tego, co mu blacha wyziera spod algierki!... a na głowie ma mosiężny kociołek? To wielgi rycerz!... Tacy zawojowali pół świata dawnymi czasy, ale dziś już ich nie ma...”²⁶.

Czytelnik oczywiście dostrzeże, że Owczarz gada tu nie do ułomnego dziecka, lecz do entuzjastów Sienkiewicza. I tym entuzjastom Prus chce uświadomić, że nie czas się krzepić wspomnieniami rycerzy „od kresowych stanic”. Dziś nie ich potomkowie są ostoją polskości, lecz nieporadni prostacy o nazwiskach: Ślimak i Grzyb – mizerni obrońcy naszych „placówek” – a cała ich broń to uparte, atawistyczne trwanie na ojcowiznie. Czas kontuszowych panów i husarskich sukcesów już dawno minął. Nazwisko niegdysiejszego zwycięzcy spod Wiednia nosi w *Placówce* stara nędzarka i trochę pijanica – Sobieska.

II. O OBRAZIE SPOŁECZEŃSTWA

Decydując się na uprawianie powieściopisarstwa po latach terminowania w roli nowelisty i publicysty gazetowego, Prus bierał sobie w *Lalce* zadanie ambitne (nie zrywając zresztą z dotychczasowym „fachem” kronikarza i nowelisty). Precyzował więc swoje projekty pisarskie w duchu różnobarwnego i różnokształtnego realizmu – tyle że marzeniu uściślając dopisywał teraz podobieństwo do działalności naukowej. Sztuka spełnia ważne zadanie poznawcze: „otwiera oczy na to, czego

²⁵ Tamże, s. 311.

²⁶ B. Prus, *Pisma wszystkie. Placówka*, oprac. E. Lubczyńska-Jeziorna, H. Kubicka, T. Żab-ski, Warszawa–Lublin 2016, s. 328. O scenie tej pisałem w artykule „Placówka” *Bolesława Prusa. Projekt kolejnej interpretacji*, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 3, s. 133–150.

ludzie sami nie dostrzegają, lecz co – pogłębiając ich stosunek do życia – może wpływać i wpływa na czyny”²⁷.

Motywytem teraz fundamentalnym twórcy *Lalki* jako pisarza jest idea pokrewieństwa zadań naukowych i literackich. Do obowiązków literatów, także i artystów innych specjalności twórczych (Prus w kronikach tygodniowych nieraz zajmował się recenzowaniem malarstwa i wystaw malarskich), stawało się odkrywanie „nowego ludzkiego charakteru albo prądu społecznego”²⁸. Preludium do realizacji tego zadania byłyby etiudy nowelistyczne i opowiadania, powieściopisarstwo zaś miałoby być wdzieraniem się na wyższe partie wzniesień, z których widać rozleglejsze obszary. Takie obszary, na których pisarz rozpoznaje wielkie problemy społeczeństwa i ściśle z nimi związane jednostki ludzkie. *Lalka* jest zatem powieścią o stanie społeczeństwa, ale także opisywaniem jednostkowych „ludzkich charakterów”.

Jej akcja toczy się od marca 1878 r. do października roku następnego. Kiedy ukazywała się odcinkami w „Kurierze Codziennym”, oznaczało to chronologiczne poblizie aktualnej współczesności. Współczesność tę Prus maluje wieloma barwami – nie brak na jego palecie kolorów ciepłych i chwil wytchnienia od zgrzytot sytuacji politycznej i jej trucizn. Co charakterystyczne: w *Lalce* każda z postaci godnych czytelniczego szacunku składa się nie z samych zalet, ale niejedna z postaci negatywnych miewa jakiś rys pozytywny albo otrzymuje przynajmniej chwilę roztropności w rozmowie. Figury definitywnie łajdackie można policzyć na palcach jednej dłoni²⁹.

Nie bez racji jednak – choć może nazbyt pesymistycznie – Zygmunt Szweykowski powiadał, mając na względzie całość społeczeństwa, że jest to stan fatalny: „Prus wysnuł z obserwacji naszej rzeczywistości [...] przeświadczenie, że życie zbiorowe w Polsce zaprzecza wszystkim istotnym wartościom, które społeczeństwo mieć powinno”³⁰. To społeczeństwo choruje. Prus o tym bezlitośnie wie i szuka środków na tę chorobę. „Temat *Lalki* – czytamy w *Słódku o krytyce pozytywnej* – jest

²⁷ Zob. Z. Szweykowski, *Twórczość Bolesława Prusa*, wyd. 2, Warszawa 1972, s. 114.

²⁸ B. Prus, *Kronika tygodniowa* z 11 marca 1886, [w:] *Kroniki tygodniowe*, oprac. Z. Szweykowski, t. IX, Warszawa 1960, s. 76.

²⁹ Imiennych nazw osobowych można się w *Lalce* doliczyć ok. 320, jednak niektóre z nich nie mają personalnych desygnatów (np. nazwiska z odległej historii), z kolei zaś liczne postacie powieściowe – np. książę – pojawiają się bez nazwisk. Spośród postaci fikcyjnych chyba tylko Maruszewicz jest skończonym łajdakiem, bo np. Starski ze swoimi cynicznymi podbojami romansowymi miewa w swojej sferze współpracownicy wcale ochotnie do przygód, a nie tylko ofiary w przyszłych ulicznicach warszawskich. Pisałem o tym obszerniej w studium *Kogo i jak się nazywa w „Lalce”* w książce *Spotkania z „Lalką”*..., s. 229–258.

³⁰ Z. Szweykowski, *Twórczość Bolesława Prusa*..., s. 152–153.

następujący: «przedstawić naszych, polskich idealistów na tle społecznego rozkładu»³¹. Rozkład oznacza tu degradację: nieład i marazm gospodarczy, nieufność do ludzi uczciwych, zawiści sąsiedzkie, niezасłużone nieszczęścia osobiste itd. Dodać jednak trzeba – i Zygmunt Szweykowski dodawał – że „tłem do tego zespołu zagadnień jest kryzys cywilizacji europejskiej”³². Bohaterowie *Lalki* znają nie tylko Warszawę i Królestwo Polskie, ale poruszają się po całym kontynencie od Rzymu i Paryża po Moskwę i Petersburg, a Wokulski jako zesłaniec „zawadzi” o sybirski Irkuck.

Autor *Lalki* skupia uwagę jednak nie na zaborcach, lecz na odpowiedzialności naszej elity społecznej za fatalny stan kraju. To właśnie ta elita, której przodkowie gangrenowali państwo i przywiedli je do katastrofy, nadal dysponuje nie lada środkami materialnymi i ma się za najważniejszą część narodu. Ale to w jej środowisku zagościł stęchły konserwizm, to ona leniwiej w próżniaczym egoizmie i staje się winowajczynią zagrożeń chorobotwórczych dla całego naszego organizmu społecznego.

Wśród bywalców salonów warszawskich, których nazwiska lub tytuły (marszałek, hrabia, książę) deklinuje się w gronach ich znajomych, pozycję towarzysko eksponowaną zajmuje Tomasz Łęcki. Wygląda jak pan z panów: „chodził ostro”, zastawił jednak u jubilera rodowe srebra stołowe, uratowane niegdyś z rąk Tatałów i zbuntowanych chłopów (zapewne zatem w czasach „ognia i miecza” na Podolu i nad Dnieprem), i zapożyczał się nie tylko u żydowskich lichwiarzy, ale i u własnego lokaja. Arystokracja to krąg kuriozalnych typów w rodzaju Kazia Starskiego – wprawnego uwodziciela mężatek i mistrza życia na pożyczkach. Albo groteskowego dziwaka barona Krzeszowskiego. Albo z gatunku rautowych manekinów – panów Pieczarkowskich, Rydzewskich i księcia Kiełbika – czy pani z Fertalskich Wywrotnickiej... Albo naiwnego ramola barona Dalskiego. Albo pocziwca-księcia, który „ciągle martwił się nieszczęśliwym położeniem kraju”, przez co w salonach uchodził za wzorowego patriotę.

Gdyby go jednak spytano: czy zasadził kiedy drzewo, którego cień ochroniłby ludzi i ziemię od spiekoty? albo czy kiedy usunął z drogi kamień raniący koniom kopyta? – byłby szczerze zdziwiony.

Czuł i myślał, pragnął i cierpiał – za miliony. Tylko – nic nigdy nie zrobił użytecznego. Zdawało mu się, że ciągle frasowanie się całym krajem

³¹ B. Prus, *Słówko o krytyce pozytywnej...*, s. 139.

³² Z. Szweykowski, *Twórczość Bolesława Prusa...*, s. 177.

ma bez miary wyższą wartość od utarcia nosa zasmolonemu dziecku (I, s. 308).

Salonowa elita towarzyska, starannie okopana konwenansami, broni się nie tylko przed mieszczaństwem, ale i przed „zwykłym” ziemiaństwem. Powysadzani z siodeł przez ukaz uwłaszczeniowy ekswłasciciele dworów wegetują w mieście – jak Wirski administrujący kamienicą Łęckiego – na lichych „posadach”, bo żadnego fachu nie znają. Jedyna opisana w *Lalce* okazja kontaktu ziemiańskiej prowincji z „wielkim światem” warszawskim – doroczny jarmark świętojański na wełnę – dostarcza przyjezdnym sposobności do hotelowego kartograjstwa, a miejscowym cwaniaczkom i wydrwigroszom – do łatwych „łowów” na prowincjonalnych utracjuszach.

O tym, jaki jest w Warszawie los szlacheckiego syna bez zawodu, wie dobrze Wokulski, który w młodości wydobywał się z piwnicy Hopfera przez otwór w podłodze do izby, a koledzy mu „dla kawału” schowali drabinę.

Ale Wokulski wie także, że jest Warszawa pracująca. *Lalka* należy do nielicznych u nas utworów literackich, z których czytelnik dowiadyuje się, jak wygląda zwyczajny dzień pracy tych, co pracują. Dzięki *Lalce* wiemy więc, co się dzieje w dzień powszedni w solidnym sklepie galanteryjnym i co trzeba umieć, by fachowo obsłużyć klienta. Dowiadujemy się też, jak wygląda „kantor wekslu” w dzielnicy żydowskiej, jak się pracuje w maneżu obsługującym konie wyścigowe oraz jak fryzjer Fitulski goli i czesze klienta w jego mieszkaniu. Takie obrazki – a w *Lalce* ich sporo – są co najmniej równie fascynujące jak obrazki z „renomowanej jadłodajni”, gdzie stateczni obywatele zachodzą na pogadanie o polityce i na plotki, albo jak scenki z salonowych komeraży w Wielką Niedzielę w salonie hrabiny Karolowej.

Do światowych kawalerów i eleganckich pań nie dociera żadna prawda o doli plebejskiej tych, co pracują na ich zbytki. Wiecznie świętująca panna Izabela zacieka się losem „starca, który tłukł kamienie na szosie” (I, s. 166) jako malowniczym obrazkiem rodzajowym, a po usłyszeniu w ruinach zasławskiego zamczyńska opowieści Węgiełka o pannie zaklętej i nierozbudzonej zdziwi się, że nasz wieśniak potrafi tak ciekawie opowiadać, bo dotąd słuchała legend wyłącznie od bazarzy nad Renem. Do barona Dalskiego najzupełniej nie docierają problemy ludzi z jego majątności. Są w tej „pańskiej” sferze jednostki uczciwe, jak entuzjasta nauki Ochocki i jak arcsympatyczna pani Wąsowska. I jest godna szacunku prezesowa Zasławska, właścicielka dóbr, w których funkcjonuje ochronka dla parobcząt i przytułek dla starców, a Wokulski pierwszy raz w życiu zobaczył tam otyłego parobka: utył, bo prezesowa przeniosła go do pracy w pasiece, gdy mu

podczas orki wół złamał żebro. To gospodarstwo jest wszak tylko wyjątkiem od marnej reguły, w jaką się układa polska rzeczywistość wiejska.

Elita wielkopańska wywiera fatalny wpływ na stan społeczeństwa. W tym środowisku próżniaczego blichtru i leniwego luksusu nie ma wrażliwości moralnej, która by rokowała szansę poprawy doli ludu. Prus nie może pełnym głosem mówić, że do winowajców tego stanu rzeczy należy niewola (rozmaite „nieprawomyślności” z *Lalki* wykreśliłby cenzor), ale fatalnych stosunków społecznych nie sprowadza do szykan zaborczych. Nie z tych szykan bierze się w *Lalce* traktowanie kupca przez warszawskie koterie salonowe jako towarzyskiego intruza. To nie Rosjanie są winni, że „towarzystwa wyższe” fascynują się lichym grajkiem z zagranicy, a ignoruje się ludzi, którzy próbują ożywić nasz ruch umysłowy i gospodarczy. I nie carscy urzędnicy urządzają w warszawskich kościołach spektakle przedwiłkanocne – widzimy taki spektakl filantropijny w 1 tomie *Lalki* – gdzie biżuteria i stroje kwestarek kosztują nieporównanie więcej, niż przynosi niby to profit finansowy z ich pokazów i minoderii dobroczynnych.

Imponująca wiedza o stanie społeczeństwa wpisana w *Lalkę* pochodzi z nawiązań obserwacji i przemysłów, jakie przez lat 20 systematycznie gromadził uparty a przenikliwy Prus-literat, pisząc kilka tomów nowel i *Placówkę*, a przede wszystkim – naręcza felietonów tygodniowych. Trudno sobie wyobrazić *Lalkę* bez Prusowego zaplecza dziennikarskiego, ale także bez jego zdumiewająco obfitego zasobu wiedzy o naszej klasycie piśmienniczej – od Jana Kochanowskiego po Ignacego Krasickiego – i bez gruntownego odczytania w poezji romantycznej oraz czujnego śledzenia twórczości rówieśników pozytywistycznych, wśród których cenił zwłaszcza Jana Lama³³, ale doceniał także Teodora Tomasza Jeża i Adolfa Dygasińskiego³⁴. Prócz tego łapczywie czytał utwory Hugo, Balzaca, Flauberta, Emila Zoli, Stendhala, Waltera Scotta i Dickensa, ale także Turgieniewa, Dostojewskiego i Tołstoja oraz głośnego wtedy pisarza węgierskiego Móra Jókai’a. Równie uważnie, starannie i z zapalem chłonał całą „obowiązującą” naszych pozytywistów literaturę naukową: Johna Stuarta Milla, Henry’ego Buckle’a, Herberta Spencera, Hipolita Taine’a i oczywiście Karola Darwina, a i dzieło ekonomiczne naszego Józefa Supińskiego.

³³ Na wiadomość o jego śmierci poświęcił mu felieton tygodniowy w „Kurierze Warszawskim” z 29 VIII 1886 r., nazywając go wielkim humorystą: „pisarzem genialnym tej miary co Swift i Cervantes” (zob. B. Prus, *Kroniki*, t. IX, s. 190).

³⁴ Zob. Z. Szweykowski, *Twórczość Bolesława Prusa...*, s. 104, 119–120, 154. Obszerna prezentacja wypowiedzi Prusa o tematyce literackiej zawiera się w celnie skomponowanej książce B. Prus, „*Obrazy wszystkiego*”. *O literaturze i sztuce. Wybór z „Kronik”, wybór i wprowadzenie S. Sandler, przypisy B. Szleszyński, Warszawa 2006.*

III. O ASPEKCIE WARSZAWSKIM POWIEŚCI

Jest rzeczą pewną, że w swoim pokoleniu Prus bardziej niż inni nasi pisarze zdawał sobie sprawę z komplikacji zjawisk społecznych i ze złożoności życia psychicznego ludzi, a ważną, zgoła kapitalną jego decyzją okazało się zlokalizowanie akcji *Lalki* w Warszawie. Chyba nikt lepiej od niego nie znał codzienności warszawskiej i nikt równie uważnie nie opisywał tej codzienności – ale nie przeoczał i chwil odświętnych. Jego dziełem niezwykłym okazała się wielotomowa kronika warszawska. To księga ulic, pałaców i ruder, osobliwości zdarzeniowych, a przede wszystkim – ludzi. Żadne z miast polskich nie ma takiej księgi³⁵. To dawało horyzont nieporównanie szerszy, niżby oferowała perspektywa wiejska czy dworskowa.

Było w tej decyzji Prusa coś z kolejnej jego przekory: przekory w stosunku do tradycji wiejskiej, sopolicowsko-ziemiańskiej i prowincjonalnej, przeważającej w naszej literaturze. Fakt to, że i przed czasami pozytywizmu zdarzały się powieści z akcją w Warszawie, jak np. *Krewni* (1856) Korzeniowskiego i niejedna z powieści Kraszewskiego, m.in. *Dziecię Starego Miasta* (1863). Jest też faktem, że wielkie miasta w literaturze XIX w. zaczęły funkcjonować jako atrakcyjny składnik powieściowej rzeczywistości – wyrazem tego Paryż w utworach Hugo i Balzaca, także Londyn w utworach Dickensa – a na rynku księgarskim robiły karierę „powieści tajemnic”, koniecznie skandalizujących „tajemnice” wielkomiejskie (Warszawa należała do największych miast europejskich)³⁶ nastawione na wabienie czytelników brukowymi sensacjami, romansami i gorszącymi skandalami kryminalnymi oraz egzotyką odrażających rewirów brzydoty, brudu i fetoru. Od czasu *Tajemnic Paryża* Eugeniusza Sue (1843, przekł. polski Henryka Emanuela Glücksberga 1844) przemaszerowały przez Europę dziesiątki „tajemnic” metropolii – od Londynu

³⁵ Fenomenalnym z tej kolekcji wypisem varsavianistów jest trzytomowa księga przygotowana i opatrzona wstępami przez prof. Samuela Sandlera: B. Prus, *W Warszawie. Wybór z „Kronik”*, t. I–III, oprac. A. Bąbel, A. Grabowska-Kuniczuk (przypisy do tomu I M. i K. Nicińscy, do tomu II E. Nowacka-Kuźma i M. Kuźma, do tomu III A. Bąbel, A. Grabowska-Kuniczuk), Warszawa 2013–2016.

³⁶ Z pierwszego wydania sławnego i pedantycznie dokładnego dzieła Richarda Andreego *Handatlas in sechstundachtzig Karten mit erläuterndem Text* (Bielefeld und Leipzig 1881) wynika, że Warszawa przed 1880 r. mieściła się w pierwszej dziesiątce wielkich miast europejskich. Londyn znajdował się na miejscu pierwszym (ponad 3 200 000 mieszkańców), Paryż na drugim, bo liczył ich w 1876 r. 1 988 806, co z pruską dokładnością odnotowano, Wiedeń – 1 100 000, Berlin w 1875 r. – 966 858, Petersburg – 669 741, Moskwa – 601 969, Neapol w 1878 r. – 450 804, Madryt w 1877 r. – 367 384, Warszawa w 1879 r. – 336 703 (bez wojska rosyjskiego). Mniejsze pod względem liczby ludności od Warszawy były np. Budapeszt, Praga, Hamburg, Barcelona, Bruksela, Rzym i Kijów.

i Berlina po Petersburg i Bukareszt – w odcinkach gazetowych i w książkach wysokonakładowych³⁷. Prus oczywiście wiedział o literackiej karierze tematyki wielkomiejskiej, ale jego *Lalka* – jakże wymownie – jest głównym miejscem akcji jako centrum życia polskiego, a nie skandaliczną kloaką tego życia, choć w rozdziale *Medytacje* w I tomie mamy obrazek pagórka nadwiślańskich obrzydliwości i spojrzenie na syfilityczną parę nędzarzy, a w innym miejscu zostanie drastycznie poruszony także problem prostytucji. W *Lalce* zawierają się wymowne sygnały istnienia środowisk ludzi wielkiej poniewierki, których marny los – rozpięty między biedą, nędzą i głodem a procederami przestępczymi – woła o pomstę do nieba. Prus w żadnej ze swoich wielkich powieści nie zaniedbał upominania się o małych tego świata, ale jego powieści nie kojarzą się nam z romansami ani z kryminalnymi okropnościami „powieści tajemnic”, a nawet w dwóch rozdziałach *Lalki* pojawia się niemal pean na cześć cywilizacyjnej potencjalności metropolii paryskiej. Jest to pean kształtowany przez Prusa nie jako fotografia rzeczywistego Paryża, lecz mit wielkiej szansy. Jak najszusniej mit ten został włączony do naszych nowszych rozważań o Prusie „na progu nowoczesności”³⁸, bo w *Lalce* dokonuje się specyficzny awans przestrzeni miejskiej ku nowoczesności, choć jest to awans wieloznaczny. Wokulski konstatuje odstawanie cywilizacyjne Warszawy od Paryża, ale – jak zwykle u Prusa bywa – także francusko-paryska rzeczywistość idealna nie jest całkiem... idealna. Nie brak tu ulicznych żulików, a co istotniejsze – genialny wynalazca Geist miewa gigantyczne kłopoty z utrzymaniem laboratorium.

Przy całym jednak odstawaniu Warszawy od Paryża jest w jej obrazie coś, co sprawia, że mimo pasożytniczej skorupy darmozjadów, mimo niewoli i rozmaitych innych przypadłości ma ona powab domowej swojszczyzny i nie tylko Ignacemu Rzeckiemu „daje się lubić” z powodu Starego Miasta, a Wokulskiemu z powodu spacerów do Łazienek czy wyprawy na Pola Mokotowskie. Chodzi tu nie tylko o sceny i obrazki z Warszawy mieszczańskiej, która pracuje, ale również o to, że w recepcji czytelniczej weduta warszawska ociepla się dzięki postaciom z powieści Prusa: w wyobraźni czytelnika liczne warszawskie miejsca zyskują rysy

³⁷ W dziejach beletrystki polskiej było kilka „warszawskich” powieści tajemnic, m.in. *Małe tajemnice Warszawy* (1844 r.) Karola R. Rusieckiego, *Nowe tajemnice Warszawy* (1887 r.) Adolfa Dygasińskiego i *Tajemnice Warszawy* (1908 r.) Adama Pierzchnickiego (właśc. Adama W. Koszutskiego); były też *Tajemnice Krakowa* (1870 r.) Michała Bałuckiego i *Tajemnice Lwowa* (1889 r.) Anastazego J. Waruszyńskiego.

³⁸ Podróż do Paryża Prus odbył dopiero w 1895 r., tj. w 7 lat po napisaniu „paryskiego” rozdziału *Lalki*, a jego wrażenia są relacją z rozczarowań miastem: ruchliwym, ale pełnym chaosu i zaduchu. Zob. I. Gielata, *Bolesław Prus na progu nowoczesności*, Bielsko-Biała 2011, s. 68–69.

sympatyczne lub przynajmniej niebanalne, bo ożywiają je „znajomi” z *Lalki*. I nie byłby Prus sobą, gdyby przeoczył szansę wprowadzenia studentów³⁹.

W ujęciu Prusa Warszawa ma też szansę – acz szansa to najeżona trudnościami – przyszłości wielokulturowej. Nasza metropolia przyciąga ku sobie ludzi, bo mimo wszystko dostarcza im widoków na życie znośniejsze niż ich dotychczasowa egzystencja. Oprócz Rzeckich, Raczków i Domańskich, zdomowionych od pokoleń w staromiejskim sercu miasta, sporo tu instalujących się przybyszów z prowincji w rodzaju Wirskiego, może i pani Misiewiczowej (matka pani Heleny Stawskiej), a i Wokulski to warszawianin świeżej daty. Do Warszawy po naukę rzemiosła przybywa Węgiełek z zachęty i polecenia Wokulskiego. Znajdą się w społeczności warszawskiej obieżyswiaty z Anglii w rodzaju dżokeja Yunga i nauczyciela Collinsa, ale zatrzymują się tu także na występy renomowane zespoły teatralne, m.in. zespół teatralny sławnego aktora włoskiego Ernesta Rossiego. Należą do obrazu społeczeństwa warszawskiego także Niemcy, którzy znaleźli tu miejsce na życie i od których można się niejednego nauczyć, zwłaszcza cnoty zaradności. A choć stary Mincel, patriarcha rodu, kaleczy język polski niemiłosiernie, to jeden z jego synów będzie barwną polszczyzną psioczył na Szwabów, a do rzekomo niemieckiego nazwiska „Miętusów” dorobi sobie genealogię, mającą świadczyć, że pochodzi z odwiecznego rodu polskiego i poczuł w sobie „starożytną polską krew” (I, s. 279).

W tej najbardziej warszawskiej powieści polskiej znaczna liczba mieszkańców nie nosi nazwisk polskich. Wspomina się tu – oprócz fikcyjnych warszawian wymyślonych przez Prusa⁴⁰ – także i nazwiska warszawian autentycznie zasłużonych w różnych dziedzinach naszego życia, jak np.: Bardet, Fukier, Hoser, Lesisz, Lesser, Orgelbrand czy Kenig, choć nie mają przodków z nazwiskami na „-ski” czy „-icz”. Jedno jest pewne: Prus w rozmaitości rodowodów widział atut rozwojowy społeczności warszawskiej.

Cenzura carska nakładała kary za przedostawanie się do *Lalki* wiadomości o Rosjanach w Warszawie, przy czym Prus nie usiłował przemycić jakichś

³⁹ Istnieje bogate piśmiennictwo o tej tematyce, którego pozycjami dla miłośników *Lalki* pamiętnymi *con amore* są zwłaszcza S. Godlewskiego, L.B. Grzeniewskiego i H. Markiewicz *Śladami Wokulskiego. Przewodnik literacki po warszawskich realiach „Lalki”*, Warszawa 1957 i L.B. Grzeniewskiego, *Warszawa w „Lalce” Prusa*, Warszawa 1965. Jest rodzaj słuszności w zdaniu Antoniego Słonimskiego, że po wojnie „nie odbudowywano by Warszawy, gdyby Prus nie napisał *Lalki*” (A. Słonimski, *Ciekawość*, Warszawa 1981, s. 312).

⁴⁰ Wśród 86 postaci fikcyjnych w *Lalce* ze środowiska mieszczańskiego jest aż 17 nazwisk o etymologii niemieckiej, a prócz tego 8 nazwisk żydowskich o etymologii niemieckiej „przepuszczonej” przez jidysz. Pisałem o tym w studium *Kogo i jak nazywa się w „Lalce”* w książce *Spotkania z „Lalką”...*, s. 250–256.

zakonspirowanych motywów rusofobicznych. Pastwą jednak jakiegoś carskiego ponuraka-służbisty padł odcinek 109, przygotowany do numeru 114 „Kuriera Codziennego” na dzień 20 IV 1888 w rozdziale *Pierwsze ostrzeżenie*. W świetnie wystylizowanym, z polską rosyjskim monologu życzliwy Wokulskiemu Suzin daremnie przypomina przyjacielowi, że w Moskwie wzdycha do niego Luboczka, piękna i wykształcona córka milionerki (skończyła Smolny Instytut w Petersburgu!)⁴¹.

Fundamentalnym aksjomatem etycznym ujęć Prusa, przewijającym się przez dziesiątki jego wypowiedzi publicystycznych i utworów beletrystycznych, także przez *Lalkę*, jest troska o to, by żadnej narodowości za to, że nie jest polska, nie etykietować ujemnymi znakami wartości. Myślenie w kategoriach naszej lub czyjejkolwiek innej wyższości albo niższości narodowej było mu obce.

W osobny i zarazem dramatyczny, a nieraz i boleśnie jątrzący się problem w obrazie społeczności warszawskiej układa się w *Lalce* kwestia żydowska. W 1880 r. Żydzi stanowiący ponad 30% ludności Warszawy byli czynnikiem wybitnie istotnym w obrazie społeczeństwa warszawskiego⁴². Akcja *Lalki* rozgrywa się przed 1881 r., gdy w Warszawie doszło do pogromu Żydów; utwór powstawał w kilka lat po nim⁴³. Prus w młodości – jak i Orzeszkowa – stawiał na asymilację Izraelitów i na ich stopniowe integrowanie się ze społecznością polską. Asymilacja miała polegać na tym, by Żydzi, zachowując odrębność wyznaniową, upodobnili się pod względem językowym i obyczajowym do demograficznej większości polskiej. W 1876 r. Prus pisał: „Żydzi i chrześcijanie stanowią jedną całość, są elementami jednego organizmu, mimo różnice wiary, języka, zwyczajów, a nawet tradycji. [...] Z tego, czym byli pierwsi [...], z klasy żydowskiej, powstaje: klasa mieszczańska”⁴⁴. Odwoływał się przy tym do uczestnictwa Żydów w naszych manifestacjach

⁴¹ Ten zakazany odcinek zastąpiony został przez Prusa innym, który zazębia się z dalszym tokiem akcji; ocalony w zbiorach prywatnych – został opublikowany w roku 1912. W wydaniach książkowych *Lalki* jest publikowany w aneksie (w wydaniu obecnym zob. *Aneks w Dodatku krytycznym do tomu II*).

⁴² Zob. M.M. Drozdowski, *Między powstaniem a rewolucją 1905 roku*, [w:] M.M. Drozdowski, A. Zahorski, *Historia Warszawy*, wyd. 2, Warszawa 1975, s. 235–238. Drozdowski podaje, że ludność Warszawy w latach 1864–1882 wzrosła z 222,9 tys. do 383 tys., a odsetek ludności żydowskiej zwiększył się z 32,7% w 1864 r. do 35,4% w roku 1894.

⁴³ Zob. B. Burdziej, „*Lalka*” Prusa o genezie pogromu warszawskiego (1881). *Rekonesans problemu*, [w:] *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”*. Materiały z międzynarodowej sesji prusowskiej w 1997 r., red. Z. Przybyła, Częstochowa 1998, s. 171–192. Problematykę żydowską w *Lalce* omawiał H. Markiewicz, m.in. w pracy *Asymilacja Żydów jako temat literatury polskiej*, [w:] tegoż, *Literatura i historia*, Kraków 1994, s. 15–35.

⁴⁴ B. Prus, *Kroniki*. *Wybór*, oprac. J. Bachórz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 47–50.

patriotycznych w latach 1861–1862. Radził też uczyć się nam od nich pracowitości, solidarności, szacunku dla nauki i pamiętania przysług. W *Lalce* to pamiętanie widzimy w postawie i słowach starego Szlangbauma, który nikomu nie daruje ani kopiejki i na kursie dorożką utarguje literalnie grosik, ale Wokulskiego szanuje i pomaga mu w „potrzebie” licytacyjnej, pamiętając przysługę, jaką wyświadczył jego synowi, gdy ten z powodu żydowskiego pochodzenia stracił posesję. W *Lalce* słyszymy antysemityczne złośliwości także i w sklepie Wokulskiego, gdzie specjalizujący się w nich subiekt Lisiecki wszędzie węszy żydowskie wścibstwo, a gdy Wokulski przyjmie do sklepu Henryka Szlangbauma – bezceremonialnie skomentuje to zdarzenie (przedtem niby to „dowcipnie” zauważając, że żydowski „czosnek tu zalatuje”): „Jak te kanalie Żydy cisną się na Krakowskie Przedmieście! Nie mógłby to parch, jeden z drugim, pilnować się Nalewek albo Świętojezerskiej?” (I, s. 291). Stanowcza interwencja Wokulskiego ucisza antysemitycznego mądralę.

W swojej publicystyce i beletrystyce (m.in. w *Anielce* i w *Placówce*) Prus wiele razy orędownął za żydowskimi obywatelami kraju, nie idealizując ich podobnie jak innych współziomków, i wojował o tępienie po naszej stronie zastarzałej ohydry antysemityzmu. Polscy antysemici nieraz go za to atakowali, choć on sam – nieskłonny do radykalizmu – w wypowiedziach publicystycznych (głównie w kronikach) namawiał także Żydów do postaw kompromisowych i do powściągnięcia żądań separatystycznych, krytykując przy tym to, co poczytywał za żydowską zachłanność gospodarczą⁴⁵.

Kiedy wiosną 1881 r. przetoczyły się przez kilka miast Rosji pogromy ludności żydowskiej, u nas sądzono, że były inspirowane przez ciemne siły zewnętrzne (czyli przez władze carskie) i że w Królestwie Polskim nie znajdą posłuchu. Okazało się jednak, że w grudniu 1881 r. dramat nie ominął Warszawy. Jego literackim echem jest *Mendel Gdański* (1890) Marii Konopnickiej. Prus, który przebieg wypadków obserwował ze smutkiem (dał temu wyraz w jednej z kronik), widział, że przy coraz głośniejszym w naszej prasie konserwatywnej jazgocie antysemitycznym wzbiera poczucie odrębności etnicznej Żydów. W tej sytuacji uznał ich prawo do własnej narodowości, jako że my – gnębieni przez zaborców za polskość – nie mamy tytułu do potępienia Żydów za ich dążenia narodowe.

W akcję *Lalki*, toczącą się przed pogromem, Prus z goryczą wpisywał zjawiska brzemiennie pogromem w 1881 r. Żydowscy przyjaciele Wokulskiego płacili za akces do polskości represjami od władz carskich, lecz i nagonką od naszych

⁴⁵ Polskie komplikacje stosunku do Żydów, w tym i komplikacje Prusa, zob. A. Cała, *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897). Postawy. Konflikty. Stereotypy*, Warszawa 1989, s. 257–265 i *passim*.

antysemitów. Antysemityzm w świetle *Lalki* to główny sprawca odwrotu Żydów od asymilacji. Młody Szlangbaum po powrocie z Syberii pracował z 10 lat u chrześcijan, ale w końcu wymówiono mu posadę, bo to Żyd... i więcej już nie próbował asymilacji. Nic by mu zresztą nie pomogło, gdyby się przechrzczył, bo wie, że jako meches byłby „wstrętny i dla chrześcijan, i dla Żydów” (I, s. 292). Wrócił więc do swoich, by dziedziczyć kapitały po ojcu-lichwiarzu i pomnażać je na polu opuszczanym przez Wokulskiego. Nie rokuje to dobrej przyszłości wzajemnych stosunków polsko-żydowskich, bo też dramatyczne i sarkastyczne rozdarcie Michała Szumana pomiędzy polskość i judaizm nie zapowiada pomyślnego jutra.

Spośród postaci, które godzi się wyróżnić jako jedną z kreacji odkrywczych w *Lalce*, na szczególną uwagę czytelnika zasługuje Michał Szuman. To bodaj najciekawsza kreacja Żyda w naszej prozie realistycznej, odbiegająca od stereotypów przewijających się przez literaturę polską w XIX w. Postać tego oryginała i ironisty została przez Prusa-psychologa potraktowana z nietuzinkową sympatią. Wyposażył go w niebanalną biografię i przenikliwość intelektualną, tylko że do akcji *Lalki* „zgłasza się” on (czy może „został zaproszony”) stosunkowo późno – dopiero w rozdziale ósmym tomu I.

Ale też jako rekompensatę za to autorskie zaniedbanie otrzyma doktor Szuman pierwsze miejsce w finalnej scenie powieści i wypowie w tej scenie słowa w *Lalce* ostatnie. Gdy w Warszawie wzmaga się jazgot antysemicki, Szuman znajdzie się w pułapce: bez przekonania odnowi kontakt ze światem żydowskiej ekonomii, nawet – choć zerwał z judaizmem – zajrzy po trzydziestu latach do synagogi i wzruszy się hebrajskimi pieśniami religijnymi, ale wie, że nie do takiego ideału życia tęsknił. W młodości zakochał się ze wzajemnością w chrześcijance i po latach wspomina, jak się to skończyło: „tyle nam porobiono udogodnień w naszych zamiarach, tak czule zaopiekowano się nami w imię religii, moralności, tradycji i już nie wiem czego, że ona umarła, a ja próbowałem się otruć...” (II, s. 116). W powstaniu styczniowym „zarobił” sobie wyrok zesłańczy i odbył „przepisany” skazańcom szlak sybirski – podobnie jak Szlangbaum – tyle że ukończywszy zsyłkę, odziedziczył spadek, obrał sobie samotność i fanaberyjnie badał włosy...

Sarkazm Szumana to barwa ochronna człowieka poturbowanego i poobijanego przez tych, do których chciał przystać, ale osamotnionego i wśród tych, którzy mu pamiętali, że ich porzucił. Ten wariant polskości, który go zbliżył do Wokulskiego, okazał się przegrany. Kolejne jego rozdrażnienia to rezultat popłochu na widok groteskowych zachowań „zgrai parszywych Żydzaków” i ich geszeftowych emocji.

Tragiczny mędrzec Szuman zostaje więc sam – tylko ze swoją goryczą i samotnością – i ze swoją bezradnością wobec wyzwań dziejowych, ale i wobec strapień egzystencjalnych. Może właśnie w portret tego bohatera wpisał Prus jedną z wersji

swojej goryczy, jaka prześwituje także i przez inne skomplikowane kreacje zagadkowe lub dramatyczne? Czytelnik ma tu powód zastanawiać się, dlaczego ten prawdomówca nieubłagany i mędrzec – mędrzec, któremu ten tytuł przysługuje bez ironicznych opakowań – ma jakąś tajemną siłę trwania, bo do „procedury” zastosowanej po samobójczej śmierci ukochanej już nie wraca. Jego więc wpisana do *Lalki* biografia ma pozostać przejmująco naznaczona tragizmem. Na to, by być Żydem i zarazem Polakiem – już nie ma miejsca w naszej rzeczywistości. Jest fatalne „albo – albo”. Z *Lalki* nie wynika szansa przewyciężenia tej fatalności. Gołym okiem widać, jak od krzewiącego się antysemityzmu deformują się Żydzi, ale degenerują się także Polacy. Pozostaje melancholijne *contra spem sperare* („wierzyć wbrew nadziei” – to słowa św. Pawła z listu do Rzymian) – i może droga legendarnego Ahaswerusa – Żyda Wiecznego Tułacza?

IV. O INTENCJACH IDEOWYCH *LALKI*

Dziewiętnastowieczny nasz realizm literacki nie obywat się – to oczywiste – bez dramatycznego pamiętania o polskiej niezgodzie na niewolę, ale i szedł w parze z butnym przekonaniem o naszej wyższości nad resztą świata i marzeniem o pomyślnej przyszłości. Przy okazji sporu publicystycznego o *Lalkę* ze Świętochowskim, ale także przy innych podobnych okazjach, Prus tłumaczył dobitnie i wyraźnie, że jeśli pragniemy się ocalić jako zbiorowość i wydobyć się z zapaści, to powinniśmy rzetelnie rozpoznawać własne słabości i błędy, nie nadymać się, nie puszyć i nie naddawać sobie rozmiarów, bo za ułudę pokrzepieńczą ciężko płacimy. Jako „wielkie idee” swojej twórczości wymienia: „zmniejszyć nieszczęście, powiększyć szczęście; usunąć szkodliwość, spotęgować użyteczność i – doskonałiść wszystko: ziemię, człowieka, jego narzędzia i wyroby, jego ducha, a nareszcie całe społeczeństwo”⁴⁶. Równoległe z *Lalką*, a i w *Lalce* radzi, że pora oduczyć się chępliwości, pychy megalomańskiej i mesjanistycznej wiary w nasze atuty. Wie też, że wyzwiska i obelgi, którymi czasem popisujemy się w gazetach przed czytelnikami, pozostaną w pamięci obrażonych dłużej niż sińce i rany po bitwach⁴⁷.

Zapisała się w *Lalce* wiedza Prusa o przenikaniu do nas nowych idei społecznych. Już w rozdziale drugim tomu I powieści „mizerny subiekt” Klejn powie, że nie bonapartyzm i nie Bismarck, lecz socjalizm staje się potęgą nowych czasów

⁴⁶ B. Prus, *Słownko o krytyce pozytywnej...*, s. 152.

⁴⁷ Zob. kronika w „Kurjerze Codziennym” 1898, nr 321, [w:] B. Prus, *Kroniki*, oprac. Z. Szwejkowski, t. xv, Warszawa 1965, s. 429–437.

(I, s. 126), a później okaże się, że socjalizm przeniknął także do grona studentów. Ale oprócz ideowych wyznawców ma on także zwolennika w lekkodusznym piękniśniu Mraczewskim, któremu się spodobały mirażę rajy na ziemi z dodatkami wspólnoty żon obiecywanymi przez rosyjskich nihilistów. Nie jest więc socjalizm ideą, która w *Lalce* stanowiłaby sensowną alternatywę polskich tęsknot i poszukiwań ideowych.

Newralgiczne miejsce wśród idei zdomowionych w rzeczywistości polskiej zajmuje związana z romantyzmem wiara w moc insurekcyjnych rozstrzygnięć militarnych. Ale Wokulski, który za udział w powstaniu styczniowym trafił na Sybir, na zesłaniu zrozumiał oraz po powrocie z zesłania upewnił się, że romantyczny wybuch to był tragiczny błąd. Prus, w 1863 r. sam szesnastoletni partyzant-ochotnik, powtórzył w *Lalce* swój sąd o powstaniu wyrażony w tytule i treści opowiadania *Omyłka* (1884). Równie zdecydowanego obrachunku z powstaniem styczniowym nie przeprowadził żaden inny polski pisarz pozytywistyczny. Świętochowski bezceremonialnie skwitował *Omyłkę* jako „cudaczny plód”, „wyzuty z wszelkiego prawdopodobieństwa i miejscami odrażający”⁴⁸. Prus szanował intencje idealistów, choć oceniał je jako ich żalosny rozbrat z poczuciem rzeczywistości, na co łatwo znaleźć dowody w *Lalce*, jednakże w *Omyłce* bezlitośnie pokazał, jak w atmosferze uniesień i egzaltacji odbywają się popisy tandetnych demagogów, prowadzące do katastrofy. Wokulski – uczestnik konspiracji i straceńczy ofiarnik ryzykownych akcji – uświadomił sobie, że zrywami zbrojnymi nie wywołujemy sprawiedliwości w świecie i nie osiągniemy sukcesu: wychodzimy z tych zrywów pogruchotani, poszczerbieni, pokaleczeni, skłócenie ze sobą bardziej, niż byliśmy przedtem. I tenże Wokulski – na pewno świadom tradycji Nocy Listopadowej 1830 r. zgłosił się w „okolicy” roku 1863 do straceńczego skoku z Nowego Zjazdu na bruk (bez względu na to, co ów skok w *Lalce* maskuje), a w Wielki Tydzień roku 1878 zostaje przez Prusa zobligowany do zajęcia warszawskim woźnicą, któremu koń padł i zaskrzypiała nad nim przeraźliwa bieda, a ten woźnica ma nazwisko boleśnie wymowne: Wysocki. Jak w *Placówce* sarkastycznie wymowne nazwisko miała stara Sobieska.

Skutki powstania styczniowego w obrachunkach wynikających z *Lalki*, bo tam zostały one zaszyfrowane, okazały się opłakane. Myślenie polityczne zwolenników zrywu styczniowego i ich marzenia straszliwie rozminęły się z rzeczywistością. Zlekceważwszy elementarny rachunek sił i środków, entuzjaści zbrojnej konfrontacji z Rosją doprowadzili do tragedii. Wokulski, który zrewidował swój młodzieńczy zapał, po powrocie z Paryża widział, że ludzie wiedzą o jego sukcesie

⁴⁸ A. Świętochowski, dz. cyt., s. 75.

finansowym i kłaniają mu się na ulicy, a tylko niektórzy „z widoczną niechęcią odwracali od niego głowę. Między nimi zauważył dwu znajomych, jeszcze z Irkucka, co go dotknęło w przykry sposób. / – Cóż ci znowu – szepnął – dostali bzika?...” (II, s. 230).

Z *Lalki* – a i z publicystyki Prusa – wynika, że świat nie szanuje słabych, zacofanych i przegranych, nawet jeśli się nad nimi lituje lub im współczuje⁴⁹. Cierpienia nie dają tytułu do rzeczywistego znaczenia politycznego na mapie świata. Świat respektuje i szanuje przedsiębiorczych, wykształconych, bogatych i zazwyczaj... zwyciężkich.

Rejestratorem kapitalnym złudzeń romantycznych tego rodzaju jest stary subiekt. Pamięta on, jak ojciec sposobił go do wiary w Bonapartych, których „Bóg zesłał, ażeby zrobili porządek na świecie” (I, s. 136), a wykonawcami zadania mają być tacy jak on, Ignacy Rzecki. W poczuciu tej misji w 1849 r. pojechał z przyjacielem Augustem Katzem na Węgry i odznaczył się w bitwach, awansował, a po latach ze wzruszeniem poleca pamięć Augusta węgierskiemu Bogu. Pamięta, jak przed powstaniem styczniowym w konspiracyjnej piwnicy opowiadał młodszemu od siebie zapaleńcom „o Napoleonie i wielkim posłannictwie Bonapartych”, a żarliwy pan Leon zagrzewał do ofiarności na wzór Chrystusa, który „sam jeden zbawił ludzkość” (II, s. 125). Wiadomo jednak, co wynikło z fanatycznego bonapartyzmu i jak rozstali się z nim Francuzi, którzy ponieśli straszną klęskę pod Sedanem, tyle że oni wydzwignęli się z niej. Widzi to Wokulski, gdy znajdzie się w Paryżu, pożegnawszy się już dawno z romantyczną wiarą w nasze posłannictwo dziejowe. Rzecki rozstaje się ze złudzeniami tego posłannictwa dopiero na chwilę przed skonaniem, gdy w popłochu obrachuje się z sobą: „Stary głupiec ze mnie!... troszczyłem się o Bonapartych i o całą Europę, a tymczasem wyrósł mi pod bokiem tandeciarz, który każe mnie pilnować jak złodzieja...” (III, s. 257). Chodzi tu oczywiście o „tandeciarza” Henryka Szlangbauma, który nabył sklep „pod firmą J. Mincel i S. Wokulski”.

Rozstanie się Rzeckiego z ukochanym sklepem ma w *Lalce* wymowę symbolu. Dokonuje się tu przecież pożegnanie z nałogiem polskiego myślenia. A dokonuje się ono tyleż zdecydowanie i bezapelacyjnie, co dyskretnie i spokojnie – niemal w ciszy. Bez retorycznego hałasu i patosu. Tu nie padają gromy – Prus zresztą nie lubi retorycznego wielosłowania, zwłaszcza gdy pisze o tragicznym porywie

⁴⁹ To właśnie ich symbolem w *Pamiętniku* Rzeckiego jest Wokulski, zgłaszający się do karkołomnego skoku z wysokiego wiaduktu na bruk; chodziło zapewne o jakiś zamach terrorystyczny (II, s. 131–132).

powstańczym, popełnionym w szlachetnej intencji i w dobrej wierze⁵⁰. Dla polskiego czytelnika była to jednak kwestia niezwykle ważna, bo dotyczyła sedna myślenia romantycznego o naszym własnym losie, zadomowienia się narodowej dumy pocieszycielskiej na rozległym obszarze i od xvii w. zrastającej się z polską mentalnością, na dodatek wspieranej przez autorytety literackie. Twórca *Lalki* pewno by podzielił przekonanie Cypriana Norwida, gdyby je znał, że mamy nadmiar pierwiastka narodowości przy bolesnym niedostatku zwyczajnego, prozaicznego człowieczeństwa – i że jesteśmy „ostatnim na globie społeczeństwem, a pierwszym na planecie narodem”⁵¹.

Prus w swojej publicystyce uparcie powtarzał, że regulatorami wszelkiego życia są dwa prawa: prawo walki o byt oraz prawo wspierania się i wymiany usług. Drugie z nich ma jego zdaniem – wbrew radykalnym darwinistom – przewagę nad pierwszym. Gdyby przeważało prawo walki, to już dawno na ziemi znikłoby wszelkie życie. Życie wszakże trwa i rozwija się, jako że siła procesów konstruktywnych przeważa w nim nad destrukcjami. Zdarzają się w dziejach społeczeństw katastrofy, zapaści i regresy, ale zasada główna: prymat wspierania się i wymiany usług nad walką – pozostaje nadal pewnikiem⁵². Czytelnik *Lalki* otrzymuje lekcję historii współczesnej, że oto Francuzi sromotnie przegrali wojnę z Prusami w 1870 r., ale tenże czytelnik dowiaduje się także, że Wokulski podczas wystawy światowej w 8 lat po druzgocącej klęsce Francji widzi, jak jej stolica wydobyła się ze zniszczeń i przywabia zagranicę do swej kultury, nauki i gospodarki. Herbert Spencer dowodził, że narody są podobne do organizmów żywych i Prus był entuzjastą tej hipotezy. Akcentował w swoich kronikach tygodniowych i w takich utworach, jak *Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa* (1883), że nie wszystkie społeczności dysponują taką samą liczbą organów. Narody pozbawione własnego państwa zazwyczaj nie mogą powoływać instytucji politycznych i wojskowych, a narody małe nie kształtują pewnych dziedzin przemysłu i placówek naukowych rzadkich specjalności. Ale posiadanie kompletu organów nie warunkuje względnie pomyślnego rozwoju organizmu. Są narody bez własnego państwa, które potrafią wykorzystywać ograniczone szanse

⁵⁰ Próbę dramatycznego opisanie tej postawy Prusa zawarła Lidia Burska w artykule *Strapiiony syn nowoczesności*, „Gazeta Wyborcza” z 18–19 v 2002 r., s. 16–18.

⁵¹ C.K. Norwid, *Pisma wybrane*, wybór i oprac. J.W. Gomulicki, t. v: *Listy*, Warszawa 1968, s. 437. Cytat ten to słowa z listu do Michaliny z Dziekońskich Zaleskiej z listopada 1862 r.

⁵² Pisał o tym w 1883 r. w *Szkicu programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa*, a pełny wykład przemyśleń na ten temat zawarł później w książce *Najogólniejsze ideały życiowe*, wyd. 1, Warszawa 1901; wyd. 2, Warszawa 1905.

prac dla własnej pomyślności (za to Prus-kronikarz cenił Czechów), i są narody, które taką możliwość zaprzepaszczaają.

Z *Lalki* wynika, że my zapamiętaliśmy i bez umiaru zaprzepaszczamy.

Jedną z ułomności naszego organizmu społecznego w *Lalce* polega na chronicznym niedorozwoju mieszczańskich „kast” (Prus używał tego określenia jako synonimu terminu „klasa”) oraz bezmiarze obszarów plebejskiej ciemnoty i biedy. Ciągłe w tym organizmie szwankuje współpraca organów. Nieporównanie więcej energii wydatkuje się tu na obrzydzenie życia innym niż na wspomaganie się wzajemne. Powieść zaczyna się sceną, jak przy piwie w „renomowanej jadalni” obgadują Wokulskiego ludzie, którym on niczym nie zawinił, ale którzy byliby radzi, gdyby mu się nie powiodło w interesach. Potem w *Lalce* wiele razy świadkujemy popisom różnych edycji pomówień, donosów, oskarżeń i złości. Panna Łęcka oburza się, gdy pomyśli, że kupiec ośmiela się starać o jej rękę. Sekutnica baronowa Krzeszowska idzie do sądu z kłamliwym oskarżeniem przezacnej pani Stawskiej o kradzież zabawki dziecięcej. Henryka Szlangbauma w sklepie Wokulskiego kłają złośliwości kolegów, bo to Żyd, choć ci koledzy wiedzą, że w roku 1863 dowiódł polskości nie gorzej niż jego chrześcijańscy rówieśnicy. Tenże Szlangbaum zaś – gdy nabędzie sklep – każe jak złodzieja śledzić Rzeckiego, człowieka prawego, zaznał bowiem jadowitości od naszych antysemitów i nauczył się podejrzliwości od tych, co stale wietrzyli w Żydach szwindlarską i zdzierczą chytryść w interesach.

Na rzeczywistość społeczną składają się jednak w *Lalce* nie same objawy rozsyпки i destrukcji. Wokulski i Rzecki nieraz znajdują oparcie w życzliwości znajomych z różnych sfer. Prezesowa Zasławska wspomaga ludzi wartościowych. Temperamentna pani Wąsowska i szyderczy doktor Szuman dotrzymują Wokulskiemu wierności w trudnych chwilach, a Wysoccy i Węgiełek z „nizin” okazują mu wdzięczność za przysługi. Tym niemniej skłonności rozpadowe rujną nasz organizm społeczny, a „siły składu” (tak to Prus czasem określał za Supińskim)⁵³ nie potrafią zrównoważyć negatywnych tendencji.

W działalność Wokulskiego Prus wpisał w *Lalce* pozytywistyczny program cywilizacyjny. Chciał, by realizacji tego programu zapewnić trwałość – sam zapał tu na nic – trzeba systematyczności. Trzeba też rozmachu – sklepikarska buchalteria to za mało – i konieczni są sojusznicy. W związku z tym warto pozbywać się wzgardliwego stosunku do wszystkiego, co rosyjskie. Rosja to aparat carskiego ucisku, ale są i tacy Rosjanie, wśród których można znaleźć solidnych partnerów w interesach, a nawet przyjaciół. Wokulski podtrzyma przyjazny kontakt

⁵³ Supiński posługiwał się pojęciem „sił składu” i „sił rozkładu” w książce *Szkola polska gospodarstwa społecznego*, Lwów, t. I 1862, t. II 1865.

z poznanym w Irkucku kupcem rosyjskim Suzinem (którego uczył fachu kupieckiego) i obaj wynoszą z tego korzyści. Prus ilustruje możliwość takiego zdarzenia zgoła drastycznie. Wiadomo było, że w 1855 r. Mickiewicz zmarł w Konstantynopolu, a pojechał tam, by wspomóc moralnie i politycznie Turcję w wojnie z Rosją. Ale po zapaści styczniowej autor *Lalki* na przekór naszemu kultowi Mickiewicza (Prus uznawał go za arcyministra poezji, ale nie za polityka) nie radzi „mierzyć sił na zamiary”. I wie, skąd się mogą brać sukcesy gospodarcze Królestwa po 1870 r. Oto Wokulski – były powstaniec i zesłaniec – decyduje się za radą Suzina na rolę dostawcy żywności dla armii carskiej w Bułgarii w 1877 r. podczas wojny z Turcją, a w roku następnym – na rolę Suzinowego tłumacza przy transakcjach zbrojeniowych w Paryżu. Obie te okazje przynoszą mu nie lada pieniądze. Prus chce, by czytelnik widział w decyzjach Wokulskiego przysługę dla naszej społeczności. Ci, co w Warszawie przypisują mu zdradę narodową i zaprzaństwo, nie wydobędą ulicznicy z bagna moralnego ani nie dadzą pracy bezrobotnym nędzaczom. Ze stanowiska Prusa patriotyzm martyrologiczny przyzwyczajają nas do schematów, od których trzeba stronić, bo skutki tego są katastrofalne.

Konspiracje i pola bitew to kiepskie miejsca edukacji – choć czasem może się zdarzyć i taka pouczająca przygoda, jakiej w 1849 r. podczas Wiosny Ludów doświadczył Rzecki. Oto podczas bitwy na Węgrzech, biegnąc do ataku, poczuł – upadłszy w pewnej chwili – że ktoś go chwyta za nogę:

Obok mnie [a wspomina to jeszcze po latach trzydziestu – J.B.] leżał przewrócony na bok oficer austriacki, człowiek młody, o bardzo szlachetnych rysach. Spojrzał na mnie ciemnymi oczyma z nieopisanym smutkiem i wyszeptał chrapliwym głosem:

– Nie trzeba deptać... Niemcy są też ludźmi... (I, s. 269)

Myśl Mickiewicza („Niemcy są też ludźmi...” to parafraza zdania z *Konrada Wallenroda*) rozciąga Prus w *Lalce* na wszystkie narody, z którymi nasz los powikłała historia. Irytuje go nasze poczucie wyższości nad innymi. Pamięta o antypolskiej polityce rządu berlińskiego na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Śląsku. W kronikach tygodniowych alarmuje z tego powodu opinię publiczną, ostrzega jednak przed nienawiścią do każdego Niemca. Z *Lalki* dowodnie wynika, że „jest człowiekiem” przyjaciel Rzeckiego o niemieckim nazwisku Katz, podobnie jak „są ludźmi” Minclowie. Bywają ułomni i śmieszni (ale czyściutkiej krwi rodacy też nie składają się z samych zalet). Starego Mincla nie obchodzą polskie problemy narodowe, ale drugie pokolenie Minclów nieźle upodobni się do polskich rówieśników.

Rubaszny „Moskal” Suzin okaże się solidnym opiekunem byłego zesłańca w dżungli grubych interesów, wdzięcznym mu za odebraną w Irkucku naukę fachowości kupieckiej. Motyw zaś Moskala, który w *Lalce* nie kojarzy się z wizjami oprawców rodem z mesjanistycznych obrazów polskiej drogi krzyżowej i narodowej Golgoty – czerpiących przejmującą wymowę z Mickiewiczowskich wizji martyrologicznych – również ma oparcie w Mickiewiczu. W osobie Suzina można przecież posłyszeć echowe przypomnienie jowialnego kapitana Rykowa z *Pana Tadeusza*, w naszym narodowym eposie *exemplum* człowieczeństwa nie gorszej próby, niż je ma szlachta soplicowska.

V. POSTACIE (CHARAKTERY), A PRZEDE WSZYSTKIM WOKULSKI

Za fundamentalny problem i swoje najważniejsze zadanie literackie w roli powieściopisarza Prus uznał badawcze rozpoznawanie człowieka w społeczeństwie. *Lalka* jest to – chciałoby się rzec – powieść gęsto zaludniona, ale czytelnik nie odnosi wrażenia, że zatłoczona i że trudno nad tą ciżbą zapanować. Kunszt panowania nad tak obfitym zaludnieniem (wszakże to ok. 320 postaci z imieniem i/lub nazwiskiem i ok. 150 osób – np. książkę – nienazwanych w taki sposób)⁵⁴ jest imponujący, a efekt tego panowania potwierdza, że Prus słusznie zżymał się na niechlujstwo recenzenta, który nie zauważył przesłań poznawczych, wpisanych w tę powieść. Z pewnością dla autora *Lalki* czytanie i pisanie o literaturze winno być sprzężone z poszukiwaniem wiedzy o człowieku. Nie pociągało go zmaganie się z fabułą i jej wymyślne udziwnianie, nie zwierzał się z kłopotów budowania akcji, nie martwił się o przygodowe zawiłości wypadków, o atrakcyjność sensacji ani o kryminalne niespodzianki. Wiedział, że bywają powabne dla czytelniczek, a i dla czytelników historie romansowe. Wiedział też, że mają powodzenie opowieści o podróżach, a Wokulski pokrzcępa się w kryzysowych dniach reprodukcjami z malarskich galerii niemieckich i lekturami, wśród których jest m.in. *Don Quichot* z rysunkami Gustawa Dorégo, *Żywot św. Genowefy* Christopha Schmidta, *Robinson Crusoe* Daniela Defoe i są baśnie *Tysiąca i jednej nocy*. Z goryczą Wokulski stwierdza, że „z własnej literatury wyniósł złudzenia, które zakończyły się rozkładem jego duszy – ukojenie i spokój znajdował tylko w literaturach obcych” (III, s. 172). Nie mamy pewności, jakie to zgryzoty posiewała nasza literatura – możemy się tylko

⁵⁴ Pisałem o tym w szkicu *Kogo i jak nazywa się w „Lalce”* w książce *Spotkania z „Lalką”...*, s. 229–258.

domyślać, że zapotrzebowania obolałego Wokulskiego odnoszą się do sfery idei, a nie do sensacji i nie do skandali. W okresie sposobienia się do powieściopisarstwa i w czasie pisania eseju o *Ogniem i mieczem* stwierdzał, że: „Hamlet, Makbet, Falstaff, Don Kichot – są odkryciami tyle przynajmniej wartymi w dziedzinie psychologii, co prawo biegu planet w astronomii. Szekspir tyle wart co Kepler”⁵⁵.

Podobnie i nawet dobitniej – a było to już w 1886 r., czyli tuż przed pisaniem *Lalki* – akcentował, że jeśli godny jest szacunku odkrywca nowego pierwiastka chemicznego albo pokładu geologicznego, to „nie mniej szanowny musi być autor, który pokazuje nam nowy typ, nowy ludzki charakter albo prąd społeczny. On jest nie tylko artystą, ale badaczem i odkrywcą: nie tylko bawi, ale i uczy [...]”⁵⁶.

Motywywem niepomernie ważnym dla twórcy *Lalki* stawała się idea pokrewieństwa prac naukowych i literackich. Do obowiązków literatów, także i artystów innych specjalności twórczych należało (Prus-kronikarz nieraz recenzował dzieła malarstwa) staranie o to, by z szarzyzny rzeczywistości wydobywać na światło dzienne zjawiska przeoczane przez innych, bo nuż znajdują się wśród nich motywy godne uwagi i społecznie użyteczne? Nie o pedanterię chodziło, lecz o uważną czujność. Podobnie więc jak inni zwolennicy realizmu tej doby Prus chce pamiętać o rodowodzie socjalnym swych postaci, o wychowaniu, wykształceniu, koneksjach koleżeńskich i pozycji materialnej oraz o wpływie tych czynników na ich poglądy i postęпки. Osadza te postacie w konkretach geograficznych i topograficznych środowiska z biegłością solidnego znawcy kraju, zwłaszcza Warszawy, ale nie chce być realistycznym zatwardziałcem i siarczyście upartym dogmatykiem. Fascynuje się romantyczną wiedzą o człowieku⁵⁷, a dzisiejszych badaczy zaciekawia otwartością także na nowe zjawiska w życiu społecznym, obyczajach i ideach⁵⁸, stroniąc przy tym od tendencyjnych przesłań dydaktycznych. Czytelnik nie otrzymuje w *Lalce* sugestii w stylu: „to jest w stu procentach jasne, tamto – ciemne”. Takiej wszechwiedzącej moralistyki Prus nie uprawia; co więcej – bywa przekorny wobec odwiecznych sposobów tworzenia obrazu człowieka pojedynczego. Nie przenosi

⁵⁵ Z. Szweykowski, *Twórczość Bolesława Prusa...*, s. 114. To słowa Prusa z eseju o powieści *Ogniem i mieczem* Sienkiewicza, s. 290. Te sugestywne słowa Prusa eksponował Sandler we *Wprowadzeniu* do: B. Prus, „*Obrazy wszystkiego*”..., s. 16.

⁵⁶ Tamże. Cytat pochodzi z *Kroniki tygodniowej* z 11 III 1886 r.

⁵⁷ Pisała o tym Klara Turey w książce *Bolesław Prus a romantyzm*, Lwów 1937.

⁵⁸ Chodzi tu o takie prace, jak: J. Tomkowski, *Mój pozytywizm*, Warszawa 1993 (m.in. o refleksjach Prusa o neurozie), A. Mazur, *Transcendencja realistów. Motywy metafizyczne w polskiej i niemieckiej prozie II połowy XIX wieku*, Opole 2001 (o ciekawieniu się Prusa metafizyką niemiecką); także J.A. Malik o sprawie „Prus a dekadentyzm” w książce „*Lalka*”. *Historie z różnych światów*, Lublin 2005; M. Gloger, *Bolesław Prus i dylematy pozytywistycznego światopoglądu*, Bydgoszcz 2007 czy I. Gielaty, dz. cyt.

cech grupy na jednostkę, by były całym wianem tej jednostki (jeśli nie liczyć tu kukielek i manekinów salonowych). Naturze biologicznej człowieka udziela wiele uwagi, obejmując nią nie tylko sferę rozumu, uczuć i woli, ale i sferę cielesności, a wyglądy bohaterów *Lalki* nie rozplývają się w mglistych ogólnikach. Lapidarnymi napomknieniami narrator *Lalki* kieruje naszą wyobraźnię na gesty, drgienia mięśni i sposób chodzenia, donośność, barwę głosu i zachowania mimiczne.

Autor *Lalki* nie traktuje postaci w kategoriach czysto fizjologicznych i unika motywów drastycznych, ale pisze jednak dla dorosłych. O problemie prostytucji w Warszawie mówi się otwartym tekstem. Nie sprowadza się do potulnego frazesu takich zjawisk, jak instynkty, popędy i namiętności. Nie dziw, że przy końcu XIX w. strażniczkom panien z „dobrych domów” *Lalka* wydawała się mocno nieprzyzwoita⁵⁹. Erotyka w tej powieści nie obywa się bez zmysłowości: niekiedy zabawnej (natarczywości małżeńskie Małgorzaty Wokulskiej), czasem dramatycznej (problemy wdowieństwa pani Stawskiej, która przeraża swoją matkę, gdy powiada, że tylko dlatego nie została kochanką Wokulskiego, „bo on tego jeszcze nie zażądał” (III, s. 94), kiedy indziej niespodzianej (chwila „apetytu” Wokulskiego na panią Wąsowską; III, s. 216), bywa że z lekka dewiacyjnej (sekretne seanse panny Izabeli w buduarze z marmurowym posążkiem nagiego Apollina) albo i skandalizującej (przedślubne i poślubne „febliki” Eweliny Janockiej). Prezesowa Zasławska, wspominając młodość i przymusowe oddzielenie od kapitana Wokulskiego, westchnie: „Może też byliśmy zanadto cnotliwi...” (I, s. 250).

Tego rodzaju motywy dopiero w ostatnich badaniach bywają „zaczepiane”⁶⁰.

Prus miał w swojej domowej bibliotece pracę Darwina *O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt*, ale znał także cenioną w XIX w. *Fizjonomikę* XVIII-wiecznego szwajcarskiego filozofa i pastora Johanna Kaspara Lavatera. Sugestie zawarte w niej respektowali pisarze epoki romantyzmu, a w drugiej połowie XIX w. ufali im np. Orzeszkowa i Sienkiewicz, we Francji zaś posiłkował się nimi m.in. Zola. Prus raczej stronił od Lavatera i odczytywania wyglądy ludzi jako wyrazu właściwości duchowych, a więc od przekonania, że np. wyniosłe czoło „mówi” o atutach intelektu, a orli nos – o sile charakteru. Zdarza się wprawdzie czasem, że twarze jego postaci w zgodzie z sugestiami Lavatera harmonizują z ich charakterami⁶¹, ale częściej bywa inaczej. W *Lalce* więcej zaufania budzą te znaki emocji, które

⁵⁹ Zob. T. Boy-Żeleński, *Prus w perspektywie czasu*, [w:] *Prus. Z dziejów recepcji twórczości...*, s. 339.

⁶⁰ Zob. np. W. Forajter, *Rozpustny Wokulski. O aluzjach erotycznych w „Lalce” Bolesława Prusa*, „Pamiętnik Literacki” 2009, z. 4, s. 23–52.

⁶¹ Zob. E. Skorupa, *Twarze. Emocje. Charaktery. Literacka przygoda z wiedzą o wyglądzie człowieka*, Kraków 2013, s. 423–479.

radził zauważać i rozpoznawać Darwin, a więc które częściej niż trwałe składniki wyglądu bywają ekspresją uczuć. To np. grymasy i mrużenia oczu, zaciskanie pięści i drżenia warg, dygotania rąk, pulsowanie krwi i rumieńce. Wzmianek o rumieńcach pojawia się w *Lalce* wiele: słowo „czerwienić się” zostało użyte 10 razy, o rumienieniu się mowa jest 121 razy, a o bladości chyba ok. 50 razy. Żadna wzmianka nie razi sztucznością⁶².

Od młodości Prus czytywał też prace psychologiczne. Już w gimnazjum znał *Fantazyjne objawy zmysłowe* Wiktora Feliksa Szokalskiego. Przez całe życie przyjaźnił się z Julianem Ochorowiczem (w *Lalce* jego rysy ma Ochocki), którego pasjonowały mediumizm i hipnoza, zwana wtedy magnetyzmem. Interesował się też psychiatrią Jeana M. Charcota⁶³. Tam spodziewał się znaleźć wskazówki pomocne w odkrywaniu nieznanych stron zjawisk psychicznych, które nie będą alegoriami prostych cnót lub grzechów, lecz pozwolą dotrzeć do pragnień, marzeń, zgrzyzot, tęsknot i trudnych do opisanie emocji. Stąd się będą brać komplikacje postaci, które – jak Wokulski – zdumiewają lub denerwują tak czytelników, jak i swoje powieściowe otoczenie, bo są kłębowskiem powikłań, niepokojów i sprzeczności.

Spośród postaci kobiecych najczęściej gości na kartach powieści panna Łęcka i jej przychodzi pełnić istotną funkcję w wątku romansowym. Frekwencyjne pierwszeństwo idzie tu w parze z przypisaniem jej niezwyklej urody i sporej atrakcyjności towarzyskiej przy jednak schematycznie salonowym widzeniu świata. Tylko raz zaskakuje ona czytelnika przenikliwością obserwacyjną. Oto w rozdziale *Dziewicze marzenia* uświadamia sobie, że każdego ze znajomych może opisać jedną frazą: „Ksiązę był to patriota, jego adwokat – bardzo zręczny, hrabia Liciński pozował na Anglika, jej ciotka była dumną, prezesowa – dobrą, Ochocki – dziwakiem, a Krzeszowski – karciarzem”. Wokulskiego nie umie:

[...] określić jednym wyrazem, a nawet stoma zdaniami. Nie był też do nikogo podobny, a jeżeli w ogóle można go było z czymś porównywać, to chyba z jakąś okolicą, przez którą jedzie się cały dzień i gdzie spotyka się równiny i góry, lasy i łąki, wody i pustynie, wsie i miasta. I gdzie jeszcze, spoza mgieł horyzontu, wynurzają się jakieś niejasne widoki, już niepodobne do żadnej rzeczy znanej (I, s. 375).

⁶² Pisałem o tym obszerniej w szkicu *Rumieńce nie tylko Stanisława Wokulskiego* w książce *Spotkania z „Lalką”* (s. 117–132).

⁶³ O sławie Charcota Prus pisał w kronice z 1 II 1885 r. (*Kroniki*, oprac. Z. Szweykowski, t. XI, Warszawa 1961, s. 140). Echem zainteresowań pisarza Charcotem i pewnego dystansu do jego renomy jest opis seansu magnetyzerskiego Palmieriego w rozdziale *Widziadło*.

W tym momencie panna Łęcka potrafi być niebanalnie bezradna – i ten motyw w jej charakterystyce godzi się pamiętać, bo dał jej Prus na chwilę rys nietu-zinkowej bystrości i medytacyjnego zakłopotania, choć najczęściej „czyta” ona wizerunek Wokulskiego według schematów z modnego wtedy romansu grozy jako przebiegłego brutala o czerwonych rękach, umiającego się maskować, by ją omotać, osaczyć i uśpić jej czujność.

Czy jednak jest to postać, z którą należałoby wiązać odkrycie w *Lalce* nowego typu kobiecości? Czytelnika powieści Prusa ma ona irytować dziwnym stylem erotyki. Na tle wielowiekowej tradycji romansów w literaturze, pełnej szczęśliwych lub nieszczęśliwych historii miłosnych, może się wydać – jak czytamy w eseju Olgi Tokarczuk – „mniej realna niż Wokulski” i może istnieć jako „metafora niezbędna dla Wokulskiego, bowiem jest jego prawie idealnym przeciwieństwem według paradoksalnej prawdy: im bardziej skomplikowane jawi się indywiduum, tym prostsze jest jego przeciwieństwo. [...] Zawsze widzimy ją niejako w kontraście z Wokulskim”⁶⁴. Stąd przypuszczenie autorki *Lalki i perły*, poparte odwołaniem się do psychoanalitycznej hipotezy wykorzystanej przez Davida J. Welscha, że „może Izabela jest animą”, a więc – że Wokulski przenosi kobiecy aspekt swojej psychiki na fatalnie wybrany obiekt?⁶⁵ Innego zdania jest Stefan Chwin, gdy powiada, że cały obszar erotyki w *Lalce* jest niefortunnie i niepotrzebnie wplątany „w jakąś drugorzędną sprawę społecznych uprzedzeń” i że trudno „sobie wyobrazić, dlaczego w jego mózgu [tj. w mózgu autora *Lalki* – J.B.] zrodziło się takie monstrum jak Łęcka. Jakieś niedobre sprawy [Prusa – J.B.] z kobietami dały tutaj o sobie znać. [...] *Lalka* jest to powieść «celibatyczna»”⁶⁶. Owo monstrum sprawia, że w utworze Prusa można by mówić o „szklanej ścianie oddzielającej mężczyzn od kobiet”⁶⁷.

Nie rozstrzygając tu dylematów erotyki, godzi się zauważyć, że wątek roman-sowy, w którego fabularną historię została uwikłana panna Izabela, ma dziwną nierównowagę angażowania się jej samej i Wokulskiego w tę historię. Spóźniony zapal miłosny Wokulskiego – wszakże ów zapal roznieca się w nim w wieku 45 czy 46 lat – kontrastuje z usposobieniem i wiekiem niemal dwakroć odeń młodszej panny Łęckiej. To by starczyło na dramat i głębię, gdyby panna – urodziwa, ponętna, inteligentna – została hojniej przez Prusa wyposażona w życie wewnętrzne. Rzecz jednak w tym, że jej życie wewnętrzne jest ubogie, a Wokulski

⁶⁴ O. Tokarczuk, *Lalka i perła*, Kraków 2001, s. 39.

⁶⁵ Tamże, s. 39–40.

⁶⁶ To stanowisko Stefan Chwin sformułował w *Dzienniku* 2016, „Kwartalnik Artystyczny” 2016, z. 2, s. 160.

⁶⁷ Tamże, s. 159.

jej się nie podoba, bo się... po prostu nie podoba, choć im bliżej końca powieści, tym więcej mu przyznaje zalet. To typ kobiety, która nie bardzo wie, czego chce – w istocie nieszcześliwej i trudnej do zdefiniowania. Szkoda, że taki zagadkowy i banalny typ kobiecości, chyba niewyeksplloatowany w literaturze (choć podobnych przecież nie brak na tym świecie, tyle że autorzy romansów nie zaprzatają nimi fabułą i... głów czytelników), nie został przez Prusa potraktowany analitycznie, lecz „przysminkowany” nieco dydaktycznie. Tokarczuk, która czyta powieść o Wokulskim jako nieustannie niezwykłą historię zmagania człowieka o „uratowanie siebie z pozorności i miałości «świata formy»”⁶⁸, rozstaje się z panną Izabelą z niejakim zakłopotaniem:

Jeżeli Izabela jest animą, to trzeba ją rozumieć jako przeciwieństwo świadomych sił Wokulskiego. Jest więc metaforą tego, co przeczuwa on jako świat wyższy, doskonalszy, jest tego świata ziemskim odbiciem. Nie prowadzi jednak jak Beatrycze do poznania rzeczy wielkich. Nie jest też Julią ani Izoldą, nie jest uświęconą kobiecością jak Niosąca Graala z arturiańskich mitów. [...] Nie ma Wokulskiemu nic do zaproponowania oprócz siebie, a sama jest wciąż niejasna, nieokreślona, pusta w środku⁶⁹.

Szkoda, bo inne postacie kobiece w *Lalce* – pani Stawska, prezesowa Zasławska czy zwłaszcza pani Wąsowska – ze swoją potencjalnością ciekawych zaistnień w różnych sytuacjach, chyba nie wystają poza drugi plan akcji i nie stały się odkrywaniem nowych charakterów kobiecości. Byłoby jednak przedwczesne ogłaszanie, że badania nad feminizmem i erotyzmem w powieści Prusa zostały już definitywnie zakończone⁷⁰, zwłaszcza że pani Wąsowska nadal czeka na swojego badawczego odkrywcę.

Mamy natomiast powody sądzić, że to właśnie Wokulski stał się odkryciem nowego „charakteru”, o które to odkrycie Prusowi tak chodziło w literaturze, lansowanej przezeń jako „komilitonka” nauki. Nie ulega wątpliwości, że właśnie typ Wokulskiego stanowi w dziedzinie psychologii odkrycie mające prawo sąsiadować z tymi odkryciami, które Prus darzył uznaniem i podziwiał w utworach Szekspira, Cervantesa i Defoe. Nie będziemy tego odkrycia etykietowali jakimś

⁶⁸ O. Tokarczuk, dz. cyt., s. 79.

⁶⁹ Tamże, s. 41.

⁷⁰ Za symptom trwania można uważać pracę A.E. Banot „Czy jest kobieta w tym tekście?”. *O Izabeli Łękiej w „Lalce” Bolesława Prusa*, [w:] Bolesław Prus. *Artysta. Myśliciel. Świadek epoki*, red. J. Snopek, Warszawa 2016, s. 217–232.

jednym nazwaniem, ale gdyby wzorem wielkich odkryć przyszło je w *Lalce* nazwać jednym słowem, to byłoby nim słowo... „Wokulski”, tak jak w dziele Cervantesa jest to słowo „Don Kiszot”, w utworze Szekspira – „Hamlet”, a u Defoe – „Robinson”.

W czasach pisania *Lalki* komplikacje duchowe człowieka fascynowały Prusa mocniej niż za czasów pisania tylko kronik i nowel. Zauważył, że tempo życia przy końcu XIX w. wymusza zmienność i złożoność psychiczną ludzi. Spostrzeżenia swoje wpisał przede wszystkim właśnie w osobowość Wokulskiego. Stało się jego intencją i pasją odsłonięcie i rozpoznawanie we współczesności takiego typu człowieka, który dramatycznie łączy w sobie cechy sprzeczne i nawzajem sobie przeszkadzające, a który mimo swoich atutów intelektualnych i sukcesów materialnych nie osiąga szczęścia osobistego, nieraz zdręczając się pragnieniami i nieraz wstydząc się swoich decyzji. To ważny i nowatorski atut postaci.

Krytycy pozytywistyczni, lansujący edukacyjne walory osobowe kreacji powieściowych, uznali Wokulskiego za postać niespójną i pogmatwaną. Antoni Lange widział tu kakofonię kontrastów, z których autor nie umie się wywikłać⁷¹. Świętochowski pisał, że Wokulski to twór dziwaczny: „Herkules z rękami Adonisa”, „zlepek kilku ludzi, kilku charakterów, nieraz wzajem wyłączających się”, bo Prus to krótkowidz zdolny do obserwowania bytów nizinnych, a „na żadnym szczycie nie może on długo wytrzymać i szybko zbiega na nizinę, gdzie już nie dusi się rozrzedzonym powietrzem abstrakcji, lecz oddycha atmosferą zdrowego rozsądku”⁷².

Trzeba było upływu czasu, by krytyka literacka zaczęła doceniać nowatorstwo spostrzeżeń autora *Lalki*. Są w nich – oprócz „zwykłych” zawilości psychicznych – także opisy zjawisk z pogranicza patologii. Dotyczy to zwłaszcza rozdziałów przedstawiających przeżycia Wokulskiego przed jego tajemniczym zniknięciem, a głównie rozdziału *Dusza w letargu*. Ale i w innych miejscach znajdujemy godne uwagi analizy halucynacji, majaków, koszmarów sennych i stanów, które psychoanaliza zalicza do dziedziny podświadomości, także abulii (tj. porażenia woli) oraz różnych odmian depresji i innych zaburzeń nerwowych. W 1886 r. wydano w Warszawie bezimienny przekład głośnej książki wiedeńskiego psychiatry Richarda von Krafft-Ebinga *Nasz wiek nerwowy*. (*Nasze zdrowe i chore nerwy*), a w 1888 r. ukazał się w „Tygodniku Mód i Powieści” utwór warszawskiego pisarza Leo Belmonta *W wieku nerwowym*. (*Moja spowiedź*). Nerwowość awansowała tu do zespołu ważnych problemów schyłku XIX wieku⁷³. Prus w jednej z kronik tygodniowych

⁷¹ A. Lange, *Przegląd literacki* [1890], [w:] Prus. *Z dziejów recepcji twórczości...*, s. 129.

⁷² Zob. A. Świętochowski, dz. cyt., s. 88.

⁷³ Temu tematowi poświęciła K. Kłosińska książkę *Powieści o „wieku nerwowym”*, Katowice 1989.

westchnął, że „wszyscy chorujemy na nerwy”⁷⁴. Neurozy jako niemal dyżurny temat psychologiczny zaczęto w *Lalce* analizować stosunkowo niedawno⁷⁵, a już dziś w Wokulskim widzimy osobowość neurotyczną na miarę wielkich kreacji w literaturze europejskiej. Nie była *Lalka* gruntownie analizowana ze stanowiska psychoanalitycznego, jednak nazwisko Zygmunta Freuda (jakkolwiek w pismach Prusa chyba się nie pojawiło) bywało przywoływane przez interpretatorów tej powieści. W 1933 r. Klara Turey pisała, że:

Prus przez subtelny analizę psychologiczną, opartą przede wszystkim [...] na niezwyklej intuicji, realizuje [...] nieświadomie zagadnienia dzisiejszej psychopatologii: psychoanalizy Freuda, psychologii indywidualnej Adlera, a przede wszystkim teorii falowań psychicznych Kretschmera. [...] Bardzo często powtarza się u Prusa motyw snu, którego rolę rozumiał w sposób podobny jak dziś Zygmunta Freud⁷⁶.

Można się spodziewać, że zjawiska z pobliża freudyzmu lub nowszych szkół psychoanalizy będą się pojawiały w kolejnych pracach badaczy⁷⁷.

Zjawiskiem z obszaru poetyki powieści Prusa ważnym i dla „opisania” Wokulskiego niezbędnym jest zasada ukazywania go nie tylko i nawet nie tyle przez narratora autorskiego, ile przez innych uczestników powieściowej rzeczywistości. Obficie i niebanalnie odbywa się prezentowanie Wokulskiego w *Pamiętniku starego subiekta*. Realizuje się tu zasada ukazywania świata przemawiającego do czytelnika niejako bez pośrednictwa pisarza. Zasada zresztą obowiązuje nie tylko w tym *Pamiętniku*. Już pierwsze informacje o Wokulskim (a i trochę wiadomości o Rzeckim) czytelnik otrzymuje od piwoszów, oglądających rzeczywistość „przez szkło butelek” w „renomowanej jadłodajni” warszawskiej. Powstały z przypiętej debaty plotkarskiej wizerunek obu bohaterów powieści trzeba będzie wnet skorygować, gdy obaj pojawią się osobiście w akcji. Potem okaże się, że jedna poprawka

⁷⁴ B. Prus, *Kroniki*, oprac. Z. Szwejkowski, t. XIII, Warszawa 1963, s. 72.

⁷⁵ Praca w tej kwestii istotna to *Mój pozytywizm* J. Tomkowskiego, a tu studium *Neurotyczni bohaterowie Prusa*.

⁷⁶ K. Turey, *Bolesław Prus a współczesność*, [w:] *Prus. Z dziejów recepcji twórczości...*, s. 330. W kontekście freudyzmu tematy oniryczne utworów Prusa rozpatruje J. Tomkowski, dz. cyt., s. 112–127.

⁷⁷ Pojawiły się w artykule M. Rudkowskiej *Biedny Wokulski!*, [w:] *Świat „Lalki”. 15 studiów*, red. J.A. Malik, Lublin 2005, s. 253–265. Zob. np. artykuł S. Kuśmierczyka *Opisy początków psychoanalizy w powieści Prusa? (Przyczynek do wiedzy o powstawaniu „Lalki”)*, „Przegląd Humanistyczny” 1993, nr 9/10, s. 241–247.

nie starczy i że w miarę postępu wydarzeń trzeba dokonywać kolejnych rewizji czytelniczego stanowiska. Rewizji, w której wiedza o biografii obgadywanego bohatera będzie się mieszała z opiniami i informacjami o mentalności innych plotkarzy.

Ignacy Rzecki myśli o biografii przyjaciela według schematów z romantyczno-patriotycznej powieści poetyckiej. Podejrzewa go o wallenrodzizm i konspirację oraz o walkę ze zmarniałym światem. Dwóch ma pan Ignacy bohaterów, których życiorysy układa według tego wzorca: oprócz Wokulskiego – także Napoleona. Obu naznacza charyzmatem wzniosłości, a ich błędy i gafy traktuje jako maskę szlachetnych celów, porażki zaś – jako mesjanistyczną cenę przyszłego triumfu.

Spis wariantów opisu Wokulskiego w utworze Prusa można znacznie wydłużyć, bo oprócz tego, co o nim myśli i mówi panna Łęcka, warto posłuchać, że ze stanowiska prezesowej Zasławskiej jest on mądrym, dzielnym, opanowanym i godnym zaufania człowiekiem, który nie pozwoli byle komu sobą pomiatać. Albo co o nim mówią pani Wąsowska, pani Stawska i jej matka oraz co najmniej pół tuzina innych kobiet. Także jak się wypowiadają książe i jego adwokat, baron Dalski, baron Krzeszowski i jego żona, doktor Szuman, stary Szlangbaum i jego syn, również Suzin i Geist, Ochocki, furman Wysocki – i kilkunastu innych. Jako opinię o Wokulskim wypadkową czy nawet nadrzędną można by przyjąć konkretyzację personalną schematu straconych złudzeń⁷⁸, która jednak – pamiętajmy o tym – kształtuje się w *Lalce* poprzez oddziaływania uzupełnień, sprostowań i powątpiewań wnoszonych przez różne postacie. Ale ta opinia staje się jednak w naszym odbiorze czytelniczym swoiście „nieczysta”. Z jednej strony mamy satysfakcję, że „rzetelna” historia Wokulskiego niezbyt zgadza się z tym, co gada taki radca Węgrowicz, choć w jego gadaniu trafiają się czasem okruszki racji, ale stwierdzamy również, że i pan Rzecki nieraz się myli: ma wiele poczciwej ufności, jednak jego schematy wallenrodzyczne czy makiawelliczne nie przystają do prawdy. Okazuje się, że historia Wokulskiego wymyka się także i naszemu pragnieniu jasności. Po zakończeniu lektury pozostaje nam zatroskać się o naszą własną prawdę, zwłaszcza że przymusi nas do tego finał powieści.

Polską specjalnością beletrystyczną i tematem badań literackich zwłaszcza od czasów niewoli była przewaga problemów historycznych i politycznych nad egzystencjalnymi. To zrozumiałe. Bohaterowie romantycznej poezji często stawali

⁷⁸ Zob. A. Martuszevska, *Poetyka polskiej powieści dojrzalego realizmu (1876–1895)*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1977, s. 187.

wobec dylematu: ojczyzna czy kochanie? – i rozwiązywali go w konwencji: „Bywaj, dziewczę zdrowe, ojczyzna mnie woła!”⁷⁹.

O miłości bohaterowie pozytywni *Lalki* mówią zdecydowanie językiem romantyków. Nie staje się alternatywą tego języka sarkastyczny język scjentyzmu, którym doktor Szuman zagłusza gorycze swojej młodości i którym chce studiować obolałość Wokulskiego. Każe też Prus czytelnikowi solidaryzować się z prezesową Zasławską, która tragedię własnej miłości panińskiej opiniuje słowami: „Bywają wielkie zbrodnie na świecie, ale chyba największą jest zabić miłość” (I, s. 250). Romantycznej idei miłości nie podważa w *Lalce* żaden argument. I nie podważyłoby nawet pytanie, które byśmy zadali za Zofią Nałkowską: dlaczego Prus solidaryzuje się z bohaterem w obwinianiu panny Łęckiej za brak odzewu na jego uczucie, a zarazem „artystycznie zbagatelizuje” rozpacz Stawskiej (bo jednak zbagatelizuje!), beznadziejnie zakochanej w Wokulskim⁸⁰. Wspomnienia tragicznej miłości romantycznej zostały wpisane w powieściowe losy doktora Szumana, w biografię prezesowej Zasławskiej i kapitana Wokulskiego, w tajone gorycze Rzeckiego... Można się w tych wspomnieniach dosłuchać echa przedwiekowych emocji bijących z *Nowej Heloizy* Jana Jakuba Rousseau i *Cierpień młodego Wertera* Johanna Wolfganga Goethego, ale przede wszystkim z kart młodzieńczej twórczości Mickiewicza goryczą zaprawionych, zwłaszcza z IV części *Dziadów*. Jednakże obraz miłości w *Lalce*, jakkolwiek tak mocno zakorzeniony w romantycznej tradycji literackiej, staje się za sprawą kreacji Wokulskiego, który młodość ma już za sobą i nawet znużenie nią. Już sam pomysł zakochanego bohatera, majątnego wdowca po paru latach życia z temperamentną małżonką – też wdową – mocno koliduje z mitologią romantycznych młodzieńców. Najniespodziewaniej w świecie spada nań uczucie obłędne i tragiczne, które, splatając się z udręką i rozpaczą, rozognia się wbrew poczuciu sensu, wbrew rozsądkowi i wbrew szansom na wzajemność ukochanej kobiety.

Miłość Wokulskiego – czytamy w książce Marty Piwińskiej – pozostaje zagadkową [...] dlatego, że on sam o sobie tyle wie, że tyle słusznych i rozsądnych rzeczy mówią inni – i że to nic nie zmienia. Nie może przestać

⁷⁹ Anonim, *Pożegnanie* (1831 r.), [w:] *Poezja powstania listopadowego*, oprac. A. Zieliński, Wrocław 1971, s. 236.

⁸⁰ Zob. Z. Nałkowska, *Miłość w „Lalce”*, [w:] *Prus. Z dziejów recepcji twórczości...*, s. 310–311 (pierwodruk: 1932 r.). Nałkowska uważała *Lalkę* za „dzieło niezapomniane”, „akt odwagi” i dokonanie artystyczne (s. 308). Obszerniej opisałem tę problematykę w artykule *Powieść z krainy arcydzieł* w książce *Spotkania z „Lalką”* (s. 5–52).

kochać i nie może żyć, Kochając pannę Izabelę. Miłość stała się dla niego problemem egzystencjalnym, choć sądził, że chodzi mu o małżeństwo⁸¹.

Pytania o tę miłość stają się pytaniami o sens cierpień i zarazem o sens życia, o to, kim jest człowiek, po co jego szamotanie się i próby ucieczki w śmierć. Tym dramatyczniej przeżywa Wokulski ból istnienia, że jako człowiek z czasów sceptycyzmu religijnego znajdzie tylko na moment ulgę w przebłysku myśli o Bogu, ale nie starczy mu jej na rozświetlenie „szarych dni i krwawych godzin” (tak brzmi tytuł jednego z rozdziałów *Lalki*). Znamienne jednak, że w powieści Prusa problematyka wiary religijnej i emocji z nią związanych pojawia się właśnie w pobliżu Wokulskiego, choć nie jest on człowiekiem praktyk religijnych.

Ostatecznie nie ma w *Lalce* pocieszeń i ulgi na planie egzystencji. Prus, fascynujący się od młodości słynną książką *Żywot Jezusa* Ernesta Renana, w rozdziale o wielkosobotniej kweście w warszawskim kościele pokarmelickim zastanawiał się nad mądrością Chrystusowego *Kazania na Górze* (I, s. 233), a na plancie kolejowym pod Skierniewicami przez moment współmyślał ze strofą modlitewną psalmu 91, półgłosem wyszeptaną przez dróżnika kolejowego, i zrozumiał, że w chwili samobójczej pozostała mu wierna „ziemia, prosty człowiek i Bóg” (III, s. 150) – w finale powieści jednak nie pokrzepi czytelnika⁸².

Nim ten finał nastąpi – odbywa się w *Lalce* prezentacja zgoła imponującej, zdumiewająco różnorodnej frazeologii polskiej, związanej ze sferą sakralności: od licznych i serdecznych westchnień plebejskich, od próśb o pomoc i o zmiłowanie dla krzywdzonych – poprzez rutynowe i zwyczajowe dziękczynienia, a poprzez frazesy dam z salonowego targowiska próżności dojdziemy do groteskowego kuszenia Pana Boga o protekcję (modlitwa dwojga głównych licytantów w kościele Kapucynów przed licytacją kamienicy Łęckich) aż do faryzejsko-dewocyjnej nachalności baronowej Krzeszowskiej. To jeden z fascynujących nurtów refleksji Prusa o życiu duchowym bohaterów *Lalki*, parokrotnie podejmowany w badaniach literackich⁸³.

⁸¹ M. Piwińska, *Miłość romantyczna*, Kraków 1984, s. 54.

⁸² Zob. fragment poświęcony *Lalce* w pracy S. Fity „*Pozytywista ewangeliczny*”. *Studia o Bolesławie Prusie*, Lublin 2008, s. 26–30. Fita przestrzega przed „zbyt daleko” idącą interpretacją sceny na plancie kolejowym jako aktu wiary religijnej (s. 29, przypis 26).

⁸³ To oprócz wspomnianego studium S. Fity m.in. artykuł M. Kreft *Msza za Ludwika Napoleona, czyli o modlitwie Bohaterów „Lalki”*, [w:] *Świat „Lalki”. 15 studiów*, s. 173–197. W tym tomie zbiorowym zob. także: B.K. Obsulewicz, *O dobroczynności i miłosierdziu w „Lalce” Bolesława Prusa*, s. 147–172. Konstatacje wcześniejsze znalazły się w pracy Z. Szweykowskiego, *„Lalka” Bolesława Prusa*, wyd. 2, Warszawa 1935, s. 323, gdzie autor w jednym z przypisków stwierdza, że w tej fazie „Chrystus dla Prusa, jak i dla Renana, jest genialnym człowiekiem, nie Bogiem”.

W świetle tego materiału widać dowodnie, że autor *Lalki* ufa temu Panu Bogu, który z dobrotliwym poczuciem humoru skwituje melancholijny żart Rzeckiego w stylu: „Panie Boże, jeżeli jesteś, zbaw [...] duszę moją, jeżeli ją mam” (III, s. 8), bo Pan Bóg Bolesława Prusa ma inny kodeks sądzenia ludzi niż naprzykrzający Mu się klienci Warszawskiego Sądu Okręgowego... Przeciwno ich modlitwom autor *Lalki* jeszcze nie spisał medytacji Madzi Brzeskiej i nie sprecyzował wykładów profesora Dębickiego, bo pracę nad *Emancypantkami* miał zaczynać w 1890 r. I jeszcze nie wynalazł przejmująco pięknej i wzruszającej modlitwy Psujaczka, choć przybliżył się do niej, by ją zapisać dopiero w *Faraonie* (1894–1895).

Tokarczuk, sumując swoje rozważania o *Lalce*, pisze, że historia Wokulskiego i jego obsesji jest „wędrówką wśród złudzeń i iluzji, odkrywaniem własnej przynależności do świata i własnej w nim obcości”⁸⁴. Zatrzymajmy się przy tych słowach: mówią o Prusowskiej wartości samopoznania, nie sugerują jednak, że Prus zna zadowalające odpowiedzi na wszystkie pytania, jakie sobie – i oczywiście Wokulskiemu – stawiał. Bo nie znał takich odpowiedzi i nie udawał, że je zna.

Stanisław Brzozowski zakończył swoją opinię o Prusie słowami, w których pulsuje wzruszenie: „*Pamiętnik starego subiekta* lub *Omyłka* są nie tylko dziełami niezrównanej wartości artystycznej, są głębokimi, pełnymi miłości i zrozumienia wnikięciami w duszę pokolenia sprzed roku 1863. Pamiętnik Rzeckiego jest bardziej pouczający dla historyka niż całe dziesiątki pamiętników autentycznych”⁸⁵. Mniejsza tu o stopień słuszności merytorycznej tego stwierdzenia – istotne jest odczytanie tej postaci przez krytyka, który w czasie nieodległym od powstania *Lalki* przewidywał trwałą jej obecność w naszej literaturze. Nie mamy szczególnie wnikliwych opinii o starym subieckie w recenzjach opiniujących *Lalkę* w pierwszym dziesięcioleciu po jej ukazaniu się. Przeważają tu zdawkowe konstatacje o tym, że Rzecki należy do lubianych przez Prusa „maluczkich” (to opinia Świętochowskiego) lub o „zapełniałym w sklepie” poczciwcu, sympatycznym przez to, że mu Prus zapisał podobieństwo do siebie samego⁸⁶. Wśród zjawisk poczytanych za wadę przeniesioną przez Prusa z siebie samego na Rzeckiego Świętochowski uznał kompromitujący nieład. Oto np. w tomie I *Lalki* dowiadujemy się, że Małgorzata Wokulska „zmarła, «objadłszy się czegoś»”, a w tomie II – że „po wytarciu się jakimś odmladzającym «likworem»”⁸⁷. Piotrowi Chmielowskiemu, który zresztą za pewne rzeczy chwalił *Lalkę*, nie podobał się chaos chronologiczny w *Pamiętniku starego*

⁸⁴ O. Tokarczuk, dz. cyt., s. 81.

⁸⁵ S. Brzozowski, dz. cyt., s. 48.

⁸⁶ A. Lange, dz. cyt., s. 129.

⁸⁷ A. Świętochowski, dz. cyt., s. 82.

subiekta: „Nie wiadomo, dlaczego w jednym z urywków opowiedziana jest młodość Rzeckiego, a dopiero po znacznej przerwie jego wyprawa do Węgier; podobnie jak nie wiadomo, dlaczego wiadomości o początkowych losach Wokulskiego pojawiają się dopiero w tomie drugim”⁸⁸.

Ze stanowiska dzisiejszych interpretatorów *Lalki* widać, że pozytywistyczni opiniodawcy najzupełniej nie przyjmowali do wiadomości elementarnych innowacji i denerwowali się odstępstwami od wszechobecnego mentorstwa narracyjnego, choć fazę pozytywistycznej tendencyjności mieli już za sobą.

Prus w takiej sytuacji, broniąc swojego stanowiska, oferuje Świętochowskiemu w tym miejscu elementarną lekcję czytania powieści: „Otwieram książkę i widzę, że: o śmierci żony Wokulskiego z przejedzenia mówi w I tomie radca Węgrowicz, plotkarz, który nie znał nieboszczki [...]. Zaś o śmierci z powodu «wysmarowania się» odmładzającymi likworami mówi Rzecki, który ją znał dobrze. Gdzie więc «sprzeczność» skutkiem braku planu?”⁸⁹.

Istotą sztuki powieściowej, którą Prus w *Lalce* oferował na skalę przed nim niestosowaną, jest poskramianie wszechmocy narratora odautorskiego. To widać gołym okiem: partie narratorskie w *Lalce* zajmują – gdy je zestawimy z wypowiedziami postaci – znacznie mniej miejsca niż np. w powieściach Orzeszkowej, a na dodatek Prus wyraziściej niż Orzeszkowa sygnalizuje, że postacie posługują się nieco inną stylistyką niż narrator odautorski. *Lalka* imponuje różnorodnością sposobów wypowiedziania się uczestników akcji. Dzięki tej konwencji, praktykowanej przy końcu XIX w. raczej przez naturalistów niż przez „klasycznych” realistów, wzmacnia się autonomia świata przedstawianego: ograniczywszy wszechwiedzę narratora autorskiego, Prus sugeruje czytelnikowi, by uważnie słuchał, co mówią postacie powieściowe.

Wymowne to i charakterystyczne, że Prus „awansował” Rzeckiego na współautora powieści – przecież *Pamiętnik starego subiekta* to aż 9 rozdziałów *Lalki* (na 38) z istotnym do niej wkładem humoru i liryzmu, a jednocześnie rozpolitykowanego, bo od czasu arcydzieła *Pamiętek Soplicy* (1839–1841) Henryka Rzewuskiego gawęda nie stroniła od polityki. Nie jest Rzecki szlachcicem – to mieszczuch do szpiku kości – ale czuje polszczyznę także i szlachecką. W *Pamiętniku starego subiekta* została zapisana wiedza Prusa o sentymentalno-romantycznej mentalności z jej powabami uczuciowymi, z jej staroświecką urodą i z jej zalecaniami moralnymi, ale zarazem z jej nieprzystawalnością do realiów codzienności

⁸⁸ P. Chmielowski, *Nasi powieściopisarze. Aleksander Głowacki (Bolesław Prus)*, [w:] Prus. *Z dziejów recepcji twórczości...*, s. 206 (pierwodruk: 1895 r.).

⁸⁹ B. Prus, *Słowno o krytyce pozytywnej...*, s. 141.

nowych czasów, czyli do rzeczywistości, która się potoczyła wbrew pragnieniom romantyków.

Rzecki to postać ze wszech miar ujmująca. Czy to jednak starczy, by jego w *Lalce* obecność i ważką rolę w jej fabule uznać za odkrycie poznawcze? Jest w naszej literaturze zadomowiony (i lubiany) typ starego wiarusa, który w terażniejszość przenosi pamięć dawnych bitew i swojego w nich udziału. Jest też w naszej poezji i prozie zakorzeniony mit wzniosłego konspiratora i żołnierza-tułacza: obu nadaje charyzmat wzniosłości – i jest legenda Napoleona, do dziś przecież funkcjonująca wskutek niezmiennej ekspozycji w *Pieśni Legionów* Józefa Wybickiego, która przecież upewnia nas, że „dał nam przykład Bonaparte, / Jak zwyciężać mamy”.

Dzięki pamiętnikowi Rzeckiego wkracza do terażniejszości przeszłość, a zarazem dokonuje się swego rodzaju skomplikowany obrachunek Prusa z romantyzmem, bo właśnie w *Pamiętniku starego subiekta* wyraża się opinia pisarza o romantyzmie. Romantyczne jest „podszyście” pamięci Rzeckiego w jego wspomnianiu dzieciństwa, w jego sympatii do dzieci (Heluni Stawskiej) i w przedzgonnym powrocie imaginacyjnym do chłopięcego dymnika na staromiejskim strychu, ale przede wszystkim romantyczna jest jego rozbrajająca naiwność (romantycy woleliby powiedzieć: szczerłość), uczuciowość, łatwowierność i niepraktyczność, wzbudzająca wprawdzie sympatię, ale zarazem brzemienna niezdolnością do zwycięstw w walce o byt i o znaczenie w świecie. Pan Ignacy chętnie oddaje się marzeniom, układa plany, ale – łącznie z projektem wyjazdu, by odpocząć wśród pól i lasów – nie ma siły woli, by je urzeczywistnić. Jego pamiętnik ma podobieństwo do romantycznej formy wspomnień i zwierzenia osobistego czy „spowiedzi dziecięcia wieku” (by się posłużyć tytułem znanego dzieła romantyka francuskiego Alfreda de Musseta), a zarazem cechy gawędy, jednego z ważnych gatunków naszej prozy romantycznej, naśladowującego mówienie, „gadatywnego”, bogatego w odcienie nastrojów i kunszt ich przemienności od liryzmu do rubaszego humoru. Gatunku przedziwnie „swojskiego”, „domowego”, rozkochanego w tradycjonalizmie i patriarchalnych nawykach, a jednocześnie rozpolitykowanego. W *Pamiętniku starego subiekta* została zapisana wiedza Prusa o naszej romantycznej mentalności z jej powabami uczuciowymi, z jej staroświecką urodą i zaletami moralnymi, ale zarazem z problemem przystawalności do realiów nowych czasów.

Nim jednak rozejrzemy się w osobliwości tego finału, zaakcentujmy, że Prus daleki był od przyznawania sobie daru nieomyślności zarówno w publicystyce i w powieściowych narracjach odautorskich (gdzie stylizował się na wykonawcę „roboty literackiej”), jak i w wypowiedziach postaci godnych zaufania (których w *Lalce* przecież nie czynił nosicielami wszechmądrości). Wskazuje się w niej

„większe lub drobne luki i niejasności informacyjne i motywacyjne”. Mają rozmaity charakter: „różnią się swoją jakością, genezą i znaczeniem”⁹⁰, ale trudno ich uniknąć w dziele tak obszernym i pisanym „odcinkami”. Kiedyś oceniano je krytycznie, a i w naszych czasach mogą pobudzać do „interpretacyjnych dowolności”, jednakże – i Henryk Markiewicz z milczącym zdziwieniem to zauważa – zyskują nową funkcjonalność. Oto *Lalka*, antycypująca „modernistyczne przemiany narracji powieściowej”, przez swoją „migotliwość i rozchwianie konturów świata, cząstkową i proteuszową zmienność postaci, nieprzewidywalność ich decyzji, wciąż wznawianą grę iluzji i deziluzji” – staje się bliska „dzisiejszym predylekcjom i wyrobionych czytelników, i znawców literatury”⁹¹. Tych czytelników i znawców, którzy od powieści nie oczekują stuprocentowej wiedzy o wszystkich poruszanych sprawach.

VI. KWESTIE POETYKI I FINAŁ *LALKI*

Tłumacząc komplikacje swojego przedstawiania rzeczywistości w tej powieści, Prus odwoływał się do pojęcia „humoryzmu”, domagał się jednak, by nie łączył go z dowcipkowaniem, bo nie lubił, gdy mu recenzenci przyklejali etykietę wesołka i zabawiacza publiczności. W *Słódku o krytyce pozytywnej* pisał, że humorysta nie sądzi niczego krańcowo:

[...] obserwuje wszystko i wszystkich z pobłażliwym spokojem. [...] W stosunku do natury trzyma się on tej granicy, z której równie dobrze widać namacalne fakta rzeczywistości, jak i mistyczne cienie nadmysłowego świata. W stosunku do ludzi znajduje się jakby na grzbiecie łańcucha gór, skąd po jednej stronie ciągną się łagodne, zielone stoki, po drugiej skaliste otchłanie, z jednej światło, z drugiej cień, z jednej pogoda, z drugiej słońce. Dla takiej wysokości znikają równie dobrze mali, jak i wielcy, bogaci, jak i ubodzy, mędrzy, jak i prostaczkowie, a pozostaje tylko dusza ludzka, jej nikłe radości i łzy ukryte⁹².

Pojęcie humoru nie ociera się w tym wywodzie o związki z komizmem i wesołością, bo u nas w wieku XIX śmiech traktowano podejrzliwie – Fredro po 1831 r.

⁹⁰ H. Markiewicz, *Duże i małe zagadki „Lalki”*, „Ruch Literacki” 2009, z. 6, s. 447 i 449.

⁹¹ Tamże, s. 449–450.

⁹² B. Prus, *Słódko o krytyce pozytywnej...*, s. 112.

wydawał się niektórym krytykom nienarodowy, a Mickiewiczowi miewano za złe *Pana Tadeusza* z powodu niedostatku powagi⁹³. Synonimem humoru tak definiowanego, jak w cytowanym fragmencie *Słówka o krytyce pozytywnej*, byłoby dziś potoczne pojęcie realizmu. Jest jednak w *Lalce*, a zwłaszcza w *Pamiętniku starego subiekta*, niemało chwil humoru rozweselającego, bo Prus w swojej „wycieczce” do rzeczywistości nie chciał unikać uśmiechu i nawet śmiechu jako ważnego składnika rzeczywistości.

Ale jest też faktem, że realizm obecnie – nie tylko w potocznym znaczeniu tego wyrazu, lecz i w debatach nad estetyką – „niejedno ma imię” i nie starcza na opisanie cech poetyki *Lalki*. To, co Markiewicz nazywa realistycznym stosowaniem „narracji personalnej”, tj. referowaniem wyglądom i zdarzeń ze stanowiska różnych postaci⁹⁴, może być uważane za stereoskopowy obraz rzeczywistości podobny opisom w utworze *Nostromo* Conrada, gdzie pisarz powierza swoim postaciom interpretowanie cudzych historii⁹⁵. Można by w tej procedurze posłuszyć też podobieństwo do zjawiska określanego przez Michaiła Bachtina w pracy o Dostojewskim mianem polifonii, czyli „mnogości samodzielnych i niespójnych głosów i świadomości”, mających równorzędność i „bezpośrednią ważkość znaczeniową”⁹⁶. W *Zbrodni i karze* bohaterowie wypowiadają się jako pełnoprawne podmioty, których nie zawłaszcza podmiot autorski. Tak też jest i w *Lalce*, gdy o sprawach i ludziach – zwłaszcza o Wokulskim – wypowiadają się rozmaite osoby, a narrator autorski w sytuacjach niejasnych i spornych z rzadka bierze na siebie rolę rozjemcy.

Stereoskopia i polifonia to terminy służące badaczom do nazywania specyficznych cech niektórych wybitnych powieści drugiej połowy XIX w., odróżniających się od panujących wtedy standardów realizmu. *Lalka* do nich należy, bo „pod względem techniki narracyjnej i postaciowania stanowiła zjawisko nowatorskie: znajduje się już na przesmyku między powieścią realistyczną a prozą modernistyczną”⁹⁷. Tą prozą, której cechy (rozluźnienie rygorów kompozycyjnych, niechęć do pouczających uogólnień, preferowanie narracji pierwszoosobowej, a sterowanie narracji pierwszoosobowej ku perspektywie bohatera i jego wrażliwości indywi-

⁹³ Zob. S. Pigoń, „*Pan Tadeusz*”. *Wzrost, wielkość i sława. Studium literackie*, Kraków 2002, s. 235–238.

⁹⁴ H. Markiewicz, *Pozytywizm*, wyd. 3, Warszawa 1999, s. 147.

⁹⁵ Zob. A. Kettle, „*Nostromo*” Conrada, przeł. T. Rybowski, [w:] *Sztuka interpretacji*, wybór i oprac. H. Markiewicz, t. II, Wrocław 1973, s. 97–108.

⁹⁶ M. Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, przeł. N. Modzelewska, Warszawa 1970, s. 11.

⁹⁷ H. Markiewicz, *Pozytywizm*, s. 147.

dualnej) wnikliwie opisał Michał Głowiński⁹⁸. Dzięki temu zyskała większą niż „klasyka” realistyczna szansę wnikania w sferę przeżyć intymnych człowieka i jego uwikłań społecznych.

Zastanawiająca jest konsekwencja Prusa, by wbrew polskiej tradycji literackiej w XIX w. opierać się nieuleczanej a zbożnej naszej pokusie i skłonności krzepicielskiej. Skłonnością przeciw charakterystyczną naszej beletrystyki było pokazywanie moralnych atutów idealistów albo ich przełomów: od grzesznej młodości do heroicznej dojrzałości (w stylu: od gwałtownika Jacka Soplicy do księdza Robaka czy od breweryjnego Andrzeja Kmicica do Babinicza). Tymczasem w *Lalce* nie stwierdzamy podobieństwa losów Wokulskiego ani nawet poczciwego Rzeckiego do schematu pokrępiającego. Brak też perspektyw stabilizacyjnych w utopijnej wizji życia polskiego, bo w Zasławku po śmierci zacej prezesowej nie będzie kontynuacji jej dzieła; nie ma też jakiegokolwiek szansy przeszczepienia do Polski czegoś na kształt utopii paryskiej. Obie więc te enklawy pozytywnego sensu starczą tylko na krótkie odetchnienie od „szarżujących dni i zakrwawiających się godzin”, nie uchylają natomiast tragicznej wymowy finału, gdy z Warszawy tajemniczo znika Wokulski i gdy umiera Rzecki.

W kwestii zniknięcia Wokulskiego czytelnik *Lalki* otrzymuje cztery wersje⁹⁹. Jedną autoryzuje doktor Szuman, drugą należy do Ochockiego, trzecią formułuje Rzecki, czwarta znajduje się w liście Węgiełka. O wiarygodności żadnej z tych wersji nie upewnia nas narrator autorski. W takim ukształtowaniu finału zawiera się ważne przesłanie. Oto pisarz przez setki stron prowadził czytelnika po zawiłościach biografii Wokulskiego, oferował warianty, prostując je lub uchylając, w kwestii zaś niezwykle ważnej: życia i śmierci bohatera – zakończył powieść przejmującym smutkiem i przydatkiem niejasności oraz tajemniczości.

Przy umarłym Ignacym Rzeckim doktor Szuman pyta, kto w końcu zostanie w Warszawie? – i słyszy: „My!” Maruszewicza – łotra spod ciemnej gwiazdy, i Henryka Szlangbauma, z konieczności życiowej nawróconego na „geszeft”.

Perspektywa to fatalna.

Po spędzeniu Maruszewicza i Szlangbauma, gdy z Szumanem zostali tylko we dwóch – każdy z nich na inny sposób i każdy wierny w przyjaźni Staremu Subiektowi:

⁹⁸ M. Głowiński, *Powieść młodopolska. Studium z poetyki historycznej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969.

⁹⁹ Finałem *Lalki* badacze zajmowali się parokrotnie. Do godnych pamiętania należy interpretatorsko cenny szkic J. Tomkowskiego *Prawdziwe zakończenie „Lalki”, albo co się stało z Wokulskim*, [w:] *Bolesław Prus: pisarz nowoczesny*, red. J.A. Malik, Lublin 2009, s. 9–21.

Ochocki ujął zimną już rękę Rzeckiego i pochylił się, jakby chcąc mu coś szepnąć do ucha. Nagle w bocznej kieszeni zmarłego spostrzegł wysunięty do połowy list Węgiełka i machinalnie przeczytał nakreślone wielkimi literami wyrazy:

Non omnis moriar...

– Masz racją... – rzekł jakby do siebie.

– Ja mam racją?... – zapytał doktor. – Wiem o tym od dawna.

Ochocki milczał. (III, s. 259)

Są to ostatnie słowa powieści.

Co znaczą? Ochocki milczał, bo oto świadczy misterium śmierci? Albo milczał, bo rozpamiętuje dumne słowa Horacego jako replikę na łajdackie i zadufkostwem groźne „My!” Maruszewicza? Albo może dlatego, że mimo powątpiewań Szumana o szansach ludzi uczciwych i mimo własnych wahań wybiera się do Paryża, by próbować życia z sensem?

Milczenie Ochockiego nie stanowi przeciwwagi dojmującego, bolesnego smutku, unoszącego się nad rzeczywistością z ostatnich stron *Lalki*. Ale nie było chyba intencją Prusa kończenie powieści akcentem desperackiego horroru. Gdyby taki miał zamiar, toby znalazł sposób na włączenie registratury horroru i przerażenia. Było natomiast jego intencją wytrącenie czytelnika ze spokoju i zaakcentowanie, że ów czytelnik jest zapraszany do finalnego rytuału innego niż tradycyjny rytuał polski. Nie ma tu hieratycznego „kochajmy się” i pojednania narodowego na podobieństwo poloneza odtaińzonego wiosną 1812 r. „na zielonej murawie” soplicowskiej. I nie ma również krzepiących scen kameralnych, zwiastujących początek współżycia zwaśnionych dotąd stron spektaklu. Jest w finale *Lalki* – podobnie jak na niejedynej stronicy wcześniejszej – atmosfera sprzeciwu wobec naszej tradycji mentalnej, pielęgnowanej przez elity społeczne, łączące kakofonicznie przekonanie sarmackie o polskiej wyższości nad resztą świata i skłonność do obnoszenia się przed tym światem z naszym cierpieniem i krzywdami. Prus napisał tę powieść przeciwko naszym nawykom i tendencjom do zadowolenia z siebie i z sugestią zadumy nad niepokojem, z którym – bo tak to czasem w życiu bywa – nie umiemy sobie poradzić.

Ale oto gdy się już o tym upewniliśmy i z pokorą przyjmujemy do wiadomości, że naszą reakcją na los niefortunny winna się stać gorzka zaduma bez łatwych pokrzepień – pojawia się pytanie, które stawia Samuel Sandler, od lat zżyty z twórczością Prusa, zasłużony autor prac o nim i edytor wyborów, ostatnimi czasy zaaferowany pisaniem komentarza do hebrajskiego przekładu *Lalki*. Pyta profesor Sandler w korespondencji z piszącym niniejszy szkic do arcydzieła Prusa w ramach

edycji krytycznej jego pism wszystkich: „Jak rozumieć fakt, że Ignacy Rzecki jako jedyny bohater *Lalki* został przez Prusa wyróżniony w chwili konania zagadkową sceną pożegnalną? Żadna z postaci, której śmierć została w powieści wspomniana lub przedstawiona, nie została wyróżniona takim serdecznym pożegnaniem”.

Oto przed gasnącymi oczyma Starego Subiekta przesuwa się „na kształt panoramy” całe jego życie, a potem wśród czerniejącej ciemności zostaje tylko dymnik, przez który w dzieciństwie oglądał on ze strychu staromiejskiego Wisłę i Pragę, a który teraz zaświecił mu

jak gwiazda o nieustannie zmniejszającym się blasku.

Nareszcie i ta ostatnia gwiazda zgasła...

Może zobaczył ją znowu, ale już nie nad ziemskim
horyzontem [podkr. – J.B.]. (III, s. 257–258)

Co Prus chciał tu powiedzieć? Bo w takim miejscu swojej wielkiej powieści zapewne chciał powiedzieć coś istotnego. Nie ma tu przecież upewniającej obietnicy nadziei – jest tylko zasnutą niepewnością („może zobaczył”) westchnienie, że Ignacy Rzecki *non omnis mortuus est*. Bez względu na to, czy znajdziemy odpowiedź na pytanie o intencję pożegnalnej frazy Prusa – w obecnym *Wstępie* nie umiemy jej zaproponować – godzi się jednak przyznać pytaniu o tę intencję niebagatelne znaczenie. Nie po to, by móc z ulgą wrócić do pokrzepiającego wychnienia czy nawykowej iskierki nadziei, że „jakoś to będzie”, lecz by nie zapominać o drobinach udziału w odpowiedzialności za coś więcej niż tylko własne kłopoty. Może za współudział w rzeczywistości, w której uczestniczymy, i za los takich ludzi, jak Wokulski i jego przyjaciel Rzecki?...

VII. O POCZĄTKU DŁUGIEGO TRWANIA *LALKI*

W końcu wieku XIX mało kto uważał *Lalkę* za dzieło wybitne, choć niektórzy recenzenci akcentowali, że przynosi ona rzetelny obraz epoki¹⁰⁰, a w przyszłości stanie się encyklopedią wiedzy o życiu codziennym w Warszawie¹⁰¹. Zmiana stosunku do tej powieści następowała za sprawą krytyków młodopolskich: Ignacego

¹⁰⁰ Zob. W. Marrené, *Przeglądy literackie. I. Bolesław Prus: „Lalka”, powieść współczesna*, [w:] H. Markiewicz, *„Lalka” Bolesława Prusa*, s. 159–165.

¹⁰¹ W takim duchu recenzował *Lalkę* Józef Kotarbiński w 1890 r.

Matuszewskiego, Cezarego Jellenty i Stanisława Brzozowskiego¹⁰². Po ich opiniach i po monografii *Lalki* Zygmunta Szweykowskiego w 1927 r. nie brzmiał niespodzianie w okresie międzywojennym tytuł artykułu Jana Lechonia w „Wiadomościach Literackich” (1932): *Wielki Prus*. W bogatym dziś już zasobie wypowiedzi o twórczości Prusa, zwłaszcza o *Lalce*, raz po raz natrafiamy na opinie, które odsłaniają coraz to nowe jej wartości. Stwierdza się niezwykłą jej oryginalność, a zarazem zadziwiającą celność ujęć rozmaitych spraw i ludzi. Niech za reprezentację tych konstatacji i zdziwień starczy wypowiedź Jeana Fabre’a, z zakłopotaniem stwierdzającego, że zachodnioeuropejscy historycy literatury „fatalnie nie docenili tej powieści” i jej nowatorstwa. Nowatorstwa m.in. w tym, że Prus środkami foto-reportera wykazał, jak można „ożywić zbiorową rzeczywistość”, bo „szkic ma większą siłę aniżeli analiza”. Dzięki temu odkryciu Prusa otrzymujemy powieść:

[...] jednoczącą siłę poematu, teatru i akt stanu cywilnego, i nie wiadomo, co więcej tu podziwiać – złożoność sztuki czy genialną prostotę wyników. Rozbieżne oświetlenia i zbieżne losy, krzyżowanie się wątków, zakłócenia w toku opowiadania, przestawiona chronologia, antycypacje i nawroty narracyjne, częściowe i sprzeczne ujawnianie tajemnic, polifonia, wymowa gestu i przedmiotu, marzenia sennie, dobrodziejstwa pamięci, polaryzacja i modyfikacja świadomości – spośród tych „odkryć”, jakie od czasu Marcela Prousta i André Gide’a poczyniła nie bez pedanterii refleksja towarzysząca twórczości powieściowej, spośród tych „odkryć” niewiele jest takich, których by częściowo przynajmniej nie wyprzedził ten najbardziej przestarzały z artystów i najnowocześniejszy z powieściopisarzy, niektóre zaś z nich doprowadził do najbardziej poetycznych rezultatów¹⁰³.

Na początku XXI w. zyskaliśmy upewnienie, że spośród prozaików XIX w. wyrasta on nad przeciętność swojego czasu macierzystego, a *Lalka* zyskała rangę szczególną. Znajduje to wyraz nie tylko w fascynacjach jego dorobkiem w ojczystym kraju, lecz również w coraz liczniejszych przekładach na języki obce. Za

¹⁰² Ich opinie o *Lalce* włącza do działu „*Lalka*” w perspektywie czasu Henryk Markiewicz w książce „*Lalka*” Bolesława Prusa, s. 231–243. W obecnych tu rozważaniach dodaję drobne uzupełnienia do ustaleń zawartych w końcowym fragmencie mego artykułu *Powieść z krainy arcydzieł* w książce *Spotkania z „Lalką”*.

¹⁰³ J. Fabre, *Przedmowa do „Lalki”*, przeł. W. Błońska, [w:] Prus. *Z dziejów recepcji twórczości...*, s. 421–422. Pierwodruk przedmowy ukazał się w wydaniu przekładu *Lalki* w serii Collection UNESCO dokonany przez S. Deligne, W. Godlewskiego i M. Marcqa: *La poupée*, t. 1, Paryż 1962.

życia Prusa *Lalka* miała translacje tylko na czeski i rosyjski. Po II wojnie światowej dokonano nowych tłumaczeń na oba te języki, a oprócz tego przełożono na: angielski, armeński, bułgarski, estoński, francuski, gruziński, litewski, łotewski, macedoński, niemiecki, rumuński, serbskocchorwacki, słowacki, słoweński, ukraiński, węgierski i włoski. W 2005 r. ukazało się tłumaczenie na język chiński, które przygotował prof. Zhang Zhenhui z Chińskiej Akademii Nauk w Pekinie. Dobięł końca przekład na hebrajski – dokonany w Izraelu przez Miriam Borenstein; posłowie do niego przygotował prof. Sandler. Tłumaczenie na język niderlandzki Karola Lesmana ukazało się w Holandii w 2015 r., na język koreański dokonane przez prof. Cheong Byung-Kwona – w Seulu w 2016 r., na język wietnamski Nguyena Chi Thuata również w 2016 r., a na język białoruski opracowane przez Halinę Zharko – w 2017 r. Tłumaczeniem 26. będzie przekład na język japoński prof. Tokimasy Sekiguchiego w Tokio. Istnieje jeszcze przekład na język esperanto – dotąd nieopublikowany¹⁰⁴.

Przybywa też prac o *Lalce* – w ostatnim ćwierćwieczu liczniej niż w przeszłości¹⁰⁵. Rozdział kolejnej recepcji tej powieści to jej adaptacje radiowe oraz realizacje teatralne i filmowe. Radiową historię *Lalki* zapoczątkował w 1932 r. fragment *Stary subiekt* w opracowaniu Witolda Hulewicza. Kariera teatralna zaczęła się w 1952 r. w Teatrze Polskim w Warszawie, gdzie w spektaklu *Lalki* pod reżyserską pieczę Bronisława Dąbrowskiego rolę Wokulskiego grał Lech Madaliński, a panny Łęckiej – Nina Andrycz; do lutego 1955 r. dano 195 przedstawień. W 1967 r. w warszawskim Teatrze Powszechnym reżyserował *Lalkę* Adam Hanuszkiewicz; w roli Wokulskiego wystąpił Mariusz Dmochowski, a Łęcką grała Ewa Wawrzon. Adaptację Hanuszkiewicza w latach następnych wykorzystano w teatrach w Bielsku-Białej, Szczecinie i Wrocławiu. W 1968 r. na podstawie *Lalki* powstał film reżyserowany przez Wojciecha Hasa z Mariuszem Dmochowskim w roli Wokulskiego, Beatą Tyszkiewicz jako Izabelą Łęcką i Tadeuszem Fijewskim w roli Rzeckiego. W 1978 r. *Lalkę* filmową i serial telewizyjny reżyserował Ryszard Ber, rolę Wokulskiego powierzając Jerzemu Kamasowi, rolę Łęckiej – Małgorzacie Braunek, a Rzeckiego – Bronisławowi Pawlikowi. Oba filmy parokrotnie oferowano w programach telewizyjnych, a serial miał prócz projekcji telewizyjnych edycję na płytach DVD. W 1993 r. w Teatrze Narodowym w Warszawie Adam Hanuszkiewicz reżyserował

¹⁰⁴ Przekładu tego dokonał T. Chmielik ze Świdnika po 1970 r., translator wielu dzieł literackich na esperanto. Tekst nie został jeszcze opublikowany, ale zainteresował jednego z polskich wydawców. Zob. „Dziennik Wschodni”. Informacja: www.dziennikwschodni.pl/magazyn/esperanto-ma-dusze,n,10000/12.html [dostęp: 21 VI 2016].

¹⁰⁵ Ich wybór znajduje się w *Bibliografii* zamieszczonej w obecnym wydaniu *Lalki*.

spektakl *Panna Izabela według „Lalki” Bolesława Prusa*. W 2008 r. uwspółcześniony spektakl oparty na motywach *Lalki* przygotował w Teatrze Polskim we Wrocławiu Wiktor Rubin. Jako musical wystawiono *Lalkę* w Teatrze Muzycznym im. Danuty Baduszkowej w Gdyni (premiera w 2010 r.) w reżyserii i ze scenariuszem Wojciecha Kościelniaka, z muzyką Piotra Dziubka i z tekstami piosenek Rafała Dziwisza. W Teatrze Polskim w Bielsku-Białej 17 kwietnia 2015 r. odbyła się premiera *Lalki* w reżyserii Anety Groszyńskiej, a 15 maja 2015 r. w Teatrze Powszechnym w Warszawie – w reżyserii Wojciecha Farugi.

POSTSCRIPTUM

Powtórzę tu za *Rozmyślaniami wprowadzającymi* zapisanymi w 2010 r. w książce *Spotkania z „Lalką”*, że co dzieła Prusa ujęła pozytywistyczna współczesność, to mu – mówiąc słowami z *Muzy* Jana Kochanowskiego – „nagrada z lichwą wiek późniejszy”. I jeszcze jedno: odkrywanie w kolejnych odczytaniach *Lalki* bogactwa jej sensów potwierdza prawdę niewątpliwą: jest to rzetelne arcydzieło. Mówiąc słowami romantycznego poety, którego zresztą Prus cenił niżej niż Mickiewicza – „Ta kartka wieki tu będzie płakała / i łez jej stanie”¹⁰⁶. Interpretowanie tej miary arcydzieła pozostaje – jak to słowami Hansa-Georga Gadamera określił Kazimierz Bartoszyński – „niekończącym się zadaniem”¹⁰⁷.

Józef Bachórz

¹⁰⁶ J. Słowacki, [*Bo to jest wieszczka najjaśniejsza chwala...*] (powst. w 1846 r.), [w:] J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, przy współudziale W. Floryana: *Wiersze drobne z lat 1843–1849*, oprac. J. Kleiner i J. Kuźniar, t. XII, cz. 1, Wrocław 1960, s. 224.

¹⁰⁷ K. Bartoszyński, *Interpretacja – „niekończące się zadanie”. Przykład „Lalki” Bolesława Prusa*, [w:] *„Lalka” i inne. Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*, red. J. Bachórz, M. Głowiński, Warszawa 1992, s. 49–62.

NOTA EDYTORSKA DO TOMÓW I–III

I. EDYTORSKIE DECYZJE WSTĘPNE

Podstawą tekstową obecnej edycji *Lalki* jest ostatnie przez Bolesława Prusa kontrolowane wydanie tej powieści z 1897 r. Wydanie to pisarz wymienił w liście do bibliofila Stefana Dembego, aprobując jego poziom bez zastrzeżeń¹. W końcu XIX w. istniały dwie edycje *Lalki*. Obie ukazały się staraniem warszawskiej oficyny Gebethner i Wolff, ale były drukowane w Krakowie w drukarni Władysława Ludwika Anczyca, wtedy prowadzonej przez jego syna Wacława Zygmunta (firma Gebethner i Wolff była jej współwłaścicielem). Wydanie pierwsze ukazało się w trzech tomach w 1890 r. (z podtytułowym dopowiedzeniem: *Powieść w trzech tomach z portretem autora*). Wydanie drugie opublikowane w 1897 r. – 2-tomowe jednak, ale też ozdobione portretem autora – firma ogłaszała jako jubileuszowe w związku z 25-leciem jego twórczości. Na podstawie tego wydania ukazało się w 1905 r. książkowe wydanie następne, trzecie, ostatnie za życia Prusa, nie nosi ono jednak znamion jego ponownego interesowania się tekstem. Zygmunt Szweykowski, w notce do wydania *Lalki* w 1935 r. w ramach 26-tomowych *Pism* Prusa „pod znakiem Polskiej Akademii Literatury”, stwierdzał, że wydanie z 1905 r. zostało „odbite z matryc edycji drugiej, w rachubę więc przy omawianiu tekstu brać go nie potrzeba”². Wydanie czwarte ukazało się w trzech tomach w ramach 15-tomowych *Pism* Prusa w 1918 r., czyli już po śmierci autora.

Odstępstwem istotnym kształtu edycji niniejszej od edycji z 1897 r. jest – po pierwsze – wydanie w trzech tomach, czyli przyjęcie stanu z 1890 r., a po drugie uznanie za integralną część tekstu autorskiego wszystkich fragmentów utworu odrzuconych przez cenzurę carską. Podział na trzy tomy Prus przygotowywał osobiście, choć zapewne decydował się na taką ich liczbę pod wpływem wydawcy, czyli Józefa Wolffa, któremu ufał i z którego sugestiami się liczył. Po ukazaniu się tej

¹ B. Prus, *Pisma wszystkie. Korespondencja*, t. I: *Listy Bolesława Prusa*, oprac. J. Nowak, Warszawa–Lublin 2017, s. 379 (list do Stefana Dembego z 13 VII 1899 r.).

² Z. Szweykowski, [nota wydawnicza nietytułowana], [w:] *Pisma Bolesława Prusa*, red. I. Chrzanowski, Z. Szweykowski, t. XIII: B. Prus, *Lalka. Powieść w trzech tomach*, t. III, Warszawa 1935, s. 327.

edycji, czyli w 1890 r., polemizując z krytyką *Lalki* opublikowaną przez Aleksandra Świętochowskiego, wspominał o precyzowaniu się zamiaru tekstowego powieści, ukazującej się najpierw odcinkami w „Kurierze Codziennym”: „Na kilka miesięcy przed zaczęciem, kiedy już całość była obmyślana, zapytałem p. J.W. jak mam pisać powieść: szeroko czy też ograniczając się? Odpowiedział: jak najszerzej i dlatego wyszły trzy tomy. Gdyby ograniczył mi miejsce, zredukowałbym cały plan do jednego tomu”³. Prus w trakcie pisania odcinków dla „Kuriera” jeszcze nie kłopotał się o rozmiary wydania książkowego – sygnalizował dwa tomy – ale gdy przyszło do urzeczywistnienia takiej edycji, to nie zmieniając radykalnie ukształtowania stylistycznego, przeprowadzał korektę, choć przede wszystkim tłumaczył zmianę liczby tomów i rozdziałów: „podzieliłem tylko powieść na trzy tomy, bo dwa były za wielkie, a każdy tom podzieliłem na mniejsze rozdziały, ażeby lepiej wyglądało”⁴. Można przypuszczać, że podział na tomy, podobnie jak podział na rozdziały, traktował jako zabieg o znikomym wpływie na zawartość merytoryczną utworu. Nie słychać też, by się zżymał w 1897 r. na wydawanie jubileuszowe *Lalki* w dwóch tomach, choć zapewne zdawał sobie sprawę, że trzy tomy „lepiej wyglądają” niż dwa, tyle że wydanie 2-tomowe było tańsze niż w trzech tomach (dokonywało się przy większym niż 3-tomowe zatłoczeniu literniczym stronic) i z tego względu mogło liczyć na większy nakład⁵.

W rękopisie i we wszystkich wydaniach drukowanych *Lalki* widniała w obrębie każdego tomu osobna numeracja rozdziałów zapisywana cyframi rzymskimi, a po cyfrach następował tytuł. Był więc w rękopisie i w pierwodruku odcinkowym w „Kurierze Codziennym” projektowany do tomu II zapis: *IV. Wiejskie rozrywki*, który później w edycji 3-tomowej w 1890 r. znalazł się w tomie II, ale otrzymał numerację inną: *X. Wiejskie rozrywki*, a w wydaniu 2-tomowym z 1897 r. znów zapis: *IV. Wiejskie rozrywki*. Numeracje z zapisem: ROZDZIAŁ PIERWSZY, ROZDZIAŁ DRUGI itd., czyli zapisy słowne majuskułą bez użycia cyfr rzymskich, zostały wprowadzone do wydań przygotowywanych przez Szwejkowskiego i były wykorzystywane w późniejszych wydaniach na nich opartych. Badacz potraktował

³ B. Prus, *Słowno o krytyce pozytywnej (Poemat realistyczny w 6-ciu pieśniach)*, [w:] T. Sobie-
raj, *Prus versus Świętochowski. W sporze o naukowość, krytykę pozytywną i „Lalkę”*, Poznań 2008,
s. 138–139.

⁴ Tamże, s. 139.

⁵ Odstępstwa od rytuału 2- lub 3-tomowych wydań *Lalki* zdarzały się rzadko. W Bibliotece „Tygodnika Ilustrowanego” w Warszawie w ramach 33-tomowego wydania *Pism Bolesława Prusa Lalka* ukazała się w latach 1925–1926 w 7 tomach (15–21), a w ramach Biblioteki Gazety Wyborczej (Warszawa 2005) wyszło wydanie jednotomowe (956 stronic), oparte na edycji „ossolińskiej” z 1991 r.

ten zapis zapewne w kategoriach współczesnienia (zrezygnował więc z posługiwania się cyframi rzymskimi, zastępując je słowami), w kategoriach większej dogodności dla czytelnika. W wydaniu obecnym powracamy do autorskiego sposobu numeracji rozdziałów.

Uznanie edycji z 1897 r. (*signum*: L2) za podstawę tekstową niniejszego wydania krytycznego *Lalki* ma za sobą argument niebagatelny: oprócz aprobaty Prusa dla poziomu edytorstwa jubileuszowego także i jego czuwanie nad zawartością tej edycji oraz jego rezultaty. Nie zwierzał się ze szczegółów tego czuwania, bo – nieskłonny do eksponowania własnej osoby – nie lubił wypowiadać się publicznie o swoich utworach i o związanych z nimi emocjach własnych⁶. Z jego korespondencji – skąpej rozmiarami i oszczędnej w informację – niewiele dowiemy się o jego tarapatkach i kłopotach pisarskich. Dbał o jakość tekstów posyłanych do druku, miał się za fachowca, ale unikał pedanterii publicznych „skarg i zażaleń”, np. na opór materii literackiej; o tym zaś, że do edycji jubileuszowej wprowadzał korektury i jakie to były korektury, możemy się przekonać z wejrzenia do wykazu odmian tekstu, przygotowanych do obecnego wydania.

Przyjmując wydanie z 1897 r. za podstawę tekstową obecnej publikacji i nie dysponując dodatkowym motywem wsparcia, jakim np. przy *Emancypantkach* jest egzemplarz pierwszego wydania książkowego z poprawkami autora do wydania następnego⁷, nie uchylamy tych wątpliwości, jakie pojawiają się w konkretnych kwestiach tekstowych. Wątpliwości te znajdują wyraz w koniekturach i emendacjach, których uzasadnienia przedstawiamy w dodatkach krytycznych do poszczególnych tomów *Lalki*. Liczniejsze natomiast poszukiwania przez Prusa alternatywnych środków wyrazu, dokonywanie najrozmaitszych poprawek: skreśleń, dopisków, wahań stylizacyjnych, cieniowań autokorekty itp. – rejestrujemy w wykazach odmian, również znajdujących się w dodatkach krytycznych.

Materiały szczegółowo dokumentujące drogę tekstu *Lalki* do stanu obecnie będącego podstawą do edycji krytycznej powstawały w trzech fazach i trzech blokach.

1. Są to przede wszystkim ocalałe fragmenty autografu – materiał zgoła czcigodny i dla tekstologii bezcenny – stanowiące jednak tylko trzecią część napisanej przez Prusa całości rękopiśmiennej (ich *signum*: rkps). Fragmenty te zostały zgodnie z wolą pisarza przekazane jako dar przez jego małżonkę Oktawię Głowacką

⁶ Zob. L. Włodek, [Spotkania z Prusem], [w:] *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, zebrał i oprac. S. Fita, Warszawa 1962, s. 254. Prus zresztą parę razy o tym wspominał, m.in. w eseju *Słówko o krytyce pozytywnej*.

⁷ Zob. E. Pieścikowski, „*Emancypantki*” *Bolesława Prusa*, Warszawa 1970.

Bibliotece m. st. Warszawy przy ul. Koszykowej i znajdują się tam obecnie, funkcjonują także w formie zdigitalizowanej w zasobach Mazowieckiej Biblioteki Cyfrowej i są dostępne w Internecie.

2. Jest to – po drugie – pierwodruk odcinkowy w warszawskim „Kurierze Codziennym”, publikowany w latach 1887–1889 (*signum*: KCodz), dostępny w działach czasopism i mikrofilmów w kilku bibliotekach, m.in. w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego.

3. Jest to również wymienione w inicjalnym zdaniu niniejszej *Noty* pierwsze wydanie książkowe (*signum*: L1), sfinalizowane w 1890 r. w krakowskiej drukarni Anczyca i Spółki; temu wydaniu Prus udzielił wiele uwagi i wprowadził do niego liczne korektury, które potem (w dużej mierze) weszły do edycji z 1897 r. Zdaniem Szweykowskiego wydania z 1890 i z 1897 r. „nie różnią się zbytnio od siebie, z rzadka tylko widać jakieś nieznaczące poprawki w edycji z r. 1897, która zresztą (szczególnie w tomie II-gim) zawiera sporo błędów korektorskich”⁸. To prawda, dodać wszakże należy, że błędy tego rodzaju trafiały się jednak i w wydaniu z 1890 r.

Prócz tego obecnemu wydaniu *Lalki* oddało pewną przysługę jej wydanie w trzech tomach w 1935 r. przygotowane przez Szweykowskiego w edycji firmowanej redaktorskim kierownictwem jego własnym i współwierzchnictwem Ignacego Chrzanowskiego oraz opatrzonej znakiem Polskiej Akademii Literatury. Szweykowski wykonał przy utworach Prusa pracę godną niezdawkowego szacunku. Powieść tę otaczał względami szczególnymi. Ich wyrazem stała się poświęcona jej monografia⁹, a swego rodzaju preparandą do niej było w 1925 r. wydanie *Lalki* w trzech tomach, nazwane przezeń wydaniem krytycznym. Zostało ono przygotowane w ramach 33-tomowych *Pism* Prusa w serii Biblioteka Tygodnika Ilustrowanego, a pracą, której doniosłości nie da się przecenić, było usunięcie większości zniekształceń tekstu spowodowanych przez cenzurę carską. Szweykowski dokończył tego zadania (jeśli nie liczyć kilku miniaturowych przeoczeń) w 1935 r., dzięki czemu czytelnicy otrzymali powieść bez okaleczeń cenzuralnych, wlokących się za nią przez ponad ćwierć wieku. Tekst *Lalki* wówczas opracowany zadomowił się w polskim życiu kulturalnym, a od edycji w 1949 r. w ramach 29-tomowych *Pism* zyskał pisownię przyjętą w 1936 r. przez Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności i z niewielkimi zmianami obowiązującą do dziś, choć utrwalił się z tego rodzaju zmianami gramatycznymi, które Szweykowski

⁸ Z. Szweykowski, [nota wydawnicza nietytułowana]..., s. 327. Cytat bez modernizacji.

⁹ Z. Szweykowski, „*Lalka*” *Bolesława Prusa*, Warszawa 1927; wyd. 2: tamże 1935. Wydanie pierwsze tej książki było podstawą habilitacji autora w 1928 r. na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

wprowadził w intencji dostosowania języka *Lalki* do zwyczajów poprawności gramatycznej (zwłaszcza deklinacyjnej) swoich czasów, a które jednak w wydaniu obecnym nie zostaną podtrzymane.

Stając przed tekstem *Lalki* ponownie z zamiarem wydawniczym, przystępujemy do tych samych materiałów, z których korzystał Szweykowski – na szczęście ocalałych z kataklizmu II wojny światowej – tyle że przystępujemy z większą niż Szweykowski dozą niepewności i wahań, ale także z respektem dla decyzji autorskich Prusa. Rozumiejąc korektorskie intencje Szweykowskiego, nie będziemy jednak postępować jego śladem i zastępować starszych „obocznych form językowych”¹⁰ – formami nowszymi. Preferowanie przezeń nowszych form obocznych wynikało z intencji przybliżania tekstu *Lalki* „późnym wnukom”, zwłaszcza uczniom liceów i studentom polonistyki, dla których utwór Prusa stał się lekturą obowiązkową. Obecne wydanie będzie generalnie respektowało zapisy stosowane przez Prusa w czasie powstawania *Lalki*, w tym także widoczne w jego tekście niekonsekwencje gramatyczne, które należały do zwyczaju językowego jego czasu, jak np. równolegle stosowane jako równoprawne końcówki biernika liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju żeńskiego na „-ę” i „-ą” (chodzi o wyrazy typu „energia” czy „suknia”, u Prusa mające biernikową formę „suknię” lub „suknią” albo w przykładzie drugim „energie” lub „energią”). Dużo oszczędniej niż Szweykowski będziemy też ingerować w tekst podstawy w zakresie koniektur i emendacji. Wszystkie poprawki – co należy podkreślić – będą wprowadzane w oparciu o wymienione tu przekazy autentyczne *Lalki* (rękopis, „Kurier Codzienny”, pierwsze wydanie książkowe), a nie o edycje Szweykowskiego.

Kwestią osobną obecnego wyposażenia edytorskiego *Lalki* są komentarze, tj. przypisy różnego rodzaju, czyli objaśnienia językowe, bibliograficzne, rzeczowo-encyklopedyczne. Znaczenie ważne dla naszego obecnego przedsięwzięcia wydawniczego miały wydania *Lalki* w opracowaniu Henryka Markiewicza, ukazujące się od 1959 r. w serii Biblioteka Szkolna Państwowego Instytutu Wydawniczego, i nawiązujące do nich wydania *Lalki* w serii Biblioteka Narodowa Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu w 1991 r., a w wersji przejrzanej – w 1998 r. Przypisy na podobieństwo objaśnień w wydaniach Biblioteki Narodowej niestety nie mogą być w wydaniu obecnym tak obszerne i tak wyczerpujące, jak komentarze opracowane dla edycji „ossolińskich” *Lalki*, zwłaszcza dla edycji drugiej w serii Biblioteka Narodowa, czyli dla wydania z 1998 r. W stosunku do tamtej edycji obecne objaśnienia są inaczej zredagowane, zdecydowanie krótsze i w wielu miejscach pod względem merytorycznym poprawione, w kilkunastu

¹⁰ Z. Szweykowski, [nota wydawnicza nietytułowana]..., s. 328.

zaś miejscach uzupełnione, jeśli w ostatnich 20 latach udało się rozwiązać jakąś zagadkę tekstową.

II. NIECO O RĘKOPISIE

Dochowany do naszych czasów rękopis *Lalki* stanowi zaledwie cząstkę całości, doręczanej przez autora z mieszkania w Warszawie przy ul. Kruczej, podówczas 25, do redakcji „Kuriera Codziennego” przy Krakowskim Przedmieściu na rogu z Trębacką (dziś na miejscu budynku zniszczonego w 1944 r. znajduje tu się skwer z pomnikiem Prusa ustawionym w 1977 r. według projektu Anny Kamieńskiej-Łapińskiej).

Złożyły się na tę całość fragmenty – każdy z nich to plik kilku kartek, najczęściej 6–9 (z rzadka więcej) – które w pierwodruku czasopiśmienniczym stanowiły podstawę jednego odcinka. Są to kartki formatu zeszytowego (20,5 × 17 cm), obecnie przyóółkłe i przyszarzałe, zapisane po jednej stronie (czasem, jeśli autor przynosił kawałek tekstu na odwrocie kartki, pojawia się na dole stronicy sygnał *verte*). W lewym górnym rogu pierwszej kartki każdego pliku widnieje – *manu propria* Prusa zapisana ciemnobrunatnym inkaustem – sygnatura. Na pierwszym ocalałym pliku jest to sygnatura: *Lalka N 30*, co znaczyło, że plik należy do rękopisów II tomu *Lalki*, jako że drukowano ją w „Kurierze Codziennym” jako powieść projektowaną wtedy przez Prusa na dwa tomy (następny plik kartek ma sygnaturę: *Lalka N 31*); w prawym górnym rogu kartki widnieje – też ręką Prusa stawiany – numer paginy w danym pliku (od 1 do np. 6), obok niego zaś zapisany przez pracownika (zapewne archiwistę) w Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy numer kolejny kartki rękopisu w całości ocalałego zbioru (od 1 do 590).

Niewymyślne pismo autora *Lalki* – acz nie ma ono jakiejś szczególnej urody literniczej, a duktem idzie pospolitym – jest łatwe do odcyfrowania: skreśleń fragmentów obszerniejszych tu niewiele, natomiast widać liczne drobne korektury. Pojawiają się niemal na każdej stronicy, nierzadko jest ich 10, czasem nawet kilkanaście. Poprawki te dowodzą dbałości autora o dyscyplinowanie stylu, ale i o czytelność pisma dla zecerów (Prus nie przepisywał tekstu „na czysto”), choć zdarzają się takie „zakątki” zdań, których rozszyfrowywanie wymagało od składczy w drukarni „Kuriera Codziennego” pilnej uwagi – a staranność tej uwagi widać, gdy dziś zestawiamy tekst rękopisu z drukiem odcinkowym. Przykładowo wadliwe odczytanie przydarzyło się drukarzowi w odcinku z 1 stycznia 1889 r. w rozdziale *Lasy, ruiny i czary*: Tadeusz Budrewicz wytropił trudny do zauważenia błąd w sposobie notowania przez Stanisława Wokulskiego napisu na

głąz pamiątkowy w Zaslawiu¹¹, który to błąd snuł się przez dziesiątki lat i przez dziesiątki wydań *Lalki*.

Po przygotowaniu składu drukarskiego zecer (lub metrampaż) sporządzał odbitkę („szczotkę”), którą posyłało do korekty autorowi, a rękopis przechowywano – zapewne wraz z wycinkami pierwodruku gazetowego – z myślą o wydaniu książkowym. Prus darzył zecerów z drukarni „Kuriera” zaufaniem – i nie słyhać, by zgłaszał do ich pracy zastrzeżenia. Komplet rękopiśmienny *Lalki* na pewno istniał w 1890 r. i znajdował się wtedy w Krakowie, w drukarni Anczyca, której współwłaścicielem była warszawska firma Gebethner i Wolff. Tutaj przygotowywano wersję książkową *Lalki*. Potem zapewne miano odesłać rękopis do Warszawy. Nie wiemy jednak, kiedy ów rękopis, jaką drogą i czy w komplecie dotarł z Krakowa do Warszawy. Wiemy tylko, że w posiadaniu autora ocalała ta część tekstu, którą po śmierci męża Oktawia Głowacka przekazała Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy¹². Tekst ten nosi numer inwentarzowy 149.II, a w jego ewidencyjnym sąsiedztwie, pod numerem 150.IV, sytuują się szpalty korektowe odcinka 81 z „Kuriera Codziennego” (z 23 lutego 1888 r.). Odbitki te, dostarczone pisarzowi do przejrzenia, ocalały może dlatego, że nie zawierają śladów korekty i nie fatygowano się odsyłaniem ich do drukarni. Mają skromne znaczenie dla dzisiejszych wydawców *Lalki*, wykorzystane zostały jednak do uzasadnienia emendacji w rozdziale pt. *Wielkopańskie zabawy*.

Z łącznej liczby 228 odcinków posłanych przez Prusa do „Kuriera” ocalało tylko 74 (niektóre we fragmentach). Są to odcinki zamiarowanego tomu II powieści projektowanej jako utwór 2-tomowy. Noszą numery od 30 do 112 (były drukowane w „Kurierze” od numeru 323 z 21 listopada 1888 r. do numeru 140 z 22 maja 1889 r.). W zbiorze kompletnym (liczonym od odcinka 30 do końca powieści) powinno się znajdować 85 odcinków – nie zachowało się jednak 11 odcinków: 45, 47, 65, 69, 72, 85, 90, 91, 102, 113 i 114 (w odcinku 113 był list Węgiełka); niektóre są wybrakowane (w odcinku 36 brak jednej karty, w 48 dwóch kart, w 87 i w 108 trzech, w 110 jednej). Dwa odcinki, 88 i 104, nie są sygnowane, ale zostały wydzielone z długich (12- i 13-stronicowych) odcinków numerowanych jako 87 i 103. Łączna liczba kart rękopisu *Lalki* w Bibliotece m. st. Warszawy wynosi 590. Nie wiadomo kto, kiedy i dlaczego powymował je z kolekcji, która znalazła się w mieszkaniu Prusa, a potem została przekazana Bibliotece.

¹¹ Zob. T. Budrewicz, *Główne zasady stylu „Lalki”*, [w:] *Nowe stulecie trójcy powieściopisarzy*, red. nauk. A.Z. Makowiecki, Warszawa 1992, s. 96 i przypis 16 na s. 108.

¹² Zob. H. Ilmurzyńska, A. Stepnowska, *Księgozbiór Bolesława Prusa*, red. Z. Szwejkowski, Warszawa 1965.

Zachowane fragmenty manuskryptu *Lalki* to jedyne autorskie zapisy tekstu tej powieści. Nie wiemy, czy Prus przed napisaniem swojej najważniejszej powieści porobił jakieś do niej przymiarki tekstowe, bo nie pozostawił żadnych świadectw przygotowań do swojego „misterium” tworzenia. Z pamiętek ocalałych po późniejszej jego twórczości orientujemy się, że czasem sporządzał notatki, szkice, zapisy pomysłów i konspekty¹³, ale w związku z *Lalką* – i to już po jej ukazaniu się – powiedział tylko kilka zdań o tym, co wyczytał z gazety o procesie sądowym w Brnie na Morawach i co mu to pomogło do „skryształizowania się” zamiaru powieściowego¹⁴. Nie ma oczywiście powodu do powątpiewania, że zamysł tej powieści dość długo nosił w sobie i że zdecydował się na jej pisanie, „kiedy już całość była obmyślana”¹⁵. W rękopisie dopiero, który posyłał do „Kuriera Codziennego”, widać, jak odbywała się „zwyczajna” praca pisarska. Chwilami przebiegała ona gładko, ale tylko chwilami. Mamy do dyspozycji zapis z tej połowy czasu tworzenia *Lalki*, kiedy zapewne częściej dawało o sobie znać znużenie większe niż jesienią 1887 r., kiedy zaczynał „odcinkowanie”, choć pewnie i wtedy nie brakło chwil żmudnych i... stronic z pogmatwanymi poprawkami. Zagęszczenia takich chwil można się natomiast domyślać w ostatnich miesiącach mocowania się autora z tekstem: zmieniania więc kolejności wyrazów, przekreślania, nadpisywań nad przekreśleniami, wciskania dopisków po słowach przekreślonych i usuwania napoczętych słów lub wyrażeń... Odbywało się to wśród czujnej autokontroli: czasem korektury natychmiastowej, czasem spoglądania na całość już napisanego zdania, niekiedy na przeglądaniu obszerniejszego fragmentu, może i całego odcinka – a stale z intencją i gotowością do ulepszeń tekstu.

Z oglądu owego pokreślonego rękopisu *Lalki* wypływa kilka wniosków dotyczących autorskiego dyscyplinowania stylu.

Prus jest daleki – o czym była już mowa – od tego typu nerwowego zatroskania o detale, jakiego mogliby sobie odeń życzyć miłośnicy koronkowej drobiazgowości i pedanterii. Ma jednak „naturę” ambitnego profesjonalisty, który uważnie pilnuje zasad porządnej roboty i od kiedy zdecydował się na uprawianie „fachu” pisarskiego – dąży do rzetelnej staranności i naukowego uprawiania tego „fachu”.

¹³ E. Pieścikowski, *Notatki Bolesława Prusa do utworu „Ze wspomnień cyklisty” i Bolesław Prus [Notatki do powieści „Cyklista”]*, [w:] *Bolesław Prus. Materiały*, red. E. Pieścikowski, Wrocław 1974, s. 31–60. Tu również inne materiały „notatkowe”, np. Z. Szwejkowskiego o *Przemianach*, s. 61–146.

¹⁴ Zob. B. Prus, *Pisma wszystkie. Korespondencja*, t. 1: *Listy Bolesława Prusa*, oprac. J. Nowak, Warszawa–Lublin 2017, s. 325 (list do Władysława Korotyńskiego [?] z 8 II 1897 r.). Zob. też *Wstęp* do niniejszego wydania *Lalki*.

¹⁵ B. Prus, *Słówek o krytyce pozytywnej...*, s. 138.

Właśnie „fachu”, a nie natchnienia czy powołania, dlatego przez całe życie marzyło mu się wypracowywanie reguł kunsztu literackiego i oparcie ich na solidnych podstawach naukowych. Świadectwem jego zamiaru są przecież seksterny notatek twórczych, w tym zwłaszcza notatek o kompozycji, będące gromadzeniem ogromnego materiału do „ogólnych prawideł” twórczości literackiej¹⁶.

Jako autor *Lalki* ma Prus upodobania, które wyrażają się – podobnie jak w wielu jego innych utworach – nieufnością do koturnu, także do wyświechtanego frazesu stylistycznego, przede wszystkim jednak dba o klarowność zdania oraz o celność i dobitność słów, angażowanych do kształtowania określonej sytuacji. W wielu miejscach zachowanych fragmentów rękopisu *Lalki* widać, jak odbywa się dyscyplinowanie stylu poprzez pozbywanie się podpórek czy ozdóbek słownych, narzucających się autorowi i wciskających pod pióro jako rodzaj wатовania, trocin lub innego balastu, którego już *in statu nascendi* chciał się pozbywać bez szkody dla treści zdania. Rękopis *Lalki* pokazuje, jak się ta dążność urzeczywistnia. Zwykle starczał jeden ruch ręki, by wyrugować słowo balastowe. Oto np. w rozdziale zatytułowanym w rękopisie *Wiejskie rozrywki* (to rozdział powieści w kolejności pierwszy z ocalałych) w odcinku 30 (k. 4) Wokulski pomyślał: „Muszą jednak zdrowe plotki krążyć o mnie!...” – i jednym pociągnięciem pióra autor przekreśla słowo „jednak”. W odcinku 32 (k. 16) Wokulski dostrzega, że w zapadniętych oczach barona Dalskiego „tlił się jakiś blask niezdrowy” – i natychmiast kasacji ulega słowo „jakiś”. W odcinku 35 (k. 42) czytamy o sukcesach romansowych Starskiego, bo z powodu jego renomy w tej mierze „mężatki wcale mu się nawet nie opierają” – i słowo „nawet” ulega przekreśleniu. W odcinku 36 (k. 51) czytamy, jak Wokulskiemu po przyjeździe do Zasławka przywidziało się, że „słyszysz za sobą bardzo cichą rozmowę” – i zbyteczne słowo „bardzo” ulega eksmisji. Oto w odcinku 37 (k. 54) baron Dalski zwierza się Wokulskiemu, że pilno mu do ślubu, toteż swoje kawalerstwo jest „zdecydowany skończyć jeszcze przed adwentem...” – słowo „jeszcze” zostało przekreślone. Niebawem inna podpórka semantyczna – chodzi o przysłówek „dobrze” – zostanie w tym samym odcinku 37 (k. 56) skazana na opuszczenie rozmyślań Wokulskiego o kłopotach barona: „Nie rozumiem jeszcze dobrze sytuacji”. W zdaniu z odcinka 38 (k. 61) mówiącym o tym, że pani Wąsowska „pędziła na dół z góry na złamanie karku”, zostało przekreślone wyrażenie „na dół”. W odcinku 75 (k. 306) o emocjach Heleny Stawskiej na tle wezbrania jej uczuć do Wokulskiego czytamy: „pani Stawskiej ogromnie podobał się ten frazes «diabelnie

¹⁶ Ich ogromny wybór (720 stron druku) przysposobiła Anna Martuszevska w tomie *Literackie notatki o kompozycji* (Gdańsk 2010), a kompletną ich edycję przygotowała wspólnie z Magdaleną Kreft do obecnego wydania *Pism wszystkich Prusa*.

energiczny» – i odbywa się plewienie tekstu tego zdania ze słów „ogromnie” i „ten”. Z dziesiątkami tego rodzaju korektur mamy do czynienia we wszystkich odcinkach rękopisu, a zagęszczenie poprawek widzimy zwłaszcza w tych momentach, gdy Prus opisuje zdarzenia dramatyczne i chwile nerwowych napięć bohaterów.

Jest w rękopisie sporo rugowania wyrazów łagodzących i relatywizujących sytuacje, takich więc wyrazów, jak „akurat”, „bardzo”, „chyba”, „dość”, „jakaś” i „jakiś”, „jednak”, „jeszcze”, „już”, „ledwie”, „może”, „nagle”, „nawet”, „niby”, „nie bardzo”, „tak” (tj. „tak bardzo”), „także”, „trochę”, „tylko” – itp. Nieraz też Prus zapisuje przymiotniki, które nawinęły mu się jako oczywiste, ale za sekundę rezygnuje z nich, bo zauważył, że są... zbytczne. Baron Dalski w rozdziale *Wiejskie rozrywki*, powitalnie całując narzeczoną w rękę, „prawie zanurzył się w jej szerokim rękawie” (k. 25) – i słowo „szerokim” zostało przekreślone, zwłaszcza że jako określenie rękawa pojawiło się w zdaniu poprzednim. Za chwilę „procedura” pocałunkowa powtarza się: „baron już nie wiadomo który raz całował rączki swojej narzeczonej” (k. 28) – ale nim zdanie zostanie dokończony, autor przekreślił frazę: „już nie wiadomo który raz” i zastąpił ją wyrazem „znowu”. Rugi tego rodzaju słów i wyrażań idą we fragmentach rękopisu w dziesiątki.

Na większości kartek rękopisu widać też, jak odbywa się poszukiwanie stosownego wyrazu i jak dokonuje się zmaganie z rutynowymi określeniami. Wiele razy mamy w *Lalce* do czynienia z poszukiwaniem synonimu, gdy Prus chciał celniej lub jaśniej wyrazić swój zamiar i przekreślał jakieś niezadowolające go słowo, nadpisując nad nim lub dopisując po nim słowo inne. Oto w którymś momencie (odc. 30, k. 6), gdy Wokulski rozmyśla z goryczą o swoim jutrze: „Co warte życie, zamknięte, płynące między resursą, sklepem i prywatnymi salonami, gdzie trzeba grać w preferansa, ażeby nie obmawiać, albo obmawiać, ażeby nie grać w preferansa?...” – widzimy nad skreślonymi stereotypowymi słowami „zamknięte” i „płynące” nadpisany wyraz: „pleśniejące”. W innym miejscu (odc. 35, k. 43) Ochockiemu zamiast życzliwego odezwania się o prezesowej Zasławskiej: „Imponuje mi ta starowina” – każe powiedzieć: „Imponuje mi ta staruszka”, później zaś (odc. 37, k. 53) w wypowiedzi stetryczałego a naiwnie zakochanego barona Dalskiego o narzeczonej przekreśli słowo „twarz” i napisze „buzia”.

Sporą grupę nieskomplikowanych poprawek autorskich stanowią korektury uszykowania wyrazów w zdaniach i w innych wypowiedzeniach, gdzie można dopatrzeć się intencji upraszczania składni, a przede wszystkim dbałości o jasność informacji. Dla przykładu: w odcinku 62 (k. 225) w *Pamiętniku starego subiekta* Rzecki notuje, że na wiadomość o oskarżeniu pani Stawskiej przez baronową Krzeszowską o kradzież lalki przyszła mu „jedna z szczęśliwszych myśli, ażeby zawiadomić o sprawie Wokulskiego”. W którymś momencie nad wyrazami „zawiadomić”

i „o sprawie” zostaną nadpisane cyferki nakazujące zmienić kolejność słów (2 i 1), by w wyobraźni czytelnika nie pozostało wrażenie, że chodzi o jakąś „sprawę Wokulskiego”, lecz o to, by „o sprawie zawiadomić Wokulskiego”.

Można tu widzieć intencję dyscyplinowania stylu w takim duchu, o jakim Prus pisał w studium o *Farysie* w 1885 r. Język poetycki Mickiewicza w tym poemacie jest jego zdaniem „energiczny”, „jasny i jędrny”, bo zawiera aż 62% „wyrazów znaczących”, w tym zwłaszcza 38% rzeczowników konkretnych, 15% „słów” (tj. czasowników) i 9% przymiotników, a tylko 38% wyrazów, które Prus nazywa nieznaczącymi (zaimków, liczebników, części mowy nieodmiennych). Język z należytym zasobem „wyrazów znaczących” jego zdaniem niezawodnie przemawia do wyobrażeń i uczuć czytelnika¹⁷. Nie był Prus doktrynerskim entuzjastą swojego „odkrycia”, choć dziś jesteśmy skłonni docenić jego pionierski udział w powoływaniu czy ustanawianiu stylometrii, ale w utworach powstających po napisaniu studium o *Farysie* łatwo się dopatrzeć związku jego praktyk autokorektorskich z konkluzjami w tym studium precyzowanymi, zwłaszcza zaś z czyszczeniem stylu z szablonów i „językowych stereotypów”¹⁸. W zachowanych fragmentach rękopisu *Lalki* widać, jak odbywa się „polowanie” na zjawiska uznane przezeń za zawadę w staraniu o jasność i „energiczność” stylu.

W edycji krytycznej *Lalki* zrezygnowaliśmy z próby dokumentowania tego rodzaju – opisanych wyżej – meandrów autorskiej myśli, z rejestrowania wszystkich utrwalonych w rękopisie przekreśleń (zaniechań) wyrazów lub ich części, wszystkich dopisków, zmian uszykowania wyrazów, dylematów i „niedomiarów” lub „nadmiarów” interpunkcyjnych. Nie kontynuujemy maksymalistycznych tradycji edytorskich i nie będziemy naśladować tego rodzaju pietyzmu edytorskiego, jakiego wyrazem są edycje krytyczne sprzed półwiecza. Chodzi tu m.in. o wydanie *Dzieł wszystkich* Juliusza Słowackiego przygotowane przez Juliusza Kleinera i jego współpracowników oraz *Pism Aleksandra Fredry* w opracowaniu Stanisława Pignonia i grona jego pomocników. Taki pietyzm był zrozumiały, a nawet konieczny, gdy rękopis istniał jako jedyny egzemplarz i był rodzajem relikwii, udostępnianej badaczom na szczególnych warunkach w miejscu i czasie ściśle określonym, sporządzanie zaś fotokopii należało do procedur skomplikowanych i kosztownych.

Dziś każdy, kto chciałby badać rękopis *Lalki*, rozpoznając i analizując najdrobniejsze szczegóły zmagania się Prusa z tekstem, łącznie z mikroskopijnymi omyłkami literowymi i wszystkimi, nawet najbardziej nieznaczącymi korekturami

¹⁷ Zob. B. Prus, „*Farys*”, [w:] *Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, Wrocław 1985, s. 278–279.

¹⁸ Zob. E. Pieścikowski, „*Emancypantki*”..., s. 96–116 (zwłaszcza s. 103–104).

kolejności wyrazów czy detalami interpunkcji, może to uczynić o porze dogodnej dla siebie na własnym biurku dzięki internetowej dostępności oryginału tekstowego w Mazowieckiej Bibliotece Cyfrowej. Wydaje się, że żaden opis, żaden system edytorskich znaków oddających chronologię przeróbek i rekonstruujących kolejne zmiany nie zastąpi tu obrazu.

Intencją obecnego wydania stało się natomiast wydobyć spod warstwy autorskich poprawek czystopisu powieści – czyli tej redakcji tekstu *Lalki*, której pisarz już żadnymi skreśleniami nie unieważnił, która zyskała jego akceptację i stała się podstawą druku odcinkowego. Dopiero ten rękopiśmienny „punkt dojścia” został wciągnięty do krytyki tekstu oraz do rejestru odmian¹⁹. Różnice między pierwodrukiem czasopiśmienniczym a czystopisem dowodzą, że Prus jako korektor „szczotek” – przed publikacją w „Kurierze Codziennym” – to i owo poprawiał, dalek korygując styl bądź likwidując własne pomyłki czy omyłki zecerów.

III. O ODCINKACH „KURIERA CODZIENNEGO”

I O KONSEKWENCJACH POWINOWACTWA Z GAZETAMI

Druk odcinkowy to dla edytorskich rozważań o *Lalce* sprawa ważna, bo charakterystyczna dla ostentacyjnego przez Prusa sprowadzania literatury na ziemię – na podobieństwo do gazetowego chodzenia „na piechotę” i towarzyszenia codzienności czytelników – jakby na przekór „górnym” wymyślnościom interpretatorów, tradycjom wieszczej szacowności i alegoriom literackiego *theatrum mundi*. Ze względu na znaczenie odcinkowej „techniki” pracy nad tekstem pożyteczne będzie – nie tylko dla genezy powieści, ale także dla jej kompozycji, dla odcieni znaczeniowych niektórych jej motywów i dla wpisywanej w nią poetyki odbioru czytelniczego – uwydatnienie również w obecnej edycji *Lalki* jej gazetowej segmentacji odcinkowej. „Również”, bo podobnie jak w drugim wydaniu *Lalki* w ossolińskiej Bibliotece Narodowej w 1998 r. zostanie przyjęta zasada „znakowania” każdego odcinka informacją o jego numerze i dacie ukazania się pierwodruku w „Kurierze Codziennym”. Datowanie umożliwi tym czytelnikom, którzy zainteresują się zakłóceniami rytmiki powstawania powieści, orientowanie się w rozmiarach

¹⁹ Zgodnie z tą nadrzędną zasadą – aby do krytyki tekstu włączyć przekaz czystopisowy – do wykazu odmian tekstu wszedł również dłuższy fragmenty rękopisu, z którego Prus wprowadził ostatecznie zrezygnował, ale którego z autografu nie wykreślił, nie usunął. Chodzi o początek odcinka 101 (obecnie fragment rozdziału *Dusza w letargu*), który w rkps ma dwa warianty: zaniechany przez Prusa (choć nieskreślony) na k. 496–498 oraz zgodny z wersją drukowaną od k. 499.

tych zakłóceń. Jak najśluszniej Edward Pieścikowski zwrócił uwagę, że odcinki *Lalki* i ich rozmiary wyznaczał nie zecer czy redaktor (tak bywało, gdy wydawca otrzymywał utwory napisane w całości), tu jednak chodzi o dzieło „powstające z dnia na dzień”, w którym „odcinek jest częstką konstrukcyjną, a nie skutkiem technicznego zabiegu”²⁰. I jest znaczącym składnikiem budowy powieściowej. Informacja o numerach w wydaniu obecnym zgadza się z zapisami w „Kurierze Codziennym” i w ocalałych fragmentach rękopisu, czyli odzwierciedlają się w niej zamiary Prusa przygotowania 2-tomowej edycji książkowej powieści. Zachowanie numeracji odcinków z rękopisu i pierwodruku odcinkowego pozwala czytelnikowi *Lalki* orientować się, jak miała wyglądać pierwotna jej segmentacja na dwa tomy, która to segmentacja nigdy nie została zrealizowana, bo wydanie z 1890 r. miało trzy tomy, a 2-tomowa *Lalka* w edycji jubileuszowej w 1897 r. została wprawdzie podzielona na dwa tomy, ale granica pomiędzy nimi została ustanowiona w innym miejscu, niż autor projektował w rękopisie i w pierwodruku gazetowym.

„Felietonowe” (tj. odcinkowe) publikowanie beletrystyki upowszechniło się w drugiej połowie XIX w. w całej Europie, co wywoływało takie skutki, jakie zwykle powoduje rynek: oprócz ożywienia i atutu powszechności – także niebezpieczeństwo tandety. Korzystali z „odcinkowania” niemal wszyscy pisarze – od naówczas senioralnego Ignacego Kraszewskiego po znacznie młodsze pokolenia Orkanów i Sieroszewskich – ale uszczypliwości szczególne dostały się Prusowi, bo za cel obiekcji i docinków wziął jego utwory – w tym zwłaszcza *Lalkę* – Świętochowski, z dezaprobatą przypatrujący się temu, co w tej powieści... miało być w przyszłości policzone między jej atuty i uznane za symptomy literackiego nowatorstwa.

Krytyczne, a chwilami i złośliwe przez Świętochowskiego traktowanie odcinków *Lalki* brało się nie tylko z niezgody na estetykę Prusa i jego filozofię literatury, ale i z przekonania, że autor *Lalki* nie tyle jest literatem, ile dziennikarzem – co więcej: dziennikarzem współpracującym z lichotą gazeciarską. Druk w „Kurierze Codziennym” nie należał do przedsięwzięć – powiedziałoby się dziś – prestiżowych. W Warszawie za ambitniejsze wtedy uchodziły inne gazety i czasopisma, zwłaszcza tygodniki. Ale że Prus swoją „parobczą robotę” dziennikarską wykonywał jako kronikarz tygodniowy od 1874 r. najpierw w „Kurierze Warszawskim”, a od 1887 r. w „Kurierze Codziennym”, to i większość utworów „odcinkowych” kierował pod „kurierkowe” adresy. Taka decyzja prowokowała strażnika standardów literackich – a za takiego strażnika uchodził wtedy Świętochowski – do dokuczliwych

²⁰ Wydawanie *Lalki* z takim wyposażeniem postulował: E. Pieścikowski, „*Lalka*” w odcinkach, [w:] tegoż, *Nad twórczością Bolesława Prusa*, Poznań 1989, s. 69–70. Badacz pisał wcześniej o funkcjach „techniki” odcinkowej w książce „*Emancypantki*” Bolesława Prusa.

komentarzy. Ów strażnik więc charakteryzował współpracę Prusa z pierwszym z tych „Kurierów” (ale i o drugim miał równie marną opinię) bez kurtuazji:

Pismo brukowe, czytane nie tylko przez ludzi ukształconych, ale przez sklepikarzy, robotników, woźniców, szwaczki, posłańców publicznych itd., nie mogło wzlatywać nad ziemię, a nawet nad miasto, i musiało naginać swego felietonistę do uczenia lub bawienia tłumu [...]. Więc przepyszny humor felietonisty polewał ulice, wymiatał rynsztoki, czyścił podwórza, karciał dorożkarzy, porządkował ogrody i ze swobodą Satyra prawił o kobietach. Ten ostatni a bardzo ulubiony przedmiot, z którego tłuste oczka płyną dotychczas w *Kronikach*, ściągał na dowcipnisia wielokrotnie publiczne i prywatne nagany²¹.

Nawyk felietonowego dogadzania publiczności ulicznej fatalnie, zdaniem Świętochowskiego, odbił się także na *Lalce*, bo podczas paroletniego jej drukowania w „Kurierze Codziennym” „odnaleźć można wszystkie ważniejsze myśli, które przesunęły się przez prasę”²², w tym oczywiście myśli także swawolne i niewybredne.

Druk *Lalki* „w kawalkach”²³ rozpoczął się 29 września 1887 r., kiedy Prus miał pewien zapas tekstu. Odcinki pojawiały się wówczas na dole pierwszej stronicy dość systematycznie: z jedno- czy dwudniowymi przerwami w tygodniu, i tylko parę razy z przerwami dłuższymi. Ale już pod koniec grudnia sekretarz redakcji „Kuriera” Władysław Sabowski narzekał: „Prus po swoim czeka, aż się do niego cała redakcja wymodli, żeby dał 80 wierszy *Lalki* o godzinie pierwszej po północy”²⁴. Do końca grudnia 1887 r. dostarczył „Kurierowi” 57 (właśc. 56) odcinków. W pierwszym kwartale 1888 r. zdążył jeszcze z odcinkiem 101 (właśc. 100), ale w kwietniu rytm zwątpiał, a niebawem całkiem się popsuł. Dramaturgia przedłużyła się i na dalsze dzieje kontaktów *Lalki* z „Kurierem”. Po jej odcinku 108 (właśc. 107), który ukazał się 19 kwietnia, cenzura zdjęła odcinek 109 (właśc. 108), przeznaczony do numeru z 20 kwietnia, wobec tego Prus napisał odcinek

²¹ A. Świętochowski, *Aleksander Głowacki (Bolesław Prus)*, [w:] T. Sobieraj, dz. cyt., s. 59.

²² Tamże, s. 81.

²³ Zob. E. Pieścikowski, „*Lalka*” w *kawalkach*, [w:] tegoż, *Bolesław Prus – „humorysta w wielkim stylu”*. *Studia i szkice*, Poznań 2012, s. 71–81 (wcześniejsza wersja tego szkicu jako *Bolesława Prusa powieści w odcinkach* ukazała się w „*Twórczości*” 1973, nr 9; wersja następna pt. „*Lalka*” w *kawalkach* – w książce: *Nad twórczością Bolesława Prusa*).

²⁴ K. Tokarżówna, S. Fita, *Aneks do „Kalendarza życia i twórczości Bolesława Prusa”*, [w:] *Bolesław Prus. Materiały...*, s. 252.

zastępczy, czyli z rzędu drugi odcinek z takim samym numerem – 109 (właśc. 108)²⁵. Po ogłoszeniu 5 maja końca tomu I w odcinku numer 115 (właśc. 114) nastąpiła ponadmiesięczna przerwa.

Po wznowieniu druku 8 czerwca odcinki – od nowa numerowane, bo miały się składać na tom II – napływały znów regularnie do 5 sierpnia 1888 r., kiedy ukazał się odcinek 29, potem nastąpiła przerwa kolejna – odcinek 30 ukazał się dopiero 21 listopada. Z objawami znużenia i przepracowania Prus uciekał wtedy do Nałęczowa. Podczas tej wydłużonej pauzy między 5 sierpnia a 21 listopada zakłopotana redakcja „Kuriera” (bo niecierpili się czytelnicy) zamieszczała na miejscu odcinków *Lalki* na dole pierwszej stronicy utwory beletrystyczne innych autorów²⁶. Po wznowieniu druku *Lalki* w numerze 323 z 21 listopada 1888 r. jej odcinki już zasadniczo nie wracały na czołową kolumnę gazety – tylko w kilku numerach pojawiły się na dole pierwszej stronicy, gdzie przedtem stałe gościły²⁷. Publikowanie z jaką taką regularnością trwało do Bożego Narodzenia (23 grudnia ukazał się odcinek 47), ale potem przez dwa tygodnie nie pojawił się żaden odcinek. Drugi tydzień stycznia przyniósł kolejne fragmenty i do końca tego miesiąca przybyło jeszcze 8 odcinków, później znów były przerwy, a wreszcie od 7 lutego do 24 maja powieść przyrastała już systematycznie, przy czym odcinkowi, który miał się ukazać 24 kwietnia 1889 r., przytrafiła się – o czym redakcja „Kuriera” powiadamiała czytelników – „nieprzewidziana przeszkoda w osobie płaczącego się po drukarni malca”: niosący skład zecerski „potknął się i... stało się to, co się zwykle w tym razie dzieje. Czcionki zostały rozsypane, a do złożenia dalszego ciągu opowieści [...] potrzeba byłoby sporego czasu...”²⁸. Odcinek w dniu 23 maja 1889 r. ukazał się jeszcze ze zwykłą zapowiedzią ciągu dalszego, jednakże nazajutrz odcinek następny, opatrzonej numerem 114 – został poprzedzony informacją niespodziewaną i definitywną: „Dokończenie”.

Ukazujący się od 29 września 1887 r. do 24 maja 1889 r. utwór ciągle jeszcze miałby być w autorskim zamierzeniu powieścią w wydaniu książkowym 2-tomową; na tom I złożyłyby się 115 (właśc. 114) odcinków, na tom II – 114 odcinków. „Po

²⁵ Odcinek ten ocalał w rękopisie i po zelzeniu cenzury został opublikowany przez Władysława Korotyńskiego w „Kurierze Warszawskim” (1912, nr 151), a obecnie zamieszcza się go zwykle w aneksie do *Lalki*.

²⁶ Najpierw była to nowela Sienkiewicza *Ta trzecia*, później powieść Gilberta Augustina Thierryego *Bohater hypnotyzmu* w przekładzie Marii Kostrowickiej.

²⁷ Teraz tu eksponowano odcinki przekładu powieści *Doktor Georgesa Ohneta*, poczytnego autora francuskiego.

²⁸ Cyt. za: K. Tokarżówna, S. Fita, *Aneks do „Kalendarza życia i twórczości Bolesława Prusa”...*, s. 273.

drodze” – a było to jesienią 1887 r. – trafiła się w „Kurierze Codziennym” omyłka numeracyjna: po odcinku 34, drukowanym 18 listopada, ukazał się w numerze 323 z 22 listopada odcinek... 36! Konsekwencja błędu numeracyjnego ciągnęła się do końca tomu I i w wyniku tej omyłki odcinek ostatni tomu I otrzymał 15 maja 1888 r. numer 115, choć powinien mieć numer 114. Nie da się jednak wykluczyć przyczyny tego zamieszania innej niż zwykła pomyłka. Otóż odcinek 33, drukowany w numerze 318 „Kuriera” z 17 listopada 1887 r., był znacznie obszerniejszy niż odcinki sąsiednie. Mógł on zostać dostarczony przez Prusa do redakcji „Kuriera” jako zespół dwóch odcinków. Kto wie, czy śladem takiej możliwości nie jest zaczynający się mniej więcej w połowie tego odcinka akapit po wielokropku: „... Wokulski ocknął się z tych dawnych wspomnień”. Z powodu braku tej części rękopisu, w którym pewno znajdowała się numeracja zanotowana ręką autorską, nie da się potwierdzić tego domysłu, ale że numeracja ignorująca brak odcinka z numerem 35 nie została przez Prusa poprawiona w „Kurierze Codziennym”, toteż „na pamiątkę” zamieszania zachowujemy ją w obecnym wydaniu *Lalki* (naturalnie: z objaśnieniem w przypisku).

W kronice tygodniowej z 2 czerwca 1889 r. Prus z ulgą żartował, że „szczęśliwi prenumeratorowie” „Kuriera Codziennego” wśród takich pomyślnych wiadomości ze świata, jak sensacyjny nocleg w Warszawie szacha perskiego z okazałym dworem w drodze do Paryża na wystawę światową (taki fakt rzeczywiście miał miejsce), otrzymali jeszcze i kolejną przyjemność, „doczekali się bowiem zakończenia *Lalki*, co w epoce wieży Eiffla i fonografu Edisona odpowiada doczekaniu lat Matuzalowych”. Kończył się zaś ten żart stwierdzeniem czy raczej domysłaniem się należytej satysfakcji czytelników i melancholijnym westchnieniem, w którym „szanowni prenumeratorowie” mogli usłyszeć rodzaj ekskuzy i zarazem współczucia z powodu narażania ich na nieład rytmiki „odcinkowania”: „Kto *Lalkę* przeżył – wiele przeżył!”²⁹.

Ale jest w tym także Prusowska metafora, która po latach brzmi niemal jak skrzydlate słowo opinii autorskiej o tym niezwykłym dziele.

IV. O PIERWSZYCH EDYCJACH KSIĄŻKOWYCH

Po ukazaniu się w 1890 r. edycji książkowej Świętochowski ubolewał, że odcinkowy tryb pracy zaszkodził dziełu, bo choć Prus „zatarł wiele śladów [...] kawałkowej

²⁹ B. Prus, *Kroniki*, oprac. Z. Szwejkowski, t. XII, Warszawa 1962, s. 33 (pierwodruk w „Kurierze Codziennym” 1889, nr 151).

pracy, niektóre ze szkodą dla całości pozostały”³⁰. Prus na tę opinię o kiepskim „zacieraniu śladów” zareagował dobitnie i szorstko: „Falszem jest, że w edycji książkowej «zatarł ślady kawałkowej pracy». Ja – nic nie zacierałem [...]”³¹.

Wejście do tekstu *Lalki* potwierdza, że Prus rzeczywiście nie zacierał śladów „kawałkowania” – nawet tych, które z pożytkiem korektorskim mógłby usunąć, bo przy pedanckim szukaniu pamiątek „kawałkowania” mógł wysledzić kilka trzeciorzędnych drobiazgów, niemających zresztą istotnego znaczenia dla czytelników wydania książkowego. Takimi drobiazgami są w paru miejscach pozostawione repetycje podmiotów w sąsiadujących ze sobą zdaniach, które w rękopisie i w pierwodruku odcinkowym nie sąsiadowały, bo były oddzielone przez przynależność do dwóch numerów pisma i przez upływ co najmniej... jednego dnia lektury. Tak np. odcinek 94 (właśc. 93) pisany dla numeru 76 „Kuriera Codziennego” z 16 marca 1888 r. (rozdział *Kielkowanie rozmaitych zasiewów i złudzeń*) kończy się zdaniem: „«Zobaczymy, jak powiedzie się jej w nowych warunkach» – rzekł do siebie Wokulski i znowu zasiadł do czytania”. Odcinek 95 (właśc. 94), przeznaczony do numeru na dzień następny (czyli na 17 marca 1888 r.), zaczyna się zdaniem: „O pierwszej w południe udał się Wokulski do barona Krzeszowskiego [...]”. Zdania te w tekście książkowym sąsiadują ze sobą i należałoby w drugim z nich zrezygnować z podmiotu „Wokulski”, czyli scedować go na status podmiotu domyślnego, w polszczyźnie – jak wiadomo – „ukrywającego się” w końcówce orzeczenia, Prus wszakże w edycji książkowej pozostawił sąsiadowanie tych zdań bez zmian. Nie jest to – jak widać – jakieś stylistyczne czy gramatyczne *horrendum*, tyle że może być odczytywane jako *exemplum* zbytecznej redundancji. Ale przecież Świętochowski nie tymi drobiazgami chciał pognębić autora *Lalki*, lecz globalnym zarzutem „gazeciarskiego” niedbalstwa i nieładu kompozycyjnego. W szorstkiej replice Prusa na zarzut „zacierania [...] kawałkowej pracy”, w tym jego oburzonej: „Falszem jest” i „Ja – nic nie zacierałem” – łatwo posłyszeć zdecydowaną irytację na niesolidność recenzenta, na jego doktrynerskie czepianie się i wymyślanie sztucznych zarzutów, a jednocześnie – na zaniechanie próby rozpoznania intencji autora powieści i przez to zlekceważenie jej istotnych treści.

Nad „przekładaniem” wersji odcinkowej *Lalki* na edycję książkową czuwał Prus osobiście. Do przygotowania tej edycji posługiwano się w Krakowie (tam przecież odbywało się drukowanie) rękopisem *Lalki* i może także odcinkami z warszawskiego „Kuriera Codziennego”. Autorowi przysyłało do Warszawy odbitki składu zecerskiego, ale on w tych odbitkach chyba się nie interesował

³⁰ A. Świętochowski, *Aleksander Głowacki (Bolesław Prus)...*, s. 81.

³¹ B. Prus, *Słowno o krytyce pozytywnej...*, s. 139.

czymś, co uważał za drobnostki – takie jak np. „galicyjskie” końcówki deklinacyjne. Edycja książkowa dokonywała się – niezbyt konsekwentnie przecież, ale ewidentnie – z „przystosowaniami” tekstu do krakowskich nawyków deklinowania, ale nie słysząc, by autor *Lalki* zrywał się na każdą galicyjską „Wigilią” i „pensją”, którymi czasem zastępowano warszawską „Wigilię” i „pensję”. Zresztą z jego sposobu cytowania cudzych tekstów w *Lalce* (np. wierszy Mickiewicza) też wynika, że nie miał usposobienia do pedanckiej dbałości o detal słowny (wytykają mu to komentatorzy *Lalki*, choć z tego tytułu nie wytaczają przeciw niemu armat), a cyzelowanie stylu w nieskończoność uważał za zwyczaj dla siebie niekonieczny. Zdarzało mu się, acz rzadko, przepuszczać usterki, które – gdyby ich nie przeoczył – usunąłby niechybnie (np. jedną z nich jest w odcinku 71 [właśc. 70] w tomie I stwierdzenie dotyczące Wokulskiego odbywającego *Wędrówki za cudzymi interesami*: „Wrócił na powrót do swego mieszkania”). Przy czytaniu korekty przysyłanej z drukarni krakowskiej tylko raz uznał za konieczne interweniować w sposobie *non possumus*, ale też wchodził w grę motyw wyjątkowo ważny: list Węgiełka w ostatnim rozdziale *Lalki*, gdzie zawierało się m.in. Horacjańskie *Non omnis moriar*. Pod koniec 1889 r. Prus pisał „do Szanownej Drukarni”: „Opuszcziliście panowie paręset wierszy, mianowicie «list Węgiełka» w *Lalce*. Proszę go dodrukować i przysłać mi korektę”.

Najwidoczniej też, nie dowierając krakowskiej oficynie, nalegał, by „nie drukować na czysto przed poprawieniem”. Dołączał do tego listu swoją admonicję Józef Wolff, warszawski współwłaściciel drukarni i zarazem wydawca *Lalki*:

Szanowni Panowie!

Brakuje dużo, tak jak p. Głowacki pisze – na miłość Boską, żeby rękopis nie został zatracony, bo nie ma drugiego egzemplarza! Oczekujemy odpowiedzi odwrotną pocztą³².

Admonicja okazała się skuteczna – list został dodrukowany i w wydaniu z 1890 r. zajął 56 wierszy.

Porównanie tekstu *Lalki* z 1890 r. z pierwodrukiem czasopiśmienniczym pozwala postawić tezę, że Prus – podobnie jak wcześniej pracując na rękopisie – dokonywał głównie kastracji tekstu, raczej eliminował zbędne w jego mniemaniu słowa, niż dopisywał nowe. Na przykład w rozdziale piątym tomu I (*Demokratyzacja pana*

³² B. Prus, *Do Drukarni W.L. Anczyca i Spółki*, oprac. S. Fita, [w:] *Bolesław Prus. Materiały...*, s. 166.

i marzenia panny z towarzystwa) w KCodz (nr 283 z 13 października 1887 r.) pojawia się dłuższy opis mieszkania państwa Łęckich – czytamy, że było ono „ciepłe, obszerne i nie tylko widne, ale jasne”. W L1 (i w L2) opis ten został skrócony do trzech przymiotników: „ciepłe, obszerne, widne”. W tym samym rozdziale znajduje się informacja, że Wiktor Emanuel chciał panu Łęckiemu nadać tytuł hrabiego. Zaraz po niej narrator w KCodz mówi: „Pan Tomasz nie przyjął, odpowiedział, że wystarczy mu tytuł szlachcica. Po śmierci wielkiego króla blisko przez dwa miesiące nosił na kapeluszu krepę” (nr 283). Z L1 (i z L2) zniknęło pierwsze z tych zdań, a drugie otrzymało postać: „Nie dziw, że pan Tomasz po śmierci wielkiego króla przez dwa miesiące nosił na kapeluszu krepę”.

Jedna z większych tego typu opustek nastąpiła w rozdziale dziewiątym tomu I (*Kładki, na których spotykają się ludzie różnych światów*). W KCodz (nr 333 z 2 grudnia 1887 r.) dużo bardziej rozbudowany był dialog między panią Stawską a Helunią, podsłuchany przez Wokulskiego w kościele, w którym odbywa się wielkotygodniowa kwesta. Do L1 (i do L2) – nie wiadomo czyją decyzją, może cenzora carskiego, który mógł się dopatrzeć w usuniętym fragmencie niestosowności ocierającej się o bluźnierstwo religijne – nie przeszedł następujący ustęp:

- A z czego robią się sztuczne ptaszki?
- Powiem ci to w domu. Teraz złóż rączki i powiedz tak: „O dobry Jezu, który trzeciego dnia zmartwychwstałeś, spraw, ażeby zmartwychwstało szczęście nasze...”
- Co znaczy: zmartwychwstałeś?
- Znaczy, że Pan Jezus leżał w grobie martwy, ale potem ożył.
- Ożył?... Tak jak mucha?...
- Ach, Heluniu, co wygadujesz...
- Przecie wiem od babci, że ta duża mucha, która była dziś na oknie, to ożyła...
- Ach, Helusiu, jak ty mnie martwisz. Jeszcze i na ciebie obrazi się Pan Jezus i znowu nawet w święto nie dostaniesz mięska na obiad.
- Albo Pan Jezus słyszy? Kto umarł, nie powinien słuchać.
- Heluniu, bądź cicho [...].

Z całego tego dialogu w L1 (i w L2) pozostało tylko pierwsze i ostatnie zdanie: „– A z czego robią się sztuczne ptaszki? / – Heluniu, bądź cicho [...].”

Innymi decyzjami Prusa ważnymi dla edycji *Lalki* były w pierwszym wydaniu książkowym: nowy podział na rozdziały, zmiana ich rozmiarów i w niektórych miejscach nowa tytulatura. Decyzje te stały się od 1890 r. trwałym składnikiem

kanonu edytorskiego *Lalki*. Zmiany w podziale tekstu w 1890 r. polegały przede wszystkim na porozdzielaniu rozdziałów zbyt już długich na krótsze, a ich tytułatura dostosowywała się do zawartości treściowej ponownie uformowanych rozdziałów. W „Kurierze Codziennym” tom I tworzyło 8 rozdziałów, a teraz, po „reorganizacji”, liczyłby ich 19, tom zaś II miał w „Kurierze” 11 rozdziałów, w edycji zaś książkowej miałby – jak tom I – też 19. „Liczyłyby” i „miałyby” – gdyby po dokonaniu zmian w liczbie rozdziałów i ich tytułaturze całość licząca 38 rozdziałów ukazała się w dwóch tomach, ale ta całość została podczas szykowania wydania książkowego i na jego użytek podzielona na trzy tomy. Ten właśnie podział podtrzymujemy w wydaniu niniejszym. Tom pierwszy liczył w 1890 r. i liczy w wydaniu obecnym 14 rozdziałów (w 1890 r. – 431 stronic), drugi 13 (w 1890 r. – 503 stronice)³³, tom trzeci 11 rozdziałów (w 1890 r. – 439 stronic).

Kanon tytułatury, ustanowiony w pierwszej edycji książkowej *Lalki* i respektowany w wydaniach późniejszych, w tym także w wydaniu obecnym, przedstawia się w tomie I następująco:

- I. *Jak wygląda firma J. Mincel i S. Wokulski przez szkło butelek?* (za KCodz)
- II. *Rządy starego subiekta* (za KCodz)
- III. *Pamiętnik starego subiekta* (za KCodz)
- IV. *Powrót* (za KCodz)
- V. *Demokratyzacja pana i marzenia panny z towarzystwa* (tytuł nowy; w KCodz było: *Niedola wielkich świata tego*)
- VI. *W jaki sposób nowi ludzie ukazują się nad starymi horyzontami* (tytuł nowy; w KCodz rozdział ten stanowił kontynuację poprzedniego)
- VII. *Gołąb wychodzi na spotkanie węża* (w KCodz rozdział ten miał tytuł: *Kładki na których spotykają się różne światy* i tworzył całość z rozdziałami VIII i IX)
- VIII. *Medytacje* (tytuł nowy, nadany po jego wyodrębnieniu się z rozdziału VII oraz rozdziału IX do edycji książkowej)
- IX. *Kładki, na których spotykają się ludzie różnych światów* (formuła tytułu nieznacznie zmieniona w stosunku do pierwodruku odcinkowego, obsługującego w KCodz długi rozdział VII)
- X. *Pamiętnik starego subiekta* (za KCodz)

³³ W tomie II w 1890 r. powstało zamieszanie numeracyjne w rozdziale *Pamiętnik starego subiekta*, podzielonym na dwie części, z których każda nosiła tytuł *Pamiętnik starego subiekta*, ale w spisie rzeczy omyłkowo (nie wiadomo, kto tu zawinił) nie podano części drugiej jako osobnego rozdziału, stąd mniejsza liczba rozdziałów (w spisie jest ich 12). Podobnie stało się potem w wydaniu 2-tomowym w 1897 r.: w tej edycji dwuczęściowy *Pamiętnik* znalazł się na końcu tomu – w tekście na s. 365 podano: rozdział XX *Pamiętnik starego subiekta*, a na s. 392 pojawiał się zapis: II. *Pamiętnik starego subiekta*. W wydaniach późniejszych omyłka ta się nie powtórzyła.

XI. *Stare marzenia i nowe znajomości* (tytuł nowy, ustanowiony po rozczłonkowaniu długiego rozdziału, który w KCodz nosił tytuł *Złudzenia i rozczarowania*, a w edycji 3-tomowej został podzielony na aż 9 rozdziałów: XI, XII, XIII, XIV w tomie pierwszym oraz I, II, III, IV i V w tomie drugim)

XII. *Wędrówki za cudzymi interesami* (jak przy rozdziale XI)

XIII. *Wielkopańskie zabawy* (jw.)

XIV. *Dziewicze marzenia* (jw.).

W tomie II tytułatura rozdziałów została ukształtowana następująco:

I. *W jaki sposób duszę ludzką szarpie namiętność, a w jaki rozsądek* (jw.)

II. *„Ona” – „on” i ci inni* (jw.)

III. *Kielkowanie rozmaitych zasiewów i złudzeń* (jw.)

IV. *Zdumienia, przywidzenia i obserwacje starego subiekta* (jw.)

V. *Pierwsze ostrzeżenie* (jw.)

VI. *Pamiętnik starego subiekta* (za KCodz; rozdział podzielony na dwie części, którego częścią drugą jest tak samo zatytułowany poniższy rozdział VII)

VII. *Pamiętnik starego subiekta* (zob. rozdział poprzedni)

VIII. *Szare dni i krwawe godziny* (za KCodz)

IX. *Widziadło* (tytuł nowy; w KCodz rozdział stanowił kontynuację poprzedniego)

X. *Człowiek szczęśliwy w miłości* (tytuł nowy; w KCodz rozdział ten miał tytuł: *Wiejskie rozrywki* i tworzył całość z obecnymi rozdziałami XI, XII i XIII)

XI. *Wiejskie rozrywki* (jak przy rozdziale X)

XII. *Pod jednym dachem* (jw.)

XIII. *Lasy, ruiny i czary* (jw.).

W tomie III kanon nazewniczy tytułatury rozdziałów jest następujący:

I. *Pamiętnik starego subiekta* (za KCodz)

II. *Pamiętnik starego subiekta* (w KCodz stanowił całość z poprzednim)

III. *Pamiętnik starego subiekta* (w KCodz stanowił całość z dwoma poprzednimi)

IV. *Damy i kobiety* (tytuł nowy; w KCodz było: *Pan Rzecki strzela, a Pan Bóg kule nosi*)

V. *W jaki sposób zaczynają się otwierać oczy* (tytuł nowy; w KCodz rozdział stanowił kontynuację poprzedniego)

VI. *Pogodzeni małżonkowie* (tytuł nowy; w KCodz rozdział ten miał tytuł: *Tempus fugit, aeternitas manet* i stanowił całość z następnym)

VII. *Tempus fugit, aeternitas manet* (jak przy rozdziale VI)

VIII. *Pamiętnik starego subiekta* (za KCodz)

- IX. *Dusza w letargu* (za KCodz)
 X. *Pamiętnik starego subiekta* (za KCodz)
 XI. ...?... (za KCodz).

Edycja *Lalki* 2-tomowa z 1897 r., której tekst stanowi podstawę obecnego wydania, zawierała w I tomie 20 rozdziałów (419 stron), a faktycznie tych rozdziałów obejmowała 21 (bo podobnie jak edycja z 1890 r. miała dwuczęściowy rozdział XX), a w tomie II – rozdziałów 17 (stron 414).

W korespondencji Prusa nie ma informacji o dalszych jego pracach przy tekście *Lalki*³⁴.

V. O KŁOPOTACH Z CENZURĄ

Warszawski Komitet Cenzury kontrolował *Lalkę* trzykrotnie. Najpierw odbywało się cenzurowanie prewencyjne tekstu w „Kurierze Codziennym”. Potem rewidowano 3-tomowe wydanie książkowe, co na odwrocie kart tytułowych każdego z tomów stemplowano urzędową formułą rosyjską: „Dozwoleno Cenzuroju” – warszawską lokalizacją urzędu i datowaniem: 18 kwietnia 1889 r. Na koniec procedury kontrolnej podobnymi formułami opatrywano 11 stycznia 1896 r. oba tomy wydania drugiego, wydawanego w 1897 r. Ostatnia z tych kontroli ograniczała się w istocie do akceptacji edycji z 1890 r.; nowych ingerencji cenzorskich w jej tekście nie stwierdzamy.

Nie da się odtworzyć pełnego obrazu zniekształceń powodowanych przez cenzurę. Na podstawie ocalałej części rękopisu możemy mówić tylko o tym, co z tego rękopisu nie przedostało się do pierwodruku odcinkowego w „Kurierze Codziennym”, nie wiemy natomiast, co się działo z pozostałymi odcinkami pod „kuratela” cenzorską. Możemy tylko przypuszczać, że także przy niektórych z nich odbywały się jakieś harce urzędowych strażników carskich słowa drukowanego.

Większość ingerencji zidentyfikował Szweykowski w latach 1925–1935, porównując – po pierwsze – fragmenty rękopisu z tekstami odcinków w „Kurierze

³⁴ W związku z wydaniem z 1897 r. odbywał się proces sądowy, wytoczony przez firmę „Gebethner i Wolff” Kazimierzowi Zaleskiemu i dziennikowi „Wiek” za pomówienie wydawców edycji jubileuszowej o nieuczciwość: o to mianowicie, że w 1897 r. wydali większą liczbę egzemplarzy *Lalki*, niż uzgodnili z Prusem. Prus nie był powoływany na świadka i nigdy nie zgłaszał zastrzeżeń do swojego wydawcy. Zdarzenie to nie stało się przedmiotem badań biograficznych. Zob. K. Tokarżówna, S. Fita, *Bolesław Prus 1847–1912. Kalendarz życia i twórczości*, red. Z. Szweykowski, Warszawa 1969, s. 579–580.

Codziennym³⁵ – po drugie – kolacjonując teksty odcinków tam publikowanych i teksty edycji książkowych³⁵.

Zdarzeniem dla postępowania cenzury charakterystycznym okazało się 20 kwietnia 1888 r. zakazanie druku całego odcinka 109 (właśc. 108) tomu I. Jego treścią było spotkanie Wokulskiego z rosyjskim przyjacielem i współnikiem w interesach, Janem Suzinem, który jadąc do Paryża, zatrzymuje się w Warszawie i próbuje wybić przyjacielowi z głowy niefortunny romans z panną Izabelą Łęcką, a chce mu wyswatać piękną, wykształconą i zakochaną w nim Luboczkę, córkę moskiewskiej milionerki. Ten świetny fragment, w którym sympatyczny acz rubaszny Rosjanin posługuje się specyficznie stylizowaną polszczyzną, podobną do rosyjskiego *skazu* (barwnego języka rozmownego), nie spodobał się cenzorowi. Pewno dlatego, że tu Polak i Rosjanin lubią się i szanują, a także mogą sobie nawzajem pomóc i osiągać obopólne korzyści – tego zaś urzędowe myślenie nie przewidywało. Cenzura więc przepędziła z powieści ciekawy wątek zażyłości Polaka z Rosjaninem i wygasła zapowiedź interesującego romansu. Szweykowski nie mógł później przywrócić tego odcinka tekstowi wydania *Lalki*, bo odcinek zastępczy, też opatrzony numerem 109 (właśc. 108) i zamieszczony w „Kurierze” już 25 kwietnia 1888 r., zawarł parę drobnych motywów potrzebnych przy śledzeniu dalszej akcji; żadne nawiązanie do motywu pięknej moskwiczanki nie odezwi się potem w powieści.

O warszawskim spotkaniu Wokulskiego z Suzinem czytelnik wydań *Lalki* oferowanych przez Szweykowskiego mógł się dowiedzieć z aneksowego dodatku do ostatniego tomu. Taki sposób publikowania odcinka, zapoczątkowany w 1935 r., został przyjęty jako zwyczaj edytorski. W obecnym wydaniu publikujemy go w aneksie do tomu II, do którego – gdyby nie zakaz cenzorski – powinien był przynależeć (to pierwotny odcinek początkowy rozdziału *Pierwsze ostrzeżenie*). Podstawą przedruku jest artykuł Władysława Korotyńskiego „*Lalka*” B. Prusa. (*Niewydrukowany ustęp powieści*), „Kurier Warszawski” 1912, nr 151, s. 5–6.

Zakazanie odcinka 109 (właśc. 108) w 1888 r. było sygnałem nowych obostrzeń cenzorskich. Poczytano za „niebezpieczne” te treści, które dotąd bez przeszkód „szły” w odcinkach tomu I, ale teraz przyglądano się im z podejrzliwością. Możliwe, że przy okazji konfiskowania odcinka 109 „zwierzchność” zwróciła cenzorom

³⁵ Szweykowski informował o tym w szkicu *Skreślenia cenzuralne w „Lalce”* w „Tygodniku Ilustrowanym” 1925, nr 24, s. 470, a później włączył ten szkic do książki *Nie tylko o Prusie. Szkice*, Poznań 1967, s. 251–255. Na s. 299 w przypisku do tego szkicu informował, że niektóre skreślenia cenzuralne wprowadził do edycji z 1925 r., a pozostałe włączył do wydania w 1935 r. O ingerencjach cenzorskich wspominał też w nocie wydawniczej (zob. Z. Szweykowski, [nota wydawnicza nietytułowana]..., s. 237).

uwagę na przeoczenia wcześniejsze, a przede wszystkim chciała dokuczyć autorowi i pogrozić wydawcom, by pamiętali, że urząd ma władzę i może z niej korzystać bez ograniczeń. Odbywa się więc trzebieenie teraz wszystkiego, co choćby z daleka potrącało o politykę carską. Znikły wzmianki o pobycie Wokulskiego na Syberii i w Irkucku, zamazano węgierskie sentymenty Ignacego Rzeckiego, a także czyszczono tekst z napomknień o emigracji, socjalistach i „nihilistach”. Nie było tego wiele – ok. 10 ingerencji – bo z obawy o kłopoty (w tym i grzywny pieniężne, którymi karano wydawców) autor *Lalki* przypuszczalnie temperował swoje „niecenzuralne” myśli – na pewno nie zamierzał prowokować strażników prawomyślności – ale to nie uchyliło cenzurowania od nowa edycji książkowej; urząd ze służbistą czujnością wrócił do wydania książkowego, zwłaszcza do tomu I. Łącznie skreślono ponad 20 takich miejsc, na które się przedtem zgodzono w druku odcinkowym. Zdeastowano w *Pamiętniku starego subiekta* odcinek 61 (właśc. 60) z 13 stycznia 1888 r., w którym Rzecki referował przechwałki Mraczewskiego po przyjeździe z Moskwy o kontaktach z „prykaszczykami”, szykującymi rewolucję i powszechną równość ludzi, a także obiecującymi wszystkim dostęp do dóbr materialnych i... wspólność żon. Tępiono informację o czerwonych rękach Wokulskiego odmrożonych na Syberii (rozdział *W jaki sposób nowi ludzie ukazują się nad starymi horyzontami*; odcinek 24 w tomie I) i o polskich uczonych na Syberii (rozdział *Medytacje*; odcinek 31 w tomie I). Usunięto postękiwania księcia o „nieszczęśliwym kraju”, choć ze stanowiska narratora *Lalki* miały one ironicznie charakteryzować pozerską mentalność salonowego przywódcy naszej arystokracji warszawskiej. A z zakłopotania Rzeckiego, któremu przy otwarciu nowego sklepu wścibski reporter wydał się podejrzany i któremu przemknęło przez myśl: „czyby kto z policji, czy może jaki sekretarz komornika” – znikło wskutek gorliwości cenzora skojarzenie z policją i został tylko... sekretarz komornika.

Przy całej gorliwości cenzorskiej zostawały jednak w *Lalce* prześwity tekstowe, z których czytelnicy bez trudu rozpoznawali realia życia pod zaborem. Na początku utworu, kiedy „warszawscy kupcy tudzież inteligencja” pokrzepiają się kufelkami piwa w „renomowanej jadłodajni”, radca Węgrowicz powiada, że Wokulski przed kilkunastu laty „Gotował wraz z innymi piwo, które do dziś dnia pijemy, i sam w rezultacie oparł się aż gdzieś koło Irkucka”. W roku 1887 chyba tylko cenzor nie wiedział, o czym tu mowa – lub udawał, że nie wie... W innych rozdziałach *Lalki* pozostały wzmianki o tajnych spotkaniach i dyskusjach przedstyczniowych, nie ruszono mesjanistycznych uniesień patriotycznych agitatora Leona, zostawiono w spokoju większość motywów z węgierskiej kampanii Rzeckiego, przeoczono jego uwięzienie w twierdzy w Zamościu po powrocie do kraju z emigracji...

VI. O ZAŁOŻENIACH TEKSTOLOGICZNYCH OBECNEGO WYDANIA *LALKI*

INTERPUNKCJA

Prus w *Lalce* organizuje instrumentację interpunkcyjną jako składnik stylistyki zadziwiająco przystający do przeróżnych odmian, rejestrów i odcieni polszczyzny: zarówno do narracyjnego referowania rzeczywistości przedstawianej, jak i do partii dialogowych. Także i dziś wypowiedzi postaci w „przekładach” tej powieści na widowiska teatralne czy spektakle filmowe nie wymagają korektur stylizacyjnych: tu nadal słyhać tok składniowy i słownictwo rzeczywistego języka naturalnego. Jednym ze sposobów współtworzenia tego efektu jest właśnie interpunkcja. Pisarz świetnie zestraja ją z emocjami powieściowych interlokutorów, robiąc użytek nie tylko z kropek i przecinków – co oczywiste – lecz i z pozostałych znaków interpunkcyjnych (w badaniach nad twórczością Prusa zauważano to i doceniono)³⁶. Zagląda więc do schowka pamięci ze średnikami, ale obficie korzysta z myślników (pauz), często – i to bardzo często (chciałoby się rzec: za często) – potrzebuje wielokropków jako sygnałów niedomknięcia informacyjnego lub intonacyjnego fraz, nie szczędzi tekstowi pytańników, wykrzykników, dwukropków, cudzysłówów i nawiasów (parentez), a nierzadko i ze zrostu różnych tych znaków (np. pytańników z wielokropkiem: ?...); słowem: robi użytek z całego istniejącego repertuaru przestankowego, dostosowując jego zasoby do przeróżnych sytuacji fabularnych, a zarazem oddając koloryty usposobień indywidualnych, kaprysów i nastrojów środowisk społecznych. Doprawdy – jest *Lalka* w naszym powieściopisarstwie chyba najbardziej czułym instrumentem literackim, zasłuchanym w przedziwne bogactwo rzeczywistego mówienia ludzi z różnych sfer i w różnym wieku.

Oczywiście: zasób interpunkcji w dzisiejszych wydaniach *Lalki* to rezultat stanu, jaki zaistniał w rękopisie, wydaniu odcinkowym w „Kurierze Codziennym” i w dwóch najwcześniejszych edycjach książkowych tej powieści kontrolowanych przez Prusa. Porównanie pierwodruku czasopiśmienniczego i pierwszych wydań książkowych *Lalki* z fragmentami rękopisu pozwala stwierdzić, że podczas przygotowywania tych wydań dokonywano licznych korektur interpunkcji i ortografii. Autor zapewne miał wpływ na charakter tych zmian, ale nie dysponujemy ich rachunkową ewidencją, choć wiemy, jakie one były. I wiemy też, jakie zmiany

³⁶ Zob. S. Bąba, S. Mikołajczak, *Funkcje stylistyczne parentezy w „Pamiętniku starego subiekta” w „Lalce” B. Prusa*, „Studia Polonistyczne” 1975, nr 2, s. 59–69; także: S. Mikołajczak, *Funkcja paazy w wypowiedzeniach utworów Bolesława Prusa*, „Studia Polonistyczne” 1980, nr 7, s. 103–111.

później wprowadził Szweykowski, który nie tylko uzgadniał ortografię kolejnych wydań *Lalki* z pisownią nowych czasów, ale również modernizował interpunkcję.

Rezygnując z rejestrowania kompletu problematyki interpunkcyjnej w wykazach odmian tekstów *Lalki*, nawarstwiania się jednych poprawek nad drugimi, uzupełniania lub unieważniania jednych przez inne, skupimy się na wybranych przykładach różnic, sygnalizujących intencje emocjonalne i sugestie semantyczne pomiędzy tekstem autorskim Prusa, a jego „przekładami” na tekst w odcinkach „Kuriera Codziennego”. Pewien niegroźny chaos interpunkcyjny, który łatwo zauważyć, porównując rękopis z pierwodrukiem gazetowym, nie powodował jednak nieładu semantycznego. Zmiany w interpunkcji – podobnie jak modernizowanie ortografii – mają ledwie widoczny wpływ i tylko na niektóre treści znaczeniowe utworu. Do obecnego wydania wprowadzamy więc korektury interpunkcyjne na analogicznej zasadzie, na jakiej dokonujemy korektur ortografii, dostosowując ją do dziś obowiązujących przepisów³⁷.

Wszystkie cztery przekazy tekstu *Lalki*, brane pod uwagę w obecnej edycji, powstawały w czasach utrwalania się interpunkcji logiczno-składniowej, czyli gramatycznej, ale nadal trwały echa kultury głośnego czytania. Wprawdzie autograf *Lalki*, a także wydania innych utworów Prusa za jego życia są świadectwem interpunkcji bliskiej naszym dzisiejszym regułom przestankowania, ale to nie znaczy, że były one takie jak dzisiejsze. Fakt, że przy końcu XIX w. coraz powszechniej respektowano wymogi struktury gramatycznej tekstu, oparte na składni, i Prus podlegał tym tendencjom – ale wtedy nie istniało centrum uzgodnień innowacyjnych, toteż funkcjonowały różnorakie pomysły pokoleniowe, regionalne i środowiskowe. Inne ustalenia proponowali uczeni galicyjscy, związani z jedy-nymi podówczas uniwersytetami polskimi w Krakowie i Lwowie, a nieco inne rozwiązania preferowano w Warszawie, gdzie nie było polskiego uniwersytetu, ale istniał prężny ośrodek wydawniczy i działał ceniony w kraju językoznawca Adam Antoni Kryński. W tej sytuacji na pewno dawał się we znaki pisarzom i wydawcom brak przejrzystości spisanych zasad i stąd przeróżne niekonsekwencje interpunkcyjne – widoczne także w rękopisie Prusa i w publikacjach jego utworów.

³⁷ Ustanawianiem tych przepisów zajął się Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności w 1936 r., a po II wojnie światowej usankcjonował je, rozszerzył, uściślił i upowszechniał Komitet Językoznawstwa PAN. Zob. S. Jodłowski, W. Taszycki, *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*, Wrocław 1983, s. 187. W obecnym wydaniu respektujemy najnowsze regulacje dotyczące zapisów interpunkcyjnych i ortograficznych (np. w zakresie słownictwa religijnego), uchwalone przez Radę Języka Polskiego przy Prezydium PAN i zamieszczone w opracowanym przez Edwarda Polańskiego *Wielkim słowniku ortograficznym PWN*, Warszawa 2016.

I w Galicji, i w Królestwie ciągle jeszcze trwała – choć wątpiła – tradycja systemu intonacyjno-retorycznego, czyli interpunkcyjnego sygnalizowania „przystanków” na oddech, na intonację i na inne aspekty akustyczne czytania. Reguły przestankowania retorycznego, chwalone przez Onufrego Kopczyńskiego w jego *Gramatyce języka polskiego* (1817), miały znaczenie dla niemal całego XIX w. i oddziaływały na stan interpunkcji wybitnych dzieł, m.in. *Pana Tadeusza*³⁸. Relikty tej tradycji utrzymywały się długo, „szczątkowo można je obserwować jeszcze u młodego Kasprowicza”³⁹.

Natrafiamy na nie również w rękopisie *Lalki*. Oto w pierwszym jej ocalałym odcinku (jest to odcinek 30 rozdziału zatytułowanego *Wiejskie rozrywki*, obecnie noszącego tytuł *Człowiek szczęśliwy w miłości*), czytamy o ożywieniu, jakie panowało w sklepie pod nieobecność Wokulskiego, gdy pojechał on do Paryża: „Ruch towarów był tak wielki, że pan Ignacy, na własną odpowiedzialność, wynajął nowy skład, zgodził ósmego subiekta i dwu ekspedytorów” (k. 2). Wyrażenie „na własną odpowiedzialność” widnieje tu między przecinkami – zapewne jako echo kultury czasów głośnego czytania (praktykowanego nie tylko w życiu rodzinnym, ale i w szkołach) – i w takim obramowaniu respektowano je także w pierwszych wydaniach drukowanych *Lalki*. Albo rozmyślanie Wokulskiego o zaproszeniu przez prezesową do Zaslawka: „Zrobiło mu się gorąco i – z wolna – uczuł jakąś przemianę w duszy” (k. 6). Tu wyrażenie „z wolna” pomiędzy pauzami (myślnikami) może zawierać sugestię intonacyjnego zaakcentowania tego wyrażenia. Albo gdy baron Dalski w wagonie kolejowym w drodze do Zaslawia opowiada Wokulskiemu o sobie: „Ja, bardzo młodo zacząłem siwieć [...]” (k. 13) – to przecinek po „Ja” możemy odczytywać jako znak specyficznego zawieszenia głosu i wyczuwali tę jego funkcję także wydawcy XIX-wieczni; zrezygnował z przecinka dopiero Szweykowski w wydaniach po 1918 r. Albo zdanie, w którym furman wiozący Wokulskiego i barona Dalskiego z dworca kolejowego objaśnia zbliżanie się towarzystwa z Zaslawką, a przecinek po słowie „jadą” zapewne sygnalizuje ważną semantycznie (utrzymaną i w dzisiejszych wydaniach powieści) zmianę jego tonu informacyjnego: „– O państwo tam jadą, brekiem...” (k. 24). Zapewne też jakimś pogłosem intonacyjnych przyzwyczajęń Prusa bywa stawianie przezeń przecinka po „i” (rzadziej po „że”) – jak np. w odcinku 57 w retorycznie zawitym zdaniu chytrego adwokacyny baronowej Krzeszowskiej, wmawiającego Wokulskiemu

³⁸ Zob. K. Górski, *Interpunkcja w „Panu Tadeuszu”, [w:] tegoż, Mickiewicz. Artyzm i język*, Warszawa 1977, s. 502–534.

³⁹ R. Loth, *Podstawowe pojęcia i problemy tekstologii i edytorstwa naukowego*, Warszawa 2006, s. 109.

korzystną sprzedaż kamienicy tajemniczemu Litwinowi (faktycznym ma być baronowa Krzeszowska) i polecającego swoją wyрекę w przygotowaniu tej transakcji. Adwokat udaje, że dysponuje wieloma ofertami i chytrze wmawia je upatrzonemu nabywcy: „Mam ich z piętnaście, ale przez szacunek dla pana, panie Wokulski, bo wiem, co pan robisz dla kraju, nastęczyłem mu pańską, tę po Łęckim i, po dwutygodniowej pracy nad nim, tylem zrobił, że gotów dać... Zgadnijcie panowie: ile?...” (k. 190). Można sobie wyobrazić retoryczne „wybrzmienie” chwili ciszy po tym „i”. Podobną interpunkcję widać w odcinku 74 (k. 302–303) w zdaniu o irytacji Wokulskiego na widok panny Izabeli zachwyconej panem Pieczarkowskim: „Więc wstał i, pożegnawszy towarzystwo, wybiegł na ulicę”.

Jakkolwiek tego rodzaju interpunkcyjne sygnały, pomocne w głośnym czytaniu, znajdziemy we wszystkich rozdziałach *Lalki*, to ich frekwencja jest nieporównanie skromniejsza od liczby takich kwestii interpunkcyjnych, które każdy użytkownik polszczyzny uzna dziś za oczywisty sposób korzystania z przecinka, a przede wszystkim z myślніка, przy czym rękopiśmienne fragmenty powieści świadczą o tym, że Prus często „zapominał” o dopięciu myślnikiem obramowania kwestii dialogowych. Wiele jest takich wypowiedzi postaci, których rozpoczęcie sygnalizuje myślnik, ale nie zostaną „domknięte” drugim myślnikiem, choć autor powinien był taki myślnik postawić. Są to takie zdania, jak np.:

- Któż więcej? pytał Wokulski (k. 21).
- Ach, panie! zawołał baron [...] (k. 21).
- Dzień dobry panie Wokulski! zawołał z kozła ktoś wywijając długim batem (k. 25).
- Bo w naszym powozie są dwa miejsca... słodko zauważył baron (k. 26).

W drukowanych wersjach tych zdań myślniki pojawiają się niezawodnie.

Charakterystyczną grupę kwestii interpunkcyjnych stanowią w partiach dialogowych w rękopisie *Lalki* zdania z wołaczami, nieuchronnie niezbędnymi w konwersacjach. Oto przykłady z eksploatowanego tu rozdziału *Wiejskie rozrywki*:

- Nie rozumiem Felu, jak można śmiać się w takiej chwili – odezwała się narzeczona (k. 29).

– Nie panie Starski, pan musi oduczyć się swoich japońskich zwyczajów (k. 30).

– Panie Ochocki od dzisiejszego dnia daję panu urlop ze spacerów (k. 31).

Wołacje w przytoczonych tu zdaniach nie są oddzielane przecinkami od innych składników tych zdań, ale w wielu innych zdaniach Prus takie przecinki stawiał. Niekonsekwencje tego typu sprawiają wrażenie, jak gdyby pisarzowi w którejś chwili niekoniecznie chodziło o interpunkcję, ale śpieszno mu było dopracować tekst słowny. Najmniej korektorskich usterek pozostawiał w sytuacjach obramowania cudzysłowami zdań niewypowiadanych, lecz pomyślanych. Chodzi tu o takie konstrukcje składniowe, jak np. na k. 25 uwaga o zdziwieniu się Wokulskiego na widok panny Eweliny Janockiej: „«Szczególna narzeczona!» – pomyślał”. Te właśnie konstrukcje Prus skrupulatnie wyposażał w interpunkcyjną otoczkę cudzysłowową, by je odróżnić od wypowiedzi wygłaszanych przez uczestników rozmów.

Jest rzeczą pewną, że Prus – przy swojej niebagatelnej wiedzy o interpunkcji i niezwykłym „czuciu” potrzeb interpunkcyjnych tekstu – bardziej troszczył się o wymowę słów niż znaków interpunkcyjnych, niejako tylko sygnalizując potrzebę np. myślników, bo pierwszy myślnik stawiał ręką własną, a o domknięciu frazy myślnikiem drugim „zapominał”, licząc na korektorską uwagę drukarzy lub dyżurnych redaktorów „Kuriera Codziennego” – i nie doznawał zawodu. Korektorzy ci wprowadzali poprawki na zdecydowanej większości stron. Z tego jednak, że w „Kurierze” korektorzy uzupełniali interpunkcję, bynajmniej nie wynika, że zaniechali zainteresowania się nią krakowscy edytorzy w 1890 r. albo że wydawcy edycji jubileuszowej w 1897 r. poprzestali na ustaleniach z 1890 r. Nadal niezbyt ustabilizowana sytuacja przepisów interpunkcyjnych sprzyjała trwaniu procesu korektorskiego, choć trzeba przyznać, że edycja z 1897 r. w jakiejś mierze przybliżała tekst *Lalki* do zwyczajów późniejszych, niekiedy nawet nazbyt gorliwie je przekraczając.

W obecnej edycji interpunkcja generalnie została uwspółcześniona, z zachowaniem jednak typowych dla Prusa konstrukcji z zapytaniem na końcu, choć składniowo są to zdania oznajmujące (np. „Znalazłszy się na ulicy, Wokulski stanął na chodniku, jakby namyślając się, dokąd iść?”). Podjęliśmy decyzję o likwidacji dwukropka po spójniku „że” – często pojawiającego się w rękopisie (np. „Geist twierdził przeciwnie, że: ogół ludzki jest bydlęcym, a jednostki dobre są wyjątkami”, k. 461), a stopniowo likwidowanego w przekazach drukowanych (w L2 pozostało tylko kilka takich przypadków). Wprowadziliśmy kropkę w miejsce innych znaków interpunkcyjnych (takich jak: wielokropki, pytajnik, wykrzyknik) we wtrąceniach

narracyjnych w wypowiedziach postaci, np. „– krzyknął Katz. –” (nie: „– krzyknął Katz! –”), „– przerwała prezesowa –” (nie: „– przerwała prezesowa... –”); zgodnie z podstawą tekstową pozostawiliśmy w tych miejscach jedynie dwukropek.

ORTOGRAFIA I GRAMATYKA

W panoramie spraw tekstologicznych, jaką tu szkicujemy, przyglądając się ułamkowi rękopisu i wydaniom *Lalki* kontrolowanym przez Prusa, w zasadzie znajdują się tylko nieliczne uwagi o ortografii.

Pierwsze edycje tej powieści ukazywały się w czasach niezgodnionych między dwiema „szkołami” – galicyjską i warszawską – uzusów nie tylko pisowni joty, ale także np. kwestii pisowni łącznej i rozdzielnej przeczenia („nie”) i partykuły „by” oraz zapisywania przyimków złożonych. Prus widział, że jego Wokulski w pierwszym rozdziale powieści (*Jak wygląda firma J. Mincel i S. Wokulski przez szkołę butelek?*) w edycji drukowanej w Krakowie został parę razy nazwany przez piwośzów „waryatem”, choć w warszawskim „Kurierze Codziennym” był „warjatem”. I że w odcinku 42 w rękopisie *Lalki* widnieje wyraz „dla czego”, w pierwodruku odcinkowym z 13 grudnia 1888 r. było również „dla czego”, poprawione potem w edycji z 1890 r. i w 1897 r. na „dlaczego”.

W obecnym wydaniu poprawiamy ortografię oraz łączną i rozdzielną pisownię zgodnie z dzisiejszymi normami.

Ujednolicamy pisownię przymiotnikowych końcówek gramatycznych narzędnika i miejscownika „-ym”/„-em” i „-ymi”/„-emi”, choć taką równoległość praktykował Prus. Obecnie końcówki te zostały zmodernizowane i zamienione na „-im”, „-ym”, „-imi”, „-ymi” (z wyjątkiem przytaczanych wierszy, w których takie formy pojawiają się w pozycjach rymowych, np. „Niegdyś wierzyłem, że są tu, na ziemi, / Białe anioły z skrzydłami jasnemi...”).

Modernizujemy i ujednolicamy pisownię joty („galanterii” zamiast „galanteryi”, „klienci” zamiast „klijenci”, „Austria” zamiast „Austrya”). Uspółcześniamy dawniejszą ortografię w wyrazach typu „nisko” (zamiast „nizko”), „rzeško” (zamiast „rzeżko”) oraz nagłosowe „z” w przyimku „z pod” („spod”) i w innych wyrazach przed spółgłoską bezdźwięczną („szczepionych” zamiast „zczepionych”, „stąd” zamiast „ztąd”). Modernizujemy pisownię rzeczowników o przyrostkach „-stwo” („baronostwo” nie: „baronowstwo”, „łotrostwo” nie: „łotrowstwo”), „-szczyzna” („francuszczyzna” nie: „francuzczyzna”) oraz „-cczyzna” („krawieczczyzna” nie: „krawieczczyzna”), a także bezokoliczników typu „móc” (zamiast „módz”), „przysiąć” (zamiast „przysiądz”), „zaprząć” (zamiast „zaprządz”). Uspółcześniamy pisownię wyrazów „bronz”, „pons”, które otrzymały brzmienie „brąz”, „pąs”;

modernizujemy, a przy okazji również ujednocimy pisownię wyrazu „szeslong” (przez Prusa zapisywanego różnie, także w postaci nienotowanej przez żadne słowniki: „szesląg”, „szeslong”, „szeszląg”). Modernizujemy także pisownię wyrażenia „bernardyński prowincjał” (zamiast „bernadyński prowincjonał” – obie formy już przez *Słownik języka polskiego* Jana A. Karłowicza, Adama A. Kryńskiego i Władysława M. Niedźwiedzkiego kwalifikowane są jako takie, których „uniknąć należy”); zgodnie ze współczesną ortografią zapisujemy również wyraz „feudalizm” (zamiast „feodalizm”).

Pozostawiamy chwiejną (zarówno w rkps, jak i w L2) pisownię wyrazów z podwojoną lub pojedynczą spółgłoską „-n-”; respektujemy zatem warianty rzeczowników typu „dzwonnica/dzwonica”, „okiennica/okienica”, „stronnica/stronica” oraz przymiotnika „szklany/szklany”.

Pozostawiamy te oboczności, które w L2 pojawiają się bardzo często albo ich reprezentacja w podstawie jest zbyt słaba, aby można było wskazać jeden dominujący wariant. Utrzymujemy zatem oboczności m.in. w następujących wyrazach: „dlaczegoż/dlaczegóż”, „doktor/doktór”, „dorożka/doróżka”, „jedenasty/jedynasty”, „korytarz/kurytarz”, „logika/loika”, „mieszać/mięszać”, „najprzód/naprzód”, „odegrywa/odgrywa”, „opamięta/upamięta”, „owdzie/ówdzie”, „patrzył/patrzal”, „podejrzewać/podejrzywać”, „pojedynczy/pojedyńczy”, „pośle/poszle”, „przedsiębiorstwo/przedsiębiorstwo”, „przewidzenie/przywidzenie”, „roześmiać się/rozśmiać się”, „spieszyć/śpieszyć”, „tłumaczyć/tłomaczyć”, „toaleta/tualeta”, „uplacować się/uplasować się”, „wskazówka/skazówka”, „współka/spółka”, „zmieszany/zmieszany”.

Likwidujemy te oboczności, które w podstawie tekstowej (L2) pojawiają się sporadycznie, jednostkowo, a rękopis *Lalki* (również pierwodruk czasopiśmiennicy) dowodzi, że Prus używał tylko jednej formy (druga z pewnością jest efektem prac zecera, korektora, redaktora wydań książkowych). Te rzadkie i nietypowe dla Prusa warianty likwidujemy na rzecz jednej, obowiązującej w rkps formy. Tego typu ujednoczenie zastosowano wobec następujących wyrazów (i ich pochodnych): „dróżnik” (nie „drożnik”), „pierwej” (nie „pierwiej”), „drażnić” (nie „drażnić”), „próżniak” (nie „próżniak”), „fizjonomia” (nie „fizjonomia”), „wziąć” (nie „wziąć”), „zapewne” (nie „zapewnie”).

Nie honorujemy również tych jednokrotnie pojawiających się w L2 wariantów, które w rkps mają chwiejną pisownię, ale w druku (począwszy od KCodz) były konsekwentnie modernizowane i ujednocicane, z przeoczeniem jednak jednorazowych przypadków wyrazów „lorynetka”, „nieboszka”, „oddziedziczyć” (w pozostałych miejscach w L2 zawsze „lorneta/lornetka”, „nieboszczka”, „odziedziczyć”, w rkps obie formy). W pozostałych przypadkach, gdy w rkps Prus konsekwentnie stosował jedną formę (np. „generał”, „agient”), zamienianą w L2 na inną („jenerał”,

„ajent”), ale do podstawy sporadycznie przedostały się autorskie formy – zachowujemy oboczności.

Utrzymujemy te formy, które w czasach Prusa były powszechne w użyciu, przez niego konsekwentnie stosowane w rkps i obecne w podstawie tekstowej, a dziś uważane są za przestarzałe, np.: „dywizka”, „fizjognomia”, „limonada”, „ośm”, „paznogieć”, „ptastwo”, „siedm”, „sztora”, „taburet”, „trętwieć”, „urwisz”, „werenda”. Grupą charakterystyczną słów – honorowaną w obecnym wydaniu – są takie rzadko w języku tamtych czasów używane formy czasowników, jak: „dźwięczyć”, „jęczyć”, „leżyć”, „kłęczyć”, „odegrywać” i dziwna forma „myślemy” – postacie (formy) ledwie widoczne albo i niewidoczne w *Słowniku języka polskiego* Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego.

Zgodnie z dzisiejszymi zasadami stosujemy zapis wielką i małą literą, ale kierujemy się w tym zakresie następującymi regułami: wbrew sugestiom współczesnych słowników, wielką literą zapisujemy wyrazy typu „Szwab” i „Żydek” – ów „Żydek” nie zawsze ma u Prusa pejoratywne znaczenie, więc ujednicamy zapis, aby nie wikać się w interpretacyjne spekulacje. Zachowujemy małe litery po wykrzyknieniach, pytajnikach i wielokropkach w środku zdania (najczęściej w wypowiedziach postaci – taki zapis, charakterystyczny dla Prusa, oddaje ciąg myśli, a nie stanowi składniowo odrębnych części). Wielkimi literami zapisujemy nie tylko Aleje Jeruzolimskie czy Aleje Ujazdowskie, ale też Aleję Jeruzolimską i Aleję Ujazdowską; stosujemy także zapis wielką literą samego rzeczownika Aleje/Aleja, gdy z kontekstu jednoznacznie wynika, że chodzi o Aleje Ujazdowskie lub Jeruzolimskie.

Nie ujednicamy wielkiej i małej litery w listach – brak tu konsekwencji w podstawie, a kierunek poprawek nie jest jasny (w listach baronowej Krzeszowskiej wielka litera wprowadzona ze względów grzecznościowych mogłaby zmienić intencje nadawcy).

Ujednicamy natomiast pisownię „cha, cha” na oznaczenie śmiechu (postawiono „ha” jako okrzyk wyrażający różne nastroje, np. „ha, trudno”). Podobnie postępujemy z pisownią nazwisk bohaterów: dyrektor stajni konsekwentnie nazywany jest Miller (w L2 „Miler/Miller”), a nowy subiekt – Zięba (w L2: „Zięba/Ziamba”).

Nazwy własne: geograficzne, imiona i nazwiska, tytuły utworów – zapisujemy według dzisiejszej normy, np. Birmarck (nie „Bismark”), Gambetta (nie „Gambeta”), Don Kichot (nie „Don Quichot”), Sancho Pansa (nie „Sancho Pancha”), Łucja z Lammermooru (nie „Łucja z Lamermooru”), „sanstefański” (nie „sanstefański”), „praskie” (nie „pragskie”).

Ujednicamy i zapisujemy zgodnie z dzisiejszymi normami wyrazy obcojęzyczne lub obcego pochodzenia, np. „donżuanów” (nie „don Juanów”),

„dżentelmen” (nie „dżentlemen”), „getan” (nie „gethan”), „hawelok” (nie „hawlok”), „et cetera” (nie „et caetera”), „masa” (nie „massa”). Modernizujemy połączenia „kie”, „gie” w wyrazach obcego pochodzenia („gest” zamiast „giest”, „dżokej” zamiast „dżokiej”, „genialny” zamiast „gieniałny”).

W zespole kwestii gramatycznych wnoszonych przez podstawę tekstową *Lalki* motywem znamiennej wymownym i częstym jest końcówka biernika rzeczowników rodzaju żeńskiego w liczbie pojedynczej. Chodzi tu o rzeczowniki z zakończeniami „-ia/-ja” pochodzące z języków obcych (jak „kompania”, „pensja”, „racja”) i rodzime typu „suknia” i „kłótnia”, a także wyrazy „gospodyni” czy „władczyni”. Również o zaimki w rodzaju „moja”, „swoja”, „twoja” czy „nasza” i „wasza” oraz liczebnik „jedna”. W czasach *Lalki* miały one w bierniku liczby pojedynczej końcówkę „-ą” albo „-ę”. Prus w pełni akceptował to dwojakie „końcówkowanie” i stosował je w rękopisie *Lalki*, przy czym częściej eksploatował „-ą” niż „-ę”. Potem w L1 częstotliwość końcówki „-ą” nasiliła się, bo krakowscy drukarze woleli „-ą” niż „-ę”, ale końcówka „-ę” nie znikła (a nawet w L1 na stałe zagościły formy „swoję”, „moję”, „jednę”). Jest pewne, że Prus równoprawnie traktował „rację” i „racją” (częściej w ocalałych fragmentach rękopisu *Lalki* stosując „racją” niż „rację”), „ambicją” i „ambicję”, „cukrownią” i „cukrownię”, „dymisją” i „dymisję”, „gospodynią” i „gospodynię”, „historią” i „historię”, „suknią” i „suknię”, „wizją” i „wizję” – i ze setką innych takich równoległości i równoprawności deklinacyjnych. W wydaniu obecnym dajemy równe prawa obu formom.

Odnotowujemy zachowanie pozostałości dawnej liczby podwójnej „w moich ręku”. Sygnalizujemy również, że błędną gramatycznie formę „książe”, kilkakrotnie pojawiającą się w podstawie tekstowej, milcząco poprawiliśmy i ujednoliliśmy do brzmienia: „książe” (pisownia tego wyrazu była w czterech analizowanych przekazach *Lalki* chwiejna: w rkps i w KCodz wymiennie „książe” i „książę”, w L1 konsekwentnie „książe”, w L2 najczęściej „książę”).

LICZEBNIKI, SKRÓTY I OZNACZENIA SPECJALNE

Do charakterystycznych upodobań Prusa (w rkps, KCodz, L1 i L2) należało zapisywanie liczebników cyframi – zwłaszcza przy „okrągłych” kwotach pieniężnych. Na przykład w rozdziale dwunastym tomu I (*Wędrówki za cudzymi interesami*) pani Meliton „cyframi mówi” do Wokulskiego, że kamienica Łęckiego pójdzie za 60 000 rubli, a resztkę posagu panny Izabeli – 30 000 rubli – przepadnie. W rozdziale tym mecenas próbuje wyperswadować Wokulskiemu zasilanie Łęckiego nadpłatą 30 000 rubli na licytacji kamienicy; potem stary Szlangbaum też „cyframi mówi” o 30 000 i 100 000 rubli. W rozdziale drugim tomu II (*„Ona” – „on” i ci*

inni) pan Tomasz Łęcki robi już jednak cyfrowo-słowny rachunek: „Z kamienicy zostanie mi 40, nie – 50, a może i 60 tysięcy rubli... Nie, nie przesadzajmy, niech 50 tysięcy, no – niechby tylko 40 tysięcy...”. A Wokulski chwilę potem „słownie” podliczy koszty toalety panny Łęckiej: „Suknia. Piętnaście łokci surowego jedwabiu po rublu – piętnaście rubli... Koronki z dziesięć rubli, a robota z piętnaście... Razem – czterdzieści rubli suknia, ze sto pięćdziesiąt rubli kolczyki i dziesięć groszy róża...”.

Konwencję stosowaną przez Prusa, choć nie charakteryzuje się ona konsekwencją, będziemy respektować w obecnej edycji. Oznacza to, że liczebniki zapisujemy zgodnie z podstawą, tzn. słownie, gdy w L2 był zapis słowny – cyfrowo, gdy Prus wybierał taki zapis. W tych przypadkach, w których Prus do cyfry dopisywał (z łącznikiem) końcówki fleksyjne (np. 18-ego), stosujemy zapis słowny (z wyjątkiem dat rocznych, np. „Rok 1879-ty” zapisano jako „Rok 1879”). Zachowujemy zapis słowno-cyfrowy w połączeniach typu „40-letni”. Ujednolicamy numerację kolejnych Napoleonów (wyłącznie cyfry rzymskie).

Nie respektujemy natomiast symboli matematycznych typu stopień (°) lub procent (%), które zawsze zapisujemy słownie.

W zakresie skrótów przyjmujemy zasady następujące: rozwiązujemy konwencjonalne i autorskie skróty, pojawiające się w tekście podstawy w sposób niekonsekwentny i bez jakiegokolwiek czytelnej zasady (raz „Pismo św.”, innym razem „Pismo święte”; raz „dzień św. Jana”, w innym miejscu „dzień świętego Jana”, a nawet „na ś-ty Jan”). Skróty „ks.” zapisujemy więc jako „książe”, „nb.” jako „notabene”, „p.” jako „pan”, „r.” jako „rok”, „św.” jako „święty”, „śp.” jako „świętej pamięci” (jednocześnie dostosowując pisownię wielkiej i małej litery do dzisiejszych norm ortograficznych w zakresie słownictwa religijnego, np. „Pismo Święte”, „dzień Świętego Jana”). Zachowujemy natomiast skróty walut („rs.”) oraz inicjałów imion („firma J. Mincel”). Pozostawiamy także wszelkie skróty w listach (i ich parafrazach), tytułach utworów oraz cytatach.

Nie ingerujemy (z wyjątkiem ewidentnych błędów składu w L2) w układ tekstu narracyjnego i dialogowego (np. akapity). Cytaty z wierszy, w podstawie zapisane *in continuo*, przytaczamy w układzie stroficznym, a *linea*.

Kursywą zapisujemy tytuły utworów oraz wypowiedzi w językach obcych.

Autorskie wyróżnienia (w znaczeniu akcentowania, nie zapisu obcojęzycznego) całych wyrazów (kursywa w podstawie) zaznaczamy poprzez zapis rozstrzelony. Rezygnujemy jednak ze specjalnego oznaczania – bardzo niekonsekwentnie przez Prusa wyróżnianej – gwary lub pewnych specyficznych cech językowych bohaterów (w podstawie kursywowane są pojedyncze litery), jak anglomańskie „tek” hrabiego Licińskiego lub żargon (szadzenie) lokaja Wokulskiego.

KONIEKTURY I EMENDACJE

Do tekstu *Lalki* – którego podstawą jest edycja z 1897 r. (L2) – wprowadziliśmy 229 koniektur i emendacji, uzasadnionych w dodatkach krytycznych do każdego tomu, przed rejestrem odmian.

Przyjęte w owych uzasadnieniach formuły typu: „przywracamy do tekstu głównego za rkps”, „fragmentowi przywracamy brzmienie według KCodz” nie oznaczają, że edytorzy obecnego wydania roszczą sobie pretensje do bycia pionierami na tym gruncie. Wiele z tych poprawek – co niejednokrotnie już podkreślaliśmy – wcześniej wprowadził Szweykowski, który z wydaniem z 1897 r. w rękę przygotowywał edycje *Lalki* w Polsce niepodległej, oczyszczając poprzednie wydania z dostrzeżonych zniekształceń spowodowanych przez cenzurę i z rozmaitych innych usterek, m.in. z omyłek autorskich i z przeoczeń korektorskich. Komitet Redakcyjny *Pism wszystkich* Prusa za przekazy „edytorsko ważne”, czyli wciągnięte do krytyki tekstu, uznał jednak wyłącznie przekazy autentyczne: autografy, maszynopisy na prawach autografu, wydania, przy których autor brał udział⁴⁰. Obecne wydanie nie weryfikuje zatem emendacji Szweykowskiego, z nielicznymi wyjątkami nie ustosunkowuje się do jego decyzji – jeśli podąża tą samą drogą (np. w zakresie tropienia skażeń cenzuralnych), to nie dlatego, że jego ustalenia determinują praktykę wydawniczą *Lalki*, ale dlatego, że taki kierunek poprawek wyznaczają rękopis i „Kurier Codzienny” – te same przekazy, na których pracował Szweykowski, a jednocześnie podstawowe źródła obecnych koniektur i emendacji.

Niejednokrotnie z tych samych przesłanek wysuwaliliśmy jednak inne wnioski niż Szweykowski. Na przykład miejscem, które w L2 z dużym prawdopodobieństwem okaleczyła cenzura, nakazując usunięcie zakazanego fragmentu, przywracaliśmy brzmienie według rkps lub KCodz – ale jeśli po owej przypuszczalnej ingerencji cenzuralnej Prus nie tylko wyeliminował nieaprobowany fragment, ale też przeredagował pozostały po kastracji tekst, wówczas albo decydowaliśmy się całemu temu ustępowi przywrócić kształt z rkps lub KCodz, albo zachować tekst podstawy. Szweykowski czasem w takich przypadkach dokonywał kompilacji: w obrębie poprawianego fragmentu łączył zdania sprzed zakładanego ocenowania, czyli z rkps lub KCodz, z frazami po przeredagowaniu, czyli z L2. Na przykład w przygotowanych przez niego wydaniach w rozdziale dziewiątym tomu I (*Kładki, na których spotykają się ludzie różnych światów*) na pytanie prezesowej

⁴⁰ Zob. B.K. Obsulewicz, *Wstęp do „Pism wszystkich”*, [w:] B. Prus, *Pisma wszystkie. Humoreski, nowele, opowiadania*, t. I: 1864–1874, red. T. Żabski, oprac. T. Żabski, E. Lubczyńska-Jeziorna, H. Kubicka, A. Kuniczuk-Trzciniowicz, wstęp T. Żabski, Warszawa–Lublin 2014, s. 8.

Zasławskiej o miejsce pochówku stryja: „Gdzieże on, biedak, pochowany?”, Wokulski odpowiada: „W Zasławiu, gdzie mieszkał od powrotu z emigracji”⁴¹.

W KCodz fragment ten brzmiał:

Gdzieże on, biedak, pochowany?

Wokulski wymienił nazwisko miejscowości i dodał:

– Tam stryj mieszkał od powrotu z emigracji (nr 341 z 10 grudnia 1887 r.).

W wydaniach książkowych, w tym również w L2, z dialogu usunięte zostało wtrącenie narratora oraz wspomnienie o emigracji, ale za to w wypowiedzi Wokulskiego pojawia się informacja o Zasławiu:

Gdzieże on, biedak, pochowany?

– W Zasławiu, gdzie mieszkał od dwudziestu lat.

Szweykowski przyjął zatem tylko pierwszą część poprawek Prusa, odrzucił natomiast drugą, w jej miejsce wstawiając fragment z KCodz. W obecnym wydaniu zdecydowaliśmy się na zachowanie tekstu podstawy, w istotny sposób przeredagowanego i mającego akceptację autorską.

Koniektury wynikające z przypuszczalnej ingerencji cenzury stanowią znaczną grupę poprawek w niniejszej edycji. Nie zachowały się wprawdzie dokumenty Warszawskiego Komitetu Cenzury dotyczące *Lalki*, ale z dużym prawdopodobieństwem należy przyjąć, że 37 mniejszych lub większych opustek w L2 (wobec rkps i KCodz) to skreślenia cenzuralne. Dotyczą one – o czym była już mowa – napomknien o udziale Wokulskiego w powstaniu styczniowym i zsyłce na Syberię, o emigracji Rzeckiego, o socjalistach, nihilistach, „nieszczęśliwym kraju”⁴².

Brak dokumentacji urzędu cenzorskiego powoduje, że we wszystkich takich przypadkach zachowywaliśmy ostrożność: „zapewne”, „przypuszczalnie” ingerowała cenzura – i przypuszczenie to skłania edytorów do poprawek. Podstawą

⁴¹ B. Prus, *Lalka. Powieść w trzech tomach...*, t. I, s. 157.

⁴² Sytuacja tej ostatniej frazy jest szczególna. W wydaniach książkowych *Lalki* za życia Prusa z wypowiedzi księcia w kilku miejscach usunięty został epitet „nieszczęśliwy” w odniesieniu do „kraju” – w kilku miejscach ów zwrot pozostał. Nie sposób dziś rozstrzygnąć, czy z określenia tego zrezygnował Prus, czy są to opustki cenzorskie. Ponieważ w obecnej edycji *Lalki* przyjęto zasadę, aby przywracać te fragmenty, wobec których istnieją uzasadnione przypuszczenia ingerencji carskiej cenzury – do wszystkich takich miejsc wprowadzono za KCodz wyraz „nieszczęśliwy”.

tych przywracanych fragmentów (najliczniejszych w tomie I – aż 25) jest zawsze albo rkps, albo KCodz.

W podstawie tekstowej pojawiają się również inne opuszczenia (pojedynczych wyrazów lub ich zespołów), niestanowiące efektu działań cenzury, ale spowodowane wadliwym składem czy nieuważną korektą w wydaniach książkowych. Powstałe w ten sposób zdania, choć poprawne składniowo, sprawiają wrażenie zepsutych, niekompletnych, czasem nielogicznych. Przykładowo w scenie poprzedzającej próbę samobójczą Wokulskiego (rozdział siódmy tomu III pt. *Tempus fugit, aeternitas manet*) pojawia się w L2 zdanie: „[Wokulski] Otarł usta i przy świetle zobaczył na chustce pianę”. Zdanie jest niejasne – o jakim świetle mowa, skoro scena rozgrywa się nocą, przy torze kolejowym, z dala od jakichkolwiek źródeł światła? W rkps (k. 406) i w KCodz (nr 97 z 7 kwietnia 1889 r.) znajdujemy jednak wyjaśnienie: „Otarł usta i przy świetle zapalki zobaczył na chustce pianę” – i taką wersję tego zdania, jako poprawniejszą, przyjmujemy dla tekstu głównego.

Staraliśmy się ingerować w tekst podstawy tylko wówczas, gdy wydawało się to konieczne, gdy należało – i były do tego podstawy w innych kontrolowanych przez Prusa przekazach *Lalki* – zlikwidować ewidentne błędy leksykalne (np. nie „kwestia wielkotygodniowa” – tak w L1 i L2, ale „kwesta wielkotygodniowa” – jak w KCodz; nie „witam się kardynalnie” – tak w L2, ale „witam się kordialnie” – jak w rkps, KCodz i L1), gramatyczne (np. nie „psy wiesz na Wokulskiego” – tak w KCodz, L1 i L2, ale „psy wiesz na Wokulskim” – jak w rkps; nie „Szczęściem, że przypomniał sobie, że ma znajomego muzyka” – tak w L2, ale „Szczęściem, przypomniał sobie, że ma znajomego muzyka” – jak w rkps, KCodz i L1), interpunkcyjne (nie „Co tam, droga moja mamó” – tak w L1 i L2, ale zgodnie z logiką dialogu, w którym mowa jest o drogiej zabawce: „Co tam droga, moja mamó” – jak w rkps i KCodz).

W kilku miejscach zdecydowaliśmy się wprowadzić poprawki również wówczas, gdy w innych edytorsko ważnych przekazach *Lalki* nie było form właściwych – tzn. błąd utrzymywał się albo od rkps, albo od KCodz – ale ów błąd był oczywisty, z reguły leksykalny, i wyraźnie naruszał sens wypowiedzi. Najbardziej charakterystyczny przykład tego rodzaju znajduje się w rozdziale trzynastym tomu I (*Wielkopańskie zabawy*). Adwokat, przekonując Wokulskiego do nabycia kamienicy Łęckich przez podstawionego kupca, używa następującego argumentu: „[...] kto zaręczy, że nie zaczęłyby snuć im się różne kombinacje po głowach?... Nużby pomyśleli: kupił za drogo albo za tanio?... Jeżeli za drogo – jak śmie robić nam łaskę, a jeżeli za tanio to – wyzyskał nas...”. We wszystkich wydaniach *Lalki* (również w KCodz) ostatnie zdanie brzmiało: „Jeżeli za tanio – jak śmie robić nam łaskę, a jeżeli za drogo to – wyzyskał nas...”. W zdaniu tym tkwi błąd logiczny.

Kupno kamienicy „za drogo” (a nie „za tanio”) oznacza łaskę wyświadczaną Łęckim – i odwrotnie: kupno „za tanio” (a nie „za drogo”) Łęccy mogliby uznać za wyzysk i oszustwo. Nie dysponujemy rękopisem tego fragmentu, nie wiemy, czy to Prus popełnił błąd, czy pomyłka wkradła się na etapie przygotowywania odbitek korektowych „Kuriera Codziennego”, w których dwukrotnie powtórzono wyrażenie „za drogo”: „Jeżeli za drogo – jak śmie robić nam łaskę, a jeżeli za drogo to – wyzyskał nas...”⁴³. Zapewne w pierwodruku czasopiśmienniczym omyłkę próbowano skorygować, ale korekta jeszcze bardziej zepsuła tekst – czego Prus, przygotowując *Lalkę* do wydań książkowych, nie zauważył. Zdanie to poprawiliśmy zgodnie z logiką i kontekstem wypowiedzi – ale bez bezpośredniego oparcia na źródłach (zgodnie natomiast z edycjami Szweykowskiego).

W innych sytuacjach, gdy poprawka wydawałaby się nawet potrzebna (lepsz), ale brakowało do niej podstaw, a wersji autorskiej – choćby stylistycznie wadliwej – nie można było uznać za ewidentne skażenie tekstu – nie zdecydowaliśmy się na emendacje. Na przykład we wszystkich przekazach autentycznych *Lalki* w rozdziale siódmym tomu II (*Pamiętnik starego subiekta*) student wygłasza przed Wirskim i Rzeckim „zasadę”, która została zapisana przez Prusa w zdaniu niegramatycznym: „[...] jeżeli społeczność [*sic!*] chce, ażeby jednostki szanowały umowę względem niego [*sic!*], niechaj samo [*sic!*] wykonywa ją względem jednostek”. Uznając, że bohater ma prawo mówić (w dodatku w przemowie emocjonalnej) niepoprawnie, nie wprowadziliśmy emendacji do jego wypowiedzi. Tym bardziej, że kierunki poprawy owego zdania są dwa i nie wiadomo, który byłby właściwszy: albo „jeżeli społeczność chce, ażeby jednostki szanowały umowę względem niej, niechaj sama wykonywa ją względem jednostek” (tak zdanie to poprawił w swoich wydaniach Szweykowski)⁴⁴, albo „jeżeli społeczeństwo chce, ażeby jednostki szanowały umowę względem niego, niechaj samo wykonywa ją względem jednostek”.

W tego rodzaju przypadkach – wątpliwych, problematycznych, w których równie zasadne byłoby wprowadzenie emendacji, jak i pozostawienie zapisu z podstawy tekstowej – przyjęliśmy zasadę o zachowaniu formy autorskiej.

Nie poprawialiśmy również autorskich błędów merytorycznych, często wynikających z nieuwagi Prusa, który – dokonując korekt w tekście przed wydaniem książkowymi – jedne fragmenty przerabiał, ale pozostałe, wymagające analogicznej poprawy, pozostawiał bez zmian. Tego rodzaju ingerencje, które miałyby wyręczyć autora w poprawkach, uznaliśmy za zbyt daleko idące. Lokaj barona

⁴³ B. Prus, *Lalka* [odbitki korektowe], s. 1, Mazowiecka Biblioteka Cyfrowa, adres internetowy: <http://fbc.pionier.net.pl/id/oai:mbc.cyfrowemazowsze.pl:7332>.

⁴⁴ B. Prus, *Lalka. Powieść w trzech tomach...*, t. II, s. 174.

Krzyszowski będzie więc w I i II tomie nosił imię Konstanty, w III – Leon. W rozdziale trzecim tomu II (*Kielkowanie rozmaitych zasiewów i złudzeń*) ów lokaj najpierw otrzymuje od Wokulskiego dwa ruble, później (na pożegnanie) jednego (razem trzy), a w rozmowie z baronem będzie się chwalił dwoma rublami. W KCodz pierwsze zdanie informujące o datkach brzmiało: „Wokulski wydobyl swój bilet i rubla”. Fraza „wydobyl [...] dwa ruble” pojawiła się w kontrolowanych przez Prusa wydaniach książkowych (L1 i L2) i z pewnością pochodziła od niego. Choć z perspektywy późniejszej wypowiedzi Konstantego autorska poprawka wydaje się chybiona, nie wprowadziliśmy emendacji (może to lokaj świadomie lub omyłkowo podaje zaniżoną kwotę w rozmowie z baronem?).

Podobnie nie ingerowaliśmy w wypowiedź Rzeckiego w rozdziale szóstym tomu II (*Pamiętnik starego subiekta*), dotyczącą kolejnych etapów kolejowej podróży Wokulskiego do Paryża. Ludwik B. Grzeniewski zauważył, że pan Ignacy popełnił w tej wypowiedzi błąd: Wokulski, jadąc do Paryża linią warszawsko-bydgoską (tak wynika później z rozdziału *Szare dni i krwawe godziny*), nie mógł dojechać do Rogowa, bo ze Skierniewic, gdzie linia rozgałęziła się, jego pociąg kierował się na Łowicz, Włocławek i Toruń do Bydgoszczy, skąd było połączenie przez Berlin z Paryżem⁴⁵. Prus od początku zakładał, że Wokulski jedzie przez Berlin, bo w KCodz w rozdziale *Szare dni i krwawe godziny* wymieniał to miasto na trasie podróży. Ale w pierwodruku znajdowała się informacja, że Wokulski jedzie Koleją Warszawsko-Wiedeńską (miała połączenie z Paryżem, tyle że dłuższą trasą). W wydaniach książkowych (L1 i L2) wprowadził Prus do tego zdania korekturę: usunął wyraz „wiedeńską”, wpisał „bydgoską”, przeoczył jednak potrzebę skreślenia nazwy „Rogów”. Nie próbowaliśmy w takich przypadkach zastępować autora i pozostawialiśmy tego rodzaju merytoryczne błędy bez zmian.

Jako emendacji nie traktowaliśmy oczywistych błędów druku, błędów składu, literówek – poprawianych w tekście głównym milcząco i nierejestrowanych w wykazie odmian. Za warianty nie są też uważane różnice interpunkcyjne (jeśli nie zmieniały sensu wypowiedzi) ani zmiany wynikające z modernizacji pisowni.

Józef Bachórz i Beata Utkowska

⁴⁵ L.B. Grzeniewski, *Warszawskie sprawy „Lalki” Prusa, „Stolica”* 1960, nr 34, s. 15.